**PORADNIK**



**(**210**-**211**)**

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE**

WARSZAWA

**prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof,
dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold
Taszycki. Sekretarz techniczny — Stefan Rodkiewicz.**

**TREŚĆ NUMERU**

**Str.**

**JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mechanizacji w urządzeniu przekładowym. Rozpoznanie form**

***fleksyjnych (dalszy ciąg) 173***

***JIŘINA NOVOTNÁ: Metoda opracowania informacji z zakresu***

***fonetyki za pomocą maszyn systemu kart dziurkowanych 185***

***HANNA TRENTOWSKA: Gwara Czerniakowa .... 191***

***A. J. BASAROWIE, A. STRZYŻEWSKA, J. WÓJTOWICZ,***

***H. ZDUŃSKA: O mapowaniu faktów fonetycznych 206***

***WITOLD CIENKOWSKI: Studia wyrazowe 217***

***WITOLD CIENKOWSKI: Kadyk — Warmińsko-mazurska nazwa***

***„Jałowca” 221***

***WITOLD CIENKOWSKI: Mazurskie Dybzak «kieszeń» i Klewer***

***«koniczyna» 227***

***EWA SIATKOWSKA: Vincent Blanár: Zo slovenskej historickej***

***lexikologie 236***

***ANDRZEJ MARIAN LEWICKI: Helen. S. Eaton: An English-***

***French-German-Spanish Word frequency Dictionary . . 238***

***W. E. REDYK: Połów perełek 242***

***W D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 243***

**Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w biblio­tekach nauczycielskich.**

**Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe — Warszawa — Miodowa 10.**

**Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31 wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.**

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10*

*Naklad 2077 + 173. Ark. wyd. 7,5, druk. 5. Papier ilustracyjny kl. V 70 g 70 X 100.
Oddano do skladu 24 kwietnia 1963 r. Podpisano do druku w czerwcu 1963 roku.
Druk ukończono w czerwcu 1963 roku. Zam. 1562. L-56. Cena 12 złotych.*

*LUBELSKA DRUKARNIA PRASOWA — LUBLIN, UL. UNICKA 4*

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

*JAN TOKARSKI*

***FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM***

*(dalszy ciąg)*

*ROZPOZNAWANIE FORM FLEKSYJNYCH*

*IV. ROZPOZNAWANIE KONIUGACYJNYCH FORM NIEOSOBOWYCH*

**Zacznijmy od bezokolicznika. Gdyby on stanowił tradycyjną formę hasłową w słowniku automatu, jego problem nie istniałby wcale. Odwrotnie, opracować by należało sposoby utożsamiania z nim form osobowych, jakże często odbiegających od niego pod względem tema­tycznym. Prościej jest jednak mieć kłopoty z jedną formą w wyprowa­dzaniu jej z innych, niż z wieloma wyprowadzanymi z jednej, choćby z tego względu, iż trudniejszymi pojedynczymi bezokolicznikami można obciążyć słownik, czego nie sposób uczynić z całymi szeregami form. W wypadku bowiem czasownika móc w słowniku byłby tylko jeden do­datkowy zapis bezokolicznika przy formie hasłowej typu np może, pod­czas gdy hasłową formę móc trzeba by uzupełniać właściwie całym pa­radygmatem koniugacyjnym tego czasownika. A takich form, gdy bezokolicznik jest nietypowy dla reszty paradygmatu, jest sporo. Do­datkowym względem przeciwko traktowaniu bezokolicznika jako formy hasłowej jest stosunkowo rzadkie jego występowanie w tekstach.**

**Praktycznie rzecz biorąc, można by się wahać między tematem cza­su teraźniejszego a tematem imiesłowu przeszłego, gdy chodzi o formę hasłową; wzgląd częstości byłby tu różny w zależności od typu tekstu analizowanego. Tekst np. biologiczny czy techniczny częściej operuje czasem teraźniejszym, natomiast historyczny — czasem przeszłym opar­tym na imiesłowie przeszłym. Do pomyślenia byłoby opracowanie pod­zespołu przestawiającego formę hasłową opartą na czasie teraźniejszym na imiesłowową przez prostą zmianę rejestru w zależności od charakteru tekstu. Co więcej, taki zamiennik nie byłby nawet sam w sobie zbytnio skomplikowany (np. utrzymanie -a- w gr. I, -i- w gr. VI. a -y- w gr. V b**

**bez zmian, zamiana w -a- (e) zakończeń -eje- w gr. III, -i- w gr. VI a oraz VII a lub -y w gr. VI b oraz w gr. VII b, zamiana zakończenia -uje w -owa- w grupie IV oraz w -ywa- (-iwa-) w grupie VIII, zamiana -e- w -a- w grupie IX czy też skreślenie końcowego -nie w grupie V c i XI, a tak­że zamiana -nie- w -ną- (-nę) w grupie V, o czym później szczegółowiej). Tu dla prostoty sprawy zakładamy, że podobnie jak poprzednio formą hasłową czasownika pozostaje 3. osoba liczby pojedynczej czasu teraź­niejszego (przyszłego prostego), tym bardziej, że dla jej otrzymania nie trzeba za każdym razem usuwać zakończeń imiesłowowych. Należy zatem rozwinąć problem, jak z taką formą hasłową łączyć formy tematycznie od niej zbyt odległe.**

**Pierwszą sprawą jest uruchamianie mechanizmu owych transfor­macji. Końcówka bezokolicznika jest wprawdzie jednolita (o zakończe­niach -c będzie mowa osobno), ale chodzi o to, że na -ć kończy się sporo form imiennych. Odwołanie się do indeksu tematów owych form imien­nych nie eliminuje, gdyż żeby do niego dotrzeć, trzeba już osiągnąć gotową formę hasłową czasownika przez dokonanie potrzebnych transfor­macji. Szkolna łatwość rozpoznawania bezokolicznika opiera się na jego rozumieniu, na wiedzy semantyczno-fleksyjnej, że mamy w danym wy­padku do czynienia istotnie z czasownikiem, czego nie można wymagać od automatu. Na szczęście — poza sufiksem -ość — rzeczowników z ele­mentem -ć jest stosunkowo niewiele, skąd wynika sensowność urucha­miania przy każdym napotkanym -ć operatorów czasownikowych, a do­piero w razie nieodnalezienia odpowiednich czasowników przerzucać całą sprawę w dziedzinę tematów imiennych. Jeśli chodzi o sufiks -ość, nie jest on zbieżny z zakończeniami bezokoliczników, stąd tu z reguły stosować można blokadę operatorów czasownikowych i uruchamianie imiennych od razu.**

**Dalsze działanie jest łatwe, gdy część czasownika po odjęciu końco­wego -ć jest tożsama z jego formą hasłową. Ma to miejsce w czasowni­kach grupy I (kocha-ć), II (umie-ć), VI (robi-ć, marzy-ć). W tych też grupach na ogół zbieżności wspólnotematowe są raczej sporadyczne, np. śmie-ć równoważne z podobnie brzmiącym rzeczownikiem. Bardziej na­tomiast złożona jest sprawa, gdy tematowy przyrostek bezokolicznika różni się od takiego przyrostka formy hasłowej. Stąd przy bezokolicz­nikach na -ać po odjęciu końcowego -ć i przeszukaniu słownika dla od­nalezienia w nim form typu kocha, w razie negatywnej odpowiedzi trze­ba zmienić owo -a końcowe na -e (pomijając na razie sprawę adaptacji poprzedzającej je spółgłoski) lub w formie baja-ć w razie nieznalezienia hasła baja czasownikowego, zmienić owo -a na -e, by natrafić na hasło czasownikowe baje (grupa IX). Czasem i to nie wystarcza, wówczas owo -a trzeba zmienić na -eje- (grupa X b), np. grz-a-ć — grz-eje-, by odnaleźć właściwą formę hasłową. Byłby więc to mechanizm w rodzaju licznika elektrycznego, obejmującego takie operacje: odcięcie -ć, porównanie**

**otrzymanej formy z końcowym -a z indeksem haseł, w razie nieznalezienia dodanie do owej formy na -e -je (-eje) i znów przeszukanie in­deksu haseł aż do skutku. Problemem dość istotnym, jeśli chodzi o for­my na -e, jest zamiana spółgłoski twardej przed -a na miękką lub jej odpowiednik funkcjonalny przed -e. Przy ułożeniu znaczeń literowych w układzie elektronicznym w ten sposób, by elementy wymiany różni­ły się nieznacznie, można owo -e z wymianą poprzedzić elementem bra­kującym, tak że powstawałaby już forma właściwa, z dokonaną wymia­ną spółgłoski, odpowiadająca poszukiwanej formie hasłowej. Przed za­kończeniem -eje-, na które zostaje wymienione zakończenie -a, takie wy­miany nie zachodzą.**

**Odrębnym problemem jest interpretacja bezokoliczników na -ować, zamiennych w formie hasłowej na -uje, ze względu na to, że w owym -ować jest już zawarte omawiane wyżej zakończenie -ać. Chodzi o to, by zahamować przeszukiwanie wielokrotne słownika raz wśród form na -a, drugi raz wśród form na -e i dalej na -eje. Wystarczy tu dać jakiś czujnik na -ować, który by wspomniane wyżej zbędne drogi poszukiwań blokował i przestawiał owo -owa- na -uje, a dopiero w razie braku for­my na -uje odblokowywał mechanizm -a, by umożliwić odnalezienie podstawy np. takich czasowników, jak chować — chowa.**

**Podobnie przy formach na -eć potrzebny jest podzespół przekształca­jący je kolejno na -eje- (grupa III szal-eć — szal-eje), -i lub -y (grupa VII myśl-eć, słysz-eć — myśl-i, slysz-y), a dopiero w wypadku negatywnym na -e, by uniknąć zbędnego przetrząsania całego słownika dla odszukania nielicznych haseł grupy II (um(i)eć — um(i)e). Wymiany tu w grę nie wchodzą, ale zapisy -i czy -y w zamienniku można tak obmyśleć, by np. spółgłoski, po których występuje -y, miały element nadwyżkowy, który dodany do -i przekształciłby je w -y.**

**Bezokoliczniki na -ić, -yć. po odjęciu -ć dają formę hasłową czasow­ników grupy VI (robi-ć, sluży-ć). W wypadku negatywnym owe formy na -i, -y trzeba uzupełnić przez -je, by otrzymać formy hasłowe niektó­rych czasowników grupy X a, np. bi-ć — bi-je, pi-ć — pi-je, ry-ć, — ry-je, ży-ć — ży-je. Jeśli chodzi o czasowniki typu kłuć, к nuć, kuć, psuć, snuć, truć, żuć, wówczas można albo dać wymiennik typu -uć na -uje (psuć — psuje), albo też — jeśli słownik będzie ich zawierał niewiele — stwo­rzyć z nich odrębne adresy hasłowe.**

**Zamiana -nąć na -nie w grupie V nie stanowi problemu.**

**Gorzej się sprawa przedstawia, gdy mamy do czynienia z zespoleniem -ć bezokolicznikowego z poprzedzającym je tematem spółgłoskowym. Następują wówczas przekształcenia otrzymanej w ten sposób grupy spół­głoskowej, utrudniające w wysokim stopniu wydzielenie tematu nawet drogą przekształceń, którą by mógł być porównywalny z formą hasłową czasowników, np. wieść względem wiedzie, mieść — miecie, a nawet tłuc — tłucze. siec — siecze, strzec — strzeże. Nie pozostaje tu nic in-**

**nego, jak stworzyć z nich odrębne formy hasłowe w indeksie czasowni­kowym. Odrębne formy hasłowe stanowić też muszą bezokoliczniki o zbyt daleko posuniętych wymianach, zwłaszcza gdy one nie są częste, np. brać — bierze, stać — stoi. Podwójne adresy też trzeba dać dla bez­okoliczników całej grupy X c, np. dąć — dmie, żąć — żnie, ciąć — tnie. Tego typu czasowniki nie są wprawdzie zbyt liczne, ale mają mnóstwo formacji pochodnych utworzonych za pomocą prefiksów. Można by więc, jeśli nie w słowniku, to w samych transformacjach form, obmyśleć operator eliminujący prefiksy i przywracający je już po dokonanej ana­lizie fleksyjnej.**

**Ponieważ zamienniki tematowe wyżej omówione są ściśle związane z grupami czasownikowymi, można utworzyć zespoły form ułożone według grup, tak że dokonana operacja zamienna od razu wiązałaby otrzymaną formę z odpowiadającą jej grupą, co ograniczyłoby poszuki­wanie form hasłowych do tej tylko grupy i odwoływanie się do słownika jedynie w wypadkach ich znalezienia. Rzecz to ekonomii urządzenia.**

***Poprzednio wymienione zabiegi nie są jednak w stanie wyeliminować zbieżności wspólnotematowych między bezokolicznikami a formami imiennymi. Wchodzą tu w grę: a) mianowniki spółgłoskowych rzeczowni­ków żeńskich: napaść (napasie — napadnie), paść (pasie, padnie), postać (postoi), przepaść (przepasie, przepadnie), powieść (powiedzieć), wić (wi­je), wieść (wiedzie), zapaść (zapasie, zapadnie), wraz z męskim śmieć (śmie); b) dopełniacze używanych w liczbie mnogiej form gerundialnych na -cie, jak dojść (dojście), nadużyć (nadużycie), nakryć (nakrycie), odbić (odbicie), odkryć (odkrycie), okryć (okrycie), okuć (okucie), przeczuć (przeczucie), przejść (przejście), uczuć (uczucie), ujść (ujście), ukłuć (ukłu­cie), wyjść (wyjście), zajść (zajście). Zdarzają się też sporadyczne skłóce­nia z formami trybu rozkazującego, jak pleć (plecie, piele), śmieć (śmie­cie, śmie), wieść (wieści, wiedzie). Niekiedy mamy znów spływ w ten sam bezokolicznik różnych czasowników, np. brzmieć (brzmi — brzmie- je), napaść (napasie — napadnie), opaść (opasie — opadnie), odpaść (od­pasie — odpadnie), paść (pasie — padnie), przepaść (przepasie — prze­padnie), spaść (spasie — spadnie), wypaść (wypasie — wypadnie), za­paść (zapaść — zapadnie). Z form na -c zbieżne są piec (piekł) i podlec (podległ).***

**Problemem zbliżonym w pewnym sensie do poprzedniego jest rozpoz­nawanie imiesłowu przeszłego. Występuje on samodzielnie jako 3. osoba czasu przeszłego oraz jako składnik form złożonych np. czasu przyszłe­go czasowników niedokonanych lub też jako odrębna forma wyrazowa powstała wskutek przesunięcia przed nią końcówek osobowych i trybo­wych, np. tyś czytała, ty byś czytała. Występuje on również z dopisany­mi końcówkami osobowymi i trybowymi (czytałaś, czytałabyś), które trzeba dopiero odjąć, by otrzymać imiesłów właściwy. Ponieważ o koń­cówkach osobowych była już mowa, a cząstka trybowa by nie stanowi**

**trudności, zajmiemy się tu imiesłowem przeszłym w jego formie wolnej od tych uwikłań. Cechą jego charakterystyczną są zakończenia -ł, -ła, -ł, -li, -ły uchwytne dla automatu. Wszakże te zakończenia występują i w innych wyrazach nie będących imiesłowami, jak stół, pchła, krzesło, podstoli czy miły. Powstaje więc konieczność odwołania się do słownika, czy istotnie chodzi tu o formę czasownikową, wymagającą nawiązywania do formy hasłowej czasownika.**

**Rzecz jest prosta, gdy po odcięciu zakończeń imiesłowowych reszta formy jest zgodna z formą hasłową odpowiedniego czasownika, np. czy- ta-ł (grupa I), robi-ł, kończy-ł (grupa Vf), zwłaszcza że i zbieżności wspólnotematowych tu brak, poza może formą trwała, wytrwała od przy­miotników trwały, wytrwały. Ale w innych grupach przyrostki tema­towe imiesłowu przeszłego z zasady różnią się od przyrostków form hasłowych, tak że nawet dla zakończenia -ał: umiał, dbał, czerniał, wi­dział, słyszał, trzeba szukać odpowiednich haseł pod umie, dłubie, czer­nieje, widzi, słyszy. Podobnie rzecz się ma w zespołach: rysował — rysu­je, wychował — wychowuje, krzyknął — krzyknie, nie mówiąc już o zestawach bardziej skomplikowanych. Tak więc sprawdzenie charak­teru czasownikowego części poprzedzającej zakończenie imiesłowowe wy­maga uruchomienia szeregu zamienników, podobnie jak to mieliśmy w związku z bezokolicznikiem.**

**Stąd -a- poprzedzające końcówkę imiesłowową powinno mieć dla otrzymania formy hasłowej następujące zamienniki: 1) -e- dla grupy II rozumiał (rozumie), 2) -eje- dla grupy III i X b szalał, grzał (sza leje, grzeje), -i- oraz -y- dla grupy VII krzyczał, leciał (krzyczy, leci). Podobnie -owa- z grupy IV i -ywa-, -iwa- z grupy VIII powinny się zamieniać na -uje (rachował, wychowywał, wykrzykiwał — rachuje, wykrzykuje, wychowuje) oraz -ną-, -nę- z grupy V na -nie- (słynął, słynęła — słynie). Tak samo -e- poprzedzające zakończenie -li (odpowia­dające -a- przed innymi zakończeniami imiesłowowymi) powinno mieć zamienniki -eje- w grupie III (szaleli — szaleje), -i- oraz -y- w gru­pie VII widzieli — widzi, słyszeli — słyszy); w grupie II zamiennik jest zbędny, gdyż odjęcie -li daje od razu formę hasłową: umie-li. Otrzymane po odcięciu zakończeń imiesłowowych formy na -i-, -y- trzeba znów niekiedy uzupełniać przez -je-, by otrzymać formę hasłową: bil — bije, pił — pije, żył — żyje. Imiesłowy typu czuł, knuł itd. można powiązać z formami hasłowymi czuje, knuje, kuje albo przez zamiennik -u- na -uje, albo osobnym adresem, podobnie jak w bezokoliczniku, zależnie od ekonomii automatu.**

**Szczególną trudność, podobnie jak w bezokoliczniku, stanowią imies­łowowe tematy spółgłoskowe w grupie XI i V a czasowników. Wprawdzie formy nie są tu tak zawoalowane, jak np. paść, strzec. Można myśleć nawet o wyrównywaniu ich do formy hasłowej przez dodawanie -e z ewentualną palatalizacją lub wymianą spółgłoski poprzedzającej, np.**

**pas-l — pasie, tłuk-ł — tłucze, strzeg-l — strzeże. Ale i tak mamy tu dość wymian zbyt daleko idących, by nie pomyśleć o samodzielnych adresach hasłowych, np. niósł — niosła — nieśli, trząsł — trzęsła itp. W grupie V c trzeba by znów uzupełniać tematy przez -nie, np. mok-ł — moknie, chud-ł — chudnie, przy czym i tu nie brak wymian, np. sechł — schnie, rósł — rośnie, ukląkł — uklęknie. W grupie znów’ X c relacja tematów jest bardziej złożona niż w bezokoliczniku, bo obok dął mamy dęła, czemu się przeciwstawia forma hasłowa dmie, podobnie giął — gięła — gnie, ciął — cięła — tnie, co tym bardziej przemawia za trakto­waniem tych form czy ich tematów jako adresów pomocniczych, odwo­łujących się do słownika.**

**W rezultacie sposoby dochodzenia do formy hasłowej są dla grup I, IV, VI, VIII, IX, X a identyczne dla imiesłowu przeszłego, jak i dla bez­okolicznika. Grupy II, III i VII utrzymują tę identyczność jedynie dla imiesłowów z końcowym -li, wymagając przed zakończeniami -ł, -la, -ło, -ły wiązania tych wymienników z -a. W grupie V a i b tożsamość ta zachodzi jedynie dla form imiesłowów męskich zakończonych na -ł, w pozostałych bowiem wypadkach punktem wyjścia dla zmian staje się nie -ną- lecz -nę-. Jeśli chodzi o grupę XI, tematy imiesłowu są na tyle ostrzej zarysowane niż w bezokoliczniku, że sensowny staje się opera­tor ogólny zamieniający je na formę hasłową, mogący objąć także tema­ty z grupy V c, która to grupa w bezokoliczniku nie wyodrębniała się od reszty grupy V. Natomiast w grupie X c sytuacja jest bardziej skompli­kowana niż w bezokoliczniku ze względu na obocznik -ę- występujący zamiast bezokolicznikowego -ą- w formach imiesłow'ow'ych innych niż męska.**

**Sposoby wyżej wymienione stosować można również i przy imiesło­wach przeszłych przymiotnikowych, gdzie one są ograniczone w zasadzie do grupy III (z utrzymaniem -a- przed -li: dojrzali) oraz grupy V c.**

**Nie są też wolne imiesłowy przeszłe od zbieżności wspólnotematowych sięgających poza nie. Sama forma męska na -l jest tu jeszcze do wytrzy­mania, gdyż koliduje z nią jedynie parę rzeczowników męskich w mia­nowniku: miał (mieć) i tył (tyć), parę dopełniaczy żeńskich w liczbie mnogiej: pił (pila, pić), żył (żyła, żyć) oraz nieco więcej dopełniaczy liczby mnogiej rzeczowników nijakich na -ło: padł (paść, padło), rył (ryć, ryło), sprzęgi (sprząc, sprzęgło), tarł (trzeć, tarło). Ponadto forma śmiał nawiązuje do dwóch różnych czasowników: śmiać się i śmieć.**

**Natomiast rzecz jest bardziej kłopotliwa, gdy chodzi o formy na -ła, zwłaszcza gdy występują bez końcówek osobowych. Przede wszystkim są one zbieżne z formą mianownikowy żeńską imiesłowów żeńskich przymiotnikowych, takich jak dojrzały, dojrzała, dojrzałego, dojrzałej itd. A oto ich lista: biegła, była, czuła, dbała, dojrzała, dorosła, dostała, nabiegła, nadbiegła, nadmarzła, nadwiędła, namarzła, namiękła, napęczniała, narosła, oblazła, obmarzła, obmokła, obrosła, obwisła, ocza-**

***działa, odmłodniała, odrosła, odwykła, ogłuchła, ogłupiała, okrzepła, okwitła, opadła, opasła, opierzchła, opleśniała, opuchła, oschła, osiadła, osiwiała, osłabła, ostygła, oślepła, pobielała, pobladła, poczerniała, po­czerwieniała, podległa, podrosła, podstarzała, pogrubiała, poległa, po­marła, pomarzła, pordzewiała, posiniała, posiwiała, postarzała, potania­ła, potłuściała, powiędła, pozieleniała, przebrzmiała, przekwitła, prze­marzła, przemokła, przeschła, przestygła, przyległa, przymarzła, przywiędła, przywykła, rozrosła, szczerniała, skisła, skrzepła, skwaśniała, spadła, spierzchła, spleśniała, spłowiała, spodlała, spotniała, spuchła, stała, staniała, stęchła, śmiała, trwała, ubiegła, ugrzęzła, umarła, uschła, uwiędła, uwięzia, wściekła, wyblakła, wybuchła, wychudła, wy­marła, wymarzła, wymokła, wyniosła, wypełzła, wypłowiała, wyrosła, wyrudziała, wyschła, wystygła, wytrwała, wytrzymała, wywiędła, wyzdrowiała, wzniosła, zgasła, zaklęsła, zakrzepła, zaległa, zamarła, za­marzła, zamokła, zardzewiała, zarosła, zaschła, zastygła, zaszła, zatęchła, zawisła, zbiegła, zbielała, zbladła, zblakła, zdechła, zgorzkniała, zgrubia­ła, zmarła, zmartwychwstała, zmarzła, zmokła, zrudziała, zwiędła, zwisła, zziębła, zzieleniała, zżółkła. Tej długiej serii towarzyszą inne krótsze, lecz ostrzej zarysowane, jak dopełniacze rzeczowników nijakich na -ło: jadła (jeść, jadło), padła (paść, padło), piekła (piec, piekło), sprzęgła (sprząc, sprzęgło), tarła (trzeć, tarło) czy parę mianowników żeńskich: miotła (mieść), piła (pić), wiła (wić), żyła (żyć), albo nawet męskich na -ła: dłu­bała (dłubać), gderała (gderać), guzdrała (guzdrać się). Warto wspomnieć też o formie śmiała nawiązującej do czasowników śmieć i śmiać się.***

**Ze względu na to, że formy nijakie imiesłowów przeszłych odmien­nych mają zakończenie -łe, np. dojrzałe, zbieżności wspólnotematowe są nieliczne. Obejmują one kilka mianowników formacji nijakich na -ło: jadło (jeść), padło (paść), piekło (piec), ryło (ryć), sprzęgło (sprząc), tar­ło (trzeć), parę wołaczy żeńskich, jeśli w ogóle są używane, piło (pić, pila), żyło (żyć, żyła). Wspomnieć też warto o formie śmiało odnoszącej się do czasowników śmieć i śmiać się.**

***Przy formie -li wraca znów seria form zbieżnych z imiesłowami przeszłymi przymiotnikowymi typu dojrzali, znacznie jednak zmniej­szona zarówno ze względów semantycznych, bo nie wszystkich czasowni­ków użyć można jako orzeczenia o mężczyznach (a taki jest sens formy męskoosobowej), jak też ze względu na to, że imiesłowy przymiotnikowe mają temat bardziej wyrównany: dojrzały, dojrzała, dojrzałe, dojrzali, wobec dojrzał, dojrzała, dojrzałe, dojrzeli (z obocznikiem e w formie męskoosobowej). Ale i tak jest ich niemało: biegli, byli, czuli, dbali, do­rośli, nadbiegli, namarzli, narośli, obmokli, obrośli, odrośli, odwykli, okrzepli, opadli, opaśli, opuchli, oschli, osłabli, ostygli, oślepli, podlegli, podrośli, polegli, pomarli, pomarzli, powiędli, przekwitli, przemarzli, przemokli, przybyli, przywiędli, przywykli, rozrośli, skiśli, skrzepli, odżyli, spadli, stali, śmiali, trwali, ugrzęźli, umarli, upadli, uschli,***

***uwiędli, uwięźli, wściekli, wyblakli, wychudli, wymarli, wymokli, wy­pełzli, wyrośli, wyschli, wystygli, wytrwali, wytrzymali, wywiędli, zak­rzepli, zarośli, zgaśli, zgorzkli, zmarli, zmartwychwstali, zmarzli, zmiękli, zmokli, zwiędli, zrośli, zziębli, zżółkli. Do tego dochodzi parę dopełniaczy żeńskich spółgłoskowych: narośli (narosnąć, narośl), oddali (oddać, oddal), stali (stać, stal), jeden samogłoskowy: jedli (jeść, jedla) oraz nijaki osiedli (osiąść, osiedle). Można tu też wspomnieć o zbieżności z czasem teraźniejszym: osiedli (osiąść, osiedlić), pili (pić, pilić).***

***Podczas gdy formy na -ła, i -li będące zarówno imiesłowami przesz­łymi, będącymi tworzywem czasu przeszłego, jak też należące do zaso­bu form deklinacyjnych imiesłowów przeszłych przymiotnikowych można od biedy traktować jako jedną formę, a kłopoty interpretacyjne prze­rzucić na analizę składniową, nie można tak postąpić ze zbieżnotematowymi formami na -ły, różnią się one bowiem liczbą, a niekiedy i rodza­jem, np. wiśnie dojrzały i dojrzały owoc, nie mówiąc już o funkcji czysto składniowej. A oto ich lista: biegły, były, czuły, dbały, dojrzały, dorosły, dostały, nabiegły, nabrzmiały, nadbiegły, nadmarzły, nadwiędły, na­marzły, namiękly, napęczniały, narosły, oblazły, obmarzły, obmokły, ob­rosły, obwisły, oczadzialy, odmłodniały, odrosły, odwykły, ogłuchły, ogłupiały, okrzepły , okwitły, opadły, opasły, opierzchły, opleśniały, opuchły, oschły, osiadły, osiwiały, osłabły, oślepły, pobielały, po­bladły, poczerniały, poczerwieniały, podległy, podrosły, podstarzały, po­grubiały, poległy, pomarły, pomarzły, pordzewiały, posiniały, posiwiały, postarzały, potaniały, potłuściały, powiędły, pozieleniały, przebrzmiały, przekwitły, przemarzły, przemokły, przeschły, przestygły, przyległy, przymarzły, przywiędły, przywykły, rozrosły, szczerniały, skisły, skrzepły, skwaśnialy, spadły, spęczniały, spierzchły, spleśniały, spłowiały, spodlały, spotniały, spuchły, stały, staniały, stęchły, śmiały, trwały, ubiegły, umarły, upadły, uschły, uwiędły, uwięzły, wściekły, wy­blakły, wybuchły, wychudły, wymarły, wymarzły, wymokły, wyniosły, wypełzły, wypłowiały, wyrosły, wyrudziały, wyschły, wystygły, wytr­wały, wytrzymały, wywiędły, wyzdrowiały, wzniosły, zagasły, zaklęsły, zakrzepły, zaległy, zamarły, zamarzły, zamokły, zardzewiały, zarosły, zaschły, zastygły, zaszły, zatęchły, zawisły, zbiegły, zbielały, zblakły, zdechły, zeschły, zestarzały, zgasły, zgłupiały, zgorzkły, zgorzkniały, zgrubiały, zmarły, zmartwychwstały, zmarzły, zmiękły, zmokły, zrudziały, zwiędły, zwisły, zziębły, zzieleniały, zżółkły. Z innych zbieżności wspomnieć trzeba o dopełniaczach żeńskich: piły (pić, pila), żyły (żyć, żyła) oraz męskich mianownikach liczby mnogiej tyły (tyć, tył) i miały (mieć, miał). I znów forma śmiały odnosi się do dwóch czasowników: śmieć i śmiać się.***

**Przy okazji można tu omówić imiesłowy uprzednie. Znamieniem ich jest zakończenie -szy, poprzedzone przez -w-, a w grupie XI i V c przez -ł- (przeczytawszy, utłukłszy). Nawiązanie do formy hasłowej następuje albo przez odjęcie zakończenia -wszy, przy czym otrzymujemy formę hasłową od razu, jak w grupie I: przeczyta-wszy oraz VI zrobi-wszy, zmruży-wszy lub też przy zastosowaniu zamienników imiesłowu przesz­łego: dla -a- w grupie II i IX -e- (zrozumiawszy — zrozumie, złapaw­szy — złapie), w grupie VII -i- albo -у- (ujrzawszy — ujrzy, wzleciaw- szy — wzięci), w grupie III i X b -eje- (oszalawszy — oszałeje, ogrzaw­szy — ogrzeje), następnie dla -owa- w grupie IV -uje-, np. namalowaw­szy — namaluje, dla -ną- w grupie V a i b -nie- (krzyknąwszy — krzyk­nie, posunąwszy — posunie). W grupie X a po odjęciu -wszy dla otrzy­mania formy hasłowej trzeba dodać -je- (wypiwszy — wypije, wy­kuwszy — wykuje). W grupie X c postępowanie podobne jak przy bez­okoliczniku (zadąwszy — zadmie, zagiąwszy — zagnie). W grupie XI i V c po odjęciu zakończenia -szy otrzymujemy formę imiesłowu na -ł, którą dalej można poddać operacjom imiesłowowym. Grupa VIII (czy­tywać, pokaszliwać) imiesłowu uprzedniego nie ma.**

**Imiesłowy współczesne na -ący-, -ąc są łatwo rozpoznawalne. W ra­zie potrzeby odwołania się do słownika po odjęciu końcowego -c lub -cy (także z innymi końcówkami przymiotnikowymi) otrzymujemy 3. osobę liczby mnogiej zakończoną na -ą i postępujemy w sposób już opisany przy fermach na -ą, stosując odpowiednie zamienniki.**

**Pozostają jeszcze do omówienia imiesłowy bierne na -ony, -any, -ty. Dla otrzymania formy hasłowej w zakończeniu -any odejmujemy -ny i albo otrzymujemy od razu formę hasłową dla grupy I (czyta-ny), albo stosujemy następujące zamienniki zamiast -a-: 1) -e- (z ewentualną wy­mianą poprzedzającej spółgłoski według sposobów już opisywanych) dla grupy IX (łapany — łapie) i II (rozumiany — rozumie), 2) -i- lub -y- dla grupy VII (widziany — widzi, słyszany — słyszy), 3) -eje- dla grupy X b (grzany — grzeje). W zakończeniu -owany po odjęciu -ny- przekształcamy -owa- w -uje dla grupy IV (malowany — maluje). Po­dobnie postępujemy z zakończeniami -ywany, -iwany w grupie VIII (czytywany, podsłuchiwany — czytuje, podsłuchuje). W zakończeniu -ony owo -o- (albo -e- w zakończeniu -eni) wymieniamy: 1) na -i-, -y dla grupy VI (robiony, kruszony — robi, kruszy), 2) na -e dla grupy XI (pasiony — pasie, tłuczony — tłucze). W imiesłowach zakończonych na -ty (ci) poprzedzające je -ę zamieniamy na -e dla grupy V (szarpnięty — szarpnie). Jeżeli zaś owo -ty poprzedza i, у lub u dodajemy do nich -je dla grupy X a (bity, przeżyty, kuty — bije, przeżyje, kuje). Grupy III i V c imiesłowów biernych nie mają. W grupie zaś IX z zakończeniem -ty (gięty, dęty) wypadnie poprzestać na adresach pomocniczych, jak w formach na -ła imiesłowu przeszłego (gnie, dmie), co również rozwiąże wymiany nie podlegające operatorom ogólnym.**

***Mamy i tu, choć nie za wiele, zbieżności wspólnotematowe, takie jak piany (piać, piana), polany (polać, polana), ryczany (ryczeć, ryczan); kruszony (kruszyć, kruszon); dana (dać, dan), miana (mieć, miano),***

***piana (piać, piana), polana (polać, polana, polano), ryczana (ryczeć, ryczan), wiana (wiać, wiano), przędziona (prząść, przędziono); bity (bić, bit), mięty (miąć, mięta), odbyty (odbyć, odbyt), pięty (piąć, pięta), pokuty (pokuć, pokuta), przemyty (przemyć, przemyt), ryty (ryć, ryt), zeszyty (zeszyć, zeszyt); mięta (miąć, mięta), myta (myje, myto), piętan (piąć, pięta), pokuta (pokuć, pokuta).***

***Analiza poprzednia obejmuje również formy nieodmienne imiesłowów biernych na -no, -to, gdzie mogą wchodzić również w grę nieliczne zbieżności wspólnotematowe: mięto (miąć, mięta), myto (myje, myto), pięto (piąć, pięta), pokuto (pokuć, pokuta), żyto (żyć, żyto) oraz piano (piać, piana), polano (polać, polana, polano), przędziono (prząść, przę­dziono), wiano (wiać, wiano).***

**Dla pełności obrazu warto też omówić formy gerundialne na -anie, -enie, -cie. Ponieważ odmieniają się one jak rzeczowniki, ma do nich zastosowanie to, o czym była mowa przy analizie form rzeczowniko­wych. Same znamiona gerundialne są dostatecznie wyraziste. Problem stanowi dopiero wiązanie ich z formą hasłową czasowników. W świetle tego, co już było poruszane poprzednio, rzecz ta nie jest zbytnio skom­plikowana. A więc przy zakończeniu -anie po odjęciu końcowego -nie albo otrzymujemy już gotową formę hasłową czasownika grupy I (czy- ta-nie), albo też musimy stosować zamienniki: -e dla grupy IX z od­powiednią wymianą poprzedzającej spółgłoski (łapanie — łapie) lub -eje dla grupy X b (grzanie — grzeje). Przy zakończeniu zaś -enie po odjęciu -nie otrzymujemy albo gotową formę hasłową w grupie II (rozumie-nie) i XI (tłucze-nie), albo przez dodanie -je- otrzymujemy formę hasłową grupy III (szalenie — szaleje), albo też stosujemy za­mienniki końcowego -e na -i lub -y dla grupy VI i VII z ewentualną wymianą poprzedzającej spółgłoski (palenie — pali, koszenie — kosi, marzenie — marzy, słyszenie — słyszy). W formach natomiast -owanie (grupa IV), -ywanie lub -iwanie (grupa VIII) zamiast poprzedzających -nie cząstek -owa-, -ywa-, -wa- stosujemy zamiennik -uje (malowanie — maluje, czytywanie — czytuje, opłakiwanie — opłakuje). W formach na -cie po odjęciu owego -cie dodajemy -je, by otrzymać formy hasłowe grupy X a (picie — pije, życie — żyje, kucie — kuje), a ewentualne -nię- w grupie V zamieniamy na -nie (szarpnięcie — szarpnie). W gru­pie X c dla form gięcie, dęcie wobec form hasłowych gnie, dmie, uciec się wypadnie do adresów pomocniczych, co również ma zastosowanie w związku z wymianami, dla których brak jest operatorów ogólnych.**

**I tu również nie może się obyć bez zbieżności wspólnotematowych z innymi formami. Wchodzą tu w grę dla zakończeń -nie 3. osoby liczby pojedynczej: dostanie, nastanie, odstanie, ostanie się, powstanie, prze­stanie, przystanie, stanie, wstanie, wystanie, zmartwychwstanie (co już stanowi formę hasłową tych czasowników); miejscowniki rzeczowników nieżeńskich, jak stanie (stać, stan), polanie (polać, polano), wianie (wiać, wiano); miejscowniki i celowniki rzeczowników żeńskich, jak pianie (piać, piano), polanie (polać, polana), mianownik liczby hasłowej banie (bać -się, banie), a nawet przysłówki typu wylanie. Dla zakończeń -enie mamy zbieżne mianowniki liczby mnogiej rzeczowników męskich: bolenie (bo­leć, boleń), grzybienie (grzybieć, grzybień), korzenie (korzyć się, korzeń) i żeńskich: golenie (golić, goleń), pieczenie (piec, pieczeń), a nawet przy­słówki typu: skończenie, uczenie (częstsze z przeczeniem). Jeśli chodzi o formy na -cie, zbieżne z nimi są: miejscowniki liczby pojedynczej rzeczowników nieżeńskich: bicie (bić, bil), bycie (być, byt), mycie (myć, myto), odbycie (odbyć, odbyt), pobycie (pobyć, pobyt), przemycie (prze­myć, przemyt), rycie (ryć, ryt), zbycie (zbyć, zbyt), zeszycie (zeszyć, zeszyt), życie (żyć, żyto) i celowniki z miejscownikami rzeczowników żeńskich: mięcie (miąć, mięta), pięcie (piąć, pięta), pokucie (pokuć, po­kuta), a także przysłówki typu przeklęcie, uparcie, zacięcie, zawzięcie. Wspomnieć tu można o przymiotniku tyci, którego formy tycie i tycia są zbieżne z gerundialnymi czasownika tyć.**

***Na uwagę zasługują gerundia zbieżne różnych czasowników, takie jak polecenie (polecić, polecieć), zalecenie (zalecić, zalecieć), zlecenie (zlecić, zlecieć). Dość liczna jest tu seria wspólnotematowych gerundiów zbieżnych czasowników grupy III i VI: babienie (babieć, babić), bielenie (bieleć, bielić), ciężenie (ciężeć, ciężyć), czerwienienie (czerwienieć, czer­wienić), ciszenie (ciszeć, ciszyć), cukrzenie (cukrzeć, cukrzyć), cyganienie {cyganieć, cyganić), czernienie (czernieć, czernić), dębienie (dębieć, dę­bić), dudnienie (dudnieć, dudnić), dziczenie (dziczeć, dziczyć się), dziwaczenie (dziwaczeć, dziwaczyć), grabienie (grabieć, grabić), jałowienie (jałowieć, jałowic), kruszenie (kruszeć, kruszyć), kulenie (kuleć, kulić), majaczenie (majaczeć, majaczyć), marnienie (marnieć, mamić), martwie­nie (martwieć, martwić), mądrzenie (mądrzeć, mądrzyć), miękczenie (miękczeć, miękczyć), nadwątlenie (nadwątleć, nadwątlić), niszczenie (niszczeć, niszczyć), okaleczenie (okaleczeć, okaleczyć), okulawienie (oku­lawieć, okulawić), opustoszenie (opustoszeć, opustoszyć), orosienie (orosieć, orosić), orzeźwienie (orzeźwieć, orzeźwić), osamotnienie (osamotnieć, osamotnić), osierocenie (osierocieć, osierocić), osłabienie (osłabieć, osła­bić), oszronienie (oszronieć, oszronić), otrzeźwienie (otrzeźwieć, otrze­źwić), owdowienie (owdowieć, owdowić), ozieleńienie (ozielenieć, ozie- lenić), pełnienie (pełnieć, pełnić), pobielenie (pobieleć, pobielić), pociem­nienie (pociemnieć, pociemnić), poczernienie (poczernieć, poczernić), po­czerwienienie (poczerwienieć, poczerwienić), podrożenie (podrożeć, podro­żyć), pograbienie (pograbieć, pograbić), pojaśnienie (pojaśnieć, pojaśnić), pokruszenie (pokruszeć, pokruszyć), przyciemnienie (przyciemnieć, przy­ciemnić), pulchnienie (pulchnieć, pulchnić), pustoszenie (pustoszeć, pustoszyć), rozleniwienie (rozleniwieć, rozleniwić), różowienie (różowieć, różowić), rumienienie (rumieniec, rumienić), rzeźwienie (rzeźwieć, rzeźwić), spodlenie (spodleć, spodlić), spopielenie (spopieleć, spopielić),***

***spulchnienie (spulchnieć, spulchnić), spustoszenie (spustoszeć, spustoszyć), stąpienie (stępieć, stępić), stumanienie (stumanieć, stumanić), ściemnienie (ściemnieć, ściemnić), ścieńczenie (ścieńczeć, ścieńczyć), tępienie (tępieć, tępić), trzeźwienie (trzeźwieć, trzeźwić), tumanienie (tumanieć, tumanić), wietrzenie (wietrzeć, wietrzyć), wyniszczenie (wyniszczeć, wyniszczyć), wyolbrzymienie (wyolbrzymieć, wyolbrzymić), wy subtelnienie (wysubtelnieć, wysubtelnie), wyszczuplenie (wyszczupleć, wyszczuplić), wytrzeź­wienie (wytrzeźwieć, wytrzeźwić), wywietrzenie (wywietrzeć, wywiet­rzyć), zabielenie (zabieleć, zabielić), zaczernienie (zaczernieć, zaczernić), zaczerwienienie (zaczerwienieć, zaczerwienić), zabulenie (zakuleć, zabu­lić), zaskorupienie (zaskorupieć, zaskorupić), zazielenienie (zazielenieć, zazielenić), zdrobnienie (zdrobnieć, zdrobnić), zielenienie (zielenieć, ziele­nić), zmartwienie (zmartwieć, zmartwić), zobojętnienie (zobojętnieć, zo­bojętnić), zwietrzenie (zwietrzeć, zwietrzyć), zwolnienie (zwolnieć, zwol­nić), zzielenienie (zzielenieć, zzielenić), żółcenie (żółcieć, żółcić).***

**Osobliwością form gerundialnych jest łączne pisanie poprzedzającego je przeczenia nie, np. niewchodzenie. Stąd dla ich analizy fleksyjnej i znalezienia formy hasłowej trzeba owo nie- oddzielać. To samo doty­czy znacznej części imiesłowów przymiotnikowych zwłaszcza biernych: np. niezwyciężony, niezdobyty.**

**(dalszy ciąg nastąpi)**

***METODA OPRACOWANIA INFORMACJI Z ZAKRESU FONETYKI ZA POMOCĄ MASZYN SYSTEMU KART DZIURKOWANYCH***

**Dzisiaj, w okresie zwiększonego zainteresowania się zmechanizowa­nym i zautomatyzowanym opracowywaniem różnych danych i infor­macji, zastosowanie maszyn systemu kart dziurkowanych jest już rze­czą przyjętą w wielu dziedzinach pracy. Dziurkarki są rozpowszech­nione w mechanizacji prac administracyjnych i rachunkowo-kalkula- cyjnych, a kartami dziurkowanymi posługują się wszystkie stacje ra- chunkowo-maszynowe. Dziurkarki stosuje się wszędzie tam, gdzie chodzi nam o automatyzację powtarzających się prac umysłowych. W fone­tyce, będącej jedną z dyscyplin językoznawstwa, do tej pory metoda maszynowego opracowywania informacji nie znalazła pełnego zastoso­wania.**

**Jednym z zadań, którym zajmujemy się w naszej pracowni, jest ustalenie obiektywnych kryteriów i metod oceny jakości dźwięku urządzeń transmisyjnych z uwzględnieniem fizjologii słuchu, tj. spraw­dzenie zrozumiałości języka czeskiego w czasie jego transmisji. Zrozuzumiałość mowy przy transmisji sprawdzana jest w ten sposób, że jakim­kolwiek elektroakustycznym kanałem transmituje się pewne elementy języka, to jest sylaby, wyrazy albo zdania. Z tych elementów zestawia się tablice ich typowych znaków, uwzględniając przede wszystkim ich charakter akustyczny. Jest więc rzeczą konieczną, aby każda tablica zawierała kombinacje zgłosek albo wyrazów tylko tego typu, z jakim spotykamy się w potocznym, żywym języku oraz aby przy wyborze ma­teriału była przestrzegana częstotliwość ich występowania w języku.**

**Maszyny systemu kart dziurkowanych zastosowaliśmy właśnie do ekscerpcji i opracowywania wybranego materiału, służącego do zesta­wienia doświadczalnych tablic wyrazowych. Celem opracowania materia­łu za pomocą dziurkarek było sprawdzenie frekwencji wyrazów, róż­nych form wyrazu oraz frekwencji tematów i końcówek. Zestawiając nasz materiał nie wychodzimy z podstawowych form leksykalnych i gra­matycznych (np. z nominativu sing, u rzeczowników, infinitivu u cza­sowników itd.), ale z takich form wyrazowych, jakie znajdują się w kon­tekście. Bierzemy więc pod uwagę różne przypadki rzeczowników, różne formy czasownikowe i inne. Chodzi nam przede wszystkim o dźwięko-**

**we podobieństwo wypowiedzi. Jest rzeczą konieczną, aby nasz materiał był jak najbardziej żywy, aby był obrazem rzeczywistych stosunków, jakie panują w języku czeskim.**

**Pierwsze doświadczenia z opracowywaniem naszego materiału przy pomocy maszyn systemu kart dziurkowanych utwierdziły nas w prze­konaniu o słuszności naszej metody, sprawdziły techniczne i inne możli­wości ich zastosowania. Przy pierwszej próbie umieściliśmy na kartach dziurkowanych 100 wyrazów wyekscerpowanych z książki J. Fucika „Reportaż spod szubienicy”. Jednak dopiero następny etap naszej pracy powinien odpowiedzieć nam na zasadnicze pytanie, które w tej chwili jest nierozwiązane; mianowicie w jakim stopniu konieczne będzie w tablicach zrozumiałości wyrazowej umieszczenie wyrazów o różnej liczbie sylab.**

**Nasze prace znacznie ułatwił słownik podający częstość występowania wyrazów w języku czeskim \*. Słownik ten, który zawiera obszerny, dokładnie opracowany materiał (1 623 527 słów), umożliwił nam przede wszystkim na podstawie doświadczeń w badaniach statystycznych dokładne określenie zakresu ekscerpcji potrzebnej do naszych celów. Jed­nak mimo tego, że słownik ten jest oparty na całkowitej ekscerpcji 75 książek, nie mogliśmy bezpośrednio wykorzystać materiału w nim za­wartego. Dane, nam potrzebne, są do pewnego stopnia innego rodzaju niż te, które zawiera słownik częstotliwości. Zależy nam nie tylko na kategoriach gramatycznych, ale też na ich obrazie dźwiękowym.**

**Z tego wynika, że interesują nas też kombinacje głoskowe w syla­bach i ich miejsce w wyrazie. Wyraz jako najmniejsza jednostka zda­nia, w którym może zmieniać swoje miejsce, jest dla nas pewnym cią­giem fonemów, z których składa się jego obraz dźwiękowy. Przy tym wyraz jest albo nierozdzielny — jednosylabowy, albo składa się z kilku sylab: zwracamy również uwagę na budowę wyrazu, przedrostki, rdze­nie, przyrostki etc. i dlatego oznaczamy je na karcie dziurkowanej. W tym właśnie etapie naszej pracy skupiamy uwagę na fonologicznym zastosowaniu podobieństwa dźwiękowego językowego materiału.**

**Już przy ekscerpowaniu i segregowaniu materiału wychodzimy z za­łożenia, że gramatyczna budowa języka jest zbyt skomplikowana, aby formalnie uchwycić jej całość. Statystyczne opracowanie językowego materiału za pomocą maszyn systemu kart dziurkowanych jest w tej chwili dopiero eksperymentem, który ma swe granice. Dlatego ograniczy­liśmy się tylko do najważniejszych kategorii gramatycznych, które mają dla transmisji mowy decydujące znaczenie. [[1]](#footnote-1)**

**Zamiast powszechnych kart ekscerpcyjnych używamy bezpośrednio dziurkowanych kart standartowych, z których tworzymy tzw. karty połączone[[2]](#footnote-2), np. ekscerpowane słowo, jego transkrycja i odpowiednie kategorie gramatyczne (i te same dane wydziurkowane). Strefy na karcie dziurkowanej rozdzielamy uprzednio według własnej potrzeby.**

**Górna i dolna połowa karty jest imaginacyjnie rozdzielona na dwie połowy; w ten sposób powstają cztery strefy:**

|  |  |
| --- | --- |
| **Wyraz****transkrypcja fonologiczna A** | **В****Wyraz wydziurkowany** |
| **C****Kategorie gramatyczne wydziurkowane** | **D****Transkrypcja fonologiczna wydziurkowana** |

**Obraz połączonej karty dziurkowanej**

**Strefa A przeznaczona jest do ekscerpcji ręcznej. Tu poza samym wyrazem i informacją o jego rodzaju (np. rzeczownik, przymiotnik itp.) wypisujemy jeszcze informacje o kategoriach gramatycznych, np. u imion podajemy rodzaj, liczbę, przypadek, wzór deklinacji, u przy­miotników ponadto rozróżniamy jeszcze przymiotniki złożone, twardo- tematowe i miękkotematowe, dzierżawcze i rzeczownikowe formy przy­miotnika (np. rád, mlád, stár), dalej u zaimków zaimki osobowe (bez- rodzajowe), dzierżawcze, wskazujące, zwrotne, pytające, względne, prze­czące i nieokreślone. U czasowników są to np. informacje o osobie, licz­bie, czasie, trybie, rodzaju, osobną informację mają czasowniki po­mocnicze i zwrotne. Wszystkie informacje wypisujemy ściśle według z góry ustanowionej kolejności.**

**Do ekscerpcji ręcznej jest konieczne dokładne, fachowe przygotowa­nie fonetyczne i językoznawcze. Uprzednio trzeba opracować określoną koncepcję wypisywania poszczególnych informacji. Sedno sprawy tkwi w tym, że chodzi tu o pewną standaryzację faktów językowych. Przy ich ocenianiu musimy się zawsze z góry zdecydować, czy będziemy się konsekwentnie trzymać strony semantycznej, czy też strony formalnej (np. w języku czeskim mamy zdanie: Sedělo tam několik lidí). Koń­cówka czasownika sedělo oznacza liczbę pojedynczą, chociaż seman­tycznie mamy do czynienia z liczbą mnogą).**

**W strefie A znajdują się poza tym informacje dotyczące budowy słowotwórczej oraz fonologiczna transkrypcja wyrazu. Sposób transkry-**

**bowania poszczególnych grup głoskowych powinien być również we wszystkich wypadkach jednakowy. W strefie A zasadniczo nie dziurkuje-**

**my, więc początkowego zapisu nigdy się nie zmienia. Strefy B, C i D są przeznaczone do dziurkowania według uprzednio zaplanowanego pro­jektu. W strefie В dziurkujemy wyraz, w strefie D jego transkrypcję fonologiczną a w strefie C dziurkujemy kody [[3]](#footnote-3) i ich znaki identyfikujące.**

**Jak już nadmieniłam wyżej, fachowe opracowanie językoznawcze ogranicza się tylko do wypisywania informacji w strefie A. Notowanie w pozostałych strefach wykonywają pracownicy, uprawnieni do obsługi maszyn systemu kart dziurkowanych według opracowanego projektu albo instrukcji. Do każdej wypisanej ręcznie informacji dopisuje się według kodu jej wyrażenie lićzbowe. Po skończeniu tej pracy dziurku­jemy na karty odpowiednie informacje. Dziurkuje się wyraz, jego transkrypcję fonologiczną i kody. Wydziurkowane dane wypróbowuje się i w razie potrzeby poprawia.**

**Jedną z dobrych stron maszynowego opracowania informacji jest możliwość różnorodnego segregowania materiału w zależności od różnych potrzeb.**

**Dla każdego wyrazu jest przeznaczona jedna karta dziurkowana, tylko przyimki piszemy razem ze słowem, do którego należą. Celem jest sprawdzenie częstotliwości wyrażeń przyimkowych (np. pod stołem, nad zemi) i ich dźwiękowego podobieństwa. Przyimek z następnym rze­czownikiem, przymiotnikiem, zaimkiem albo liczebnikiem tworzą zawsze jedną całość wymówieniową; dochodzi tu więc do upodobnień międzywyrazowych pod względem dźwięczności.**

**Dzięki automatycznemu segregowaniu możemy nasz materiał ułożyć według rodzajów wyrazów, sprawdzić ilość poszczególnych rodzajów wyrazów, poszczególne rodzaje wyrazów posegregować według przy­padków, liczby itp., sprawdzić ilość jednakowo długich wyrazów, spół­głoskowe grupy na początku, w środku i na końcu wyrazu, i to zarówno w słowie wypisanym ortograficznie, jak i w fonologicznej transkrypcji, usegregować wyrazy według przedrostków, rdzeni i przyrostków. Wszystkie sposoby segregowania można kombinować według potrzeby. Automatycznie sprawdzamy częstotliwość posegregowanych kart dziur­kowanych. Oprócz tego maszyna drukuje odpowiednie spisy wyrazów według wspomnianych stanowisk.**

**Dzięki sprawdzeniu częstotliwości np. pierwiastków morfologicznych uzyskamy statystyczny przegląd środków deklinacji i koniugacji czes­kiej, co będzie miało znaczenie nie tylko dla samej naszej pracy, ale może służyć jako materiał pomocniczy także innym gałęziom lingwistyki,**

**np. językoznawstwu porównawczemu, typologii języków itp. Statystycz-**

**ne badanie stosunków między rodzajami rzeczowników i końcówkami oraz porównanie uzyskanych wyników ze stosunkami panującymi w in­nych językach udowadnia z punktu widzenia typologicznego ich pokre­wieństwo albo odległość. Częstotliwość środków morfologicznych pokazuje nam tak ważne z punktu widzenia typologii cechy języka czeskiego, jaką jest np. synonimia końcówek itp. Równocześnie pomaga objaśnić problem homonimii końcówek.**

**Przez zanotowanie transkrypcji fonologicznej umieszczamy na karcie dziurkowanej informacje o funkcyjnej ważności obrazu akustycznego głosek i ich kombinacji w języku czeskim. Właśnie przy pomocy transkrypcji fonetycznej staramy się jak najbardziej dokładnie uchwy­cić dźwiękowy obraz języka czeskiego.**

**Segregowanie materiału z różnych punktów widzenia pomaga do pewnego stopnia objaśnić także wzajemne stosunki form gramatycznych według ich funkcji syntaktycznej i semantycznej.**

**Sprawdzona częstotliwość najważniejszych dla czeskiego słownictwa typów wyrazów, przegląd sylabicznej i wyrazowej struktury charakte­rystycznej dla języka czeskiego, a wreszcie sprawdzenie częstotliwości głosek wyjaśni również niektóre problemy entropii języka czeskiego.**

**Jeżeli chodzi o statystykę tematów i końcówek, uzyskaną przy po­mocy kart dziurkowanych, możemy powiedzieć, że ułatwi nam ona do pewnego stopnia problem ustanowienia granicy między tematem i koń­cówką, co następnie ułatwi rozstrzygnięcie jednego z najważniejszych problemów analizy, niezbędnej do tłumaczenia maszynowego. Sprawdze­nie homonimii końcówek i homonimii tematów zastosować można przy [[4]](#footnote-4)**

**rozróżnieniu homonimii tematów czasownikowych i imiennych, ponie­waż nasz materiał możemy zawsze automatycznie segregować nie tylko według tematów i końcówek, ale jednocześnie według imion i cza­sowników.**

**Zastosowanie metody opracowywania informacji z zakresu lingwi­styki pozwala za pomocą kart dziurkowanych dodatkowo rozsze­rzać albo ograniczać z góry ustalone kryteria i w ten sposób pogłębiać dokładność opracowania i jego zakres4.**

**Jeżeli chodzi o nasz materiał, to liczymy się z tym, że w przyszłości pogłębimy i rozszerzymy analizę językoznawczą, przede wszystkim opra­cujemy ścisłą statystykę z zakresu morfologii, która do pewnego stopnia ułatwi problematykę zmechanizowanej analizy akustycznej i syntezy mowy. Wydaje nam się, że właśnie to jest konieczne do rozstrzygnięcia ważnych i aktualnych zadań z zakresu mechanizacji i automatyzacji.**

*LITERATURA DOTYCZĄCA ZASTOSOWANIA METOD MECHANIZACJI
I AUTOMATYZACJI W LINGWISTYCE*

*J. Štindlová: Sur le classement inverse des mots et sur ce qu’on appelle „dictionaire inverse”. Cahier de lexicologie, nr 2, 1960, s. 79—86.*

*В. Borovičková — J. Novotná: K použití strojů na děrné štítky pro výběr slovních tabulek při zkouškách srozumitelnosti. Slovo a slovesnost XXI, 1960, s. 217—226.*

**J. Štindlová: Mechanizace a automatizace v> jazykovědě. Věstník ČSAV 69, 1960, s. 453—458.**

*J. Štindlová: Stroje na zpracováni informací a jejich význam pro jazykovědu. Slovo a slovesnost XXII, 1961, s. 208—215.*

***GWARA CZERNIAKOWA[[5]](#footnote-5)***

**Czerniaków od dawna zwracał uwagę ludzi, którzy w jakikolwiek sposób zetknęli się z tą dzielnicą, odrębnością języka, zwyczajami, wszystkim tym, co się określa mianem folkloru. Dotyczy to zwłaszcza jego dziejów z lat 1900—1939.**

**Czerniaków wtedy zajmował 1 054 ha gruntów, tj. prawie 0,1 obszaru ówczesnej Warszawy. Była to najrzadziej zaludniona dzielnica stolicy. Według powszechnego spisu ludności z dnia 9X11 1931 r. zamieszkiwało tutaj 7 950 osób. Źródła ich utrzymania związane były przede wszyst­kim z przemysłem i rzemiosłem. Ten dział zawodowy dostarczał środ­ków do życia 53,7% mieszkańców[[6]](#footnote-6). Z handlu żyło 13,3% ludności, ze służby publicznej 11,2%, z komunikacji 9,2%, a z rolnictwa i ogrodnic­twa 7%. O obliczu społecznym Czerniakowa decydowali robotnicy i ich**

**rodziny — 63% ludności. Odsetek rzemieślników i drobnych kupców wynosił 24,2%, pracowników umysłowych 6,9%, grup burżuazyjnych 3,5%. Resztę ludności stanowili chałupnicy, terminatorzy i lumpenproletariat. Nędzy mieszkańców dzielnicy towarzyszyło poważne zacofanie kul­turalne. Co piąty mieszkaniec Czerniakowa w 1931 r.. liczący powyżej 10 lat nie umiał czytać ani pisać. Wszystko to wpływało na mowę mieszkańców tej dzielnicy. Druga wojna światowa zburzyła nie tylko domy Czerniakowa. Zniszczyła charakter tej części miasta. Dziś, wraz z dzielnicą, zmienił się język, którym mówią jej mieszkańcy. Język czerniakowskich ulic można jednak zrekonstruować śledząc jego pozo­stałości w mowie współczesnej, w książkach opisujących dzielnicę, w piosenkach.**

**Mieszkańcy Czerniakowa mają poczucie własnej odrębności języko­wej zarówno w stosunku do języka literackiego, jak do gwary mazo­wieckiej. W języku ogólnopolskim rażą ich pewne właściwości wymowy i stylu, zwłaszcza obowiązująca norma, która wydaje się szablonem[[7]](#footnote-7). Mimo to język Czerniakowa nasiąkł utartymi wzorami nawet stylu kan­celaryjnego. W potocznej rozmowie można np. często natknąć się na opisy znajomych jakby żywcem wyjęte z dokumentów osobistych[[8]](#footnote-8). Dawni mieszkańcy widzą również różnicę między językiem Wiecha a własną mową. Razi ich jego maniera stylistyczna. Odczuwają ją jako przedrzeźnianie. Grzesiuk tak o tym pisze: „Śpiewałem w sposób cha­rakterystyczny, akcentując tak, jak to robią tylko ludzie wychowani na przedmieściach Warszawy. — Brawo, pięknie! — zachwycali się. — A la Wiech, stylem Wiecha — wołali. — Jak pan to dobrze naśladuje! — To Wiech naśladuje mnie — pomyślałem — tylko, że za bardzo wyko­ślawia’’ [[9]](#footnote-9).**

**Bardzo silnie podkreślają mieszkańcy Czerniakowa odrębność swo­jego sposobu mówienia w porównaniu z mową mieszkańców podwar­szawskich wsi i miasteczek. Śmieszy ich mazurzenie, wyczuwają jako obce słownictwo związane z pracą na roli, por. np. przezwisko: „warsiawiak z oranego” [[10]](#footnote-10). Istotnie bowiem, to co decyduje o odrębności każ-**

**dej gwary, a więc i gwary czerniakowskiej, sprowadza się przede wszyst­kim do zmian z zakresu słownictwa i frazeologii. Zjawisko to zaobser­wował już H. Ułaszyn. W monografii o języku złodziejskim pisze: „róż­nica między językiem ogólnopolskim a złodziejskim polega tylko na słownictwie”. Odmiana wyrazów, środki słowotwórcze i składnia są wspólne z językiem ogólnopolskim. Dlatego też słownictwo oraz jego analiza językowa były głównym celem moich badań, których wyniki przedstawiam poniżej.**

*ZASÓB SŁOWNIKOWY WYODRĘBNIAJĄCY GWARĘ CZERNIAKOWSKĄ*

**I**

**Zebrany materiał słownikowy grupuje się około trzech ośrodków tematycznych: człowieka, jego życia oraz terytorium, na którym przebywa.**

*CZŁOWIEK*

*WYRAZY NAZYWAJĄCE GRUPĘ LUDZI*

**CHEWRA «więcej niż dwu ludzi, przeważnie złodziei» (St. Grz.).**

**FERAJNA «grupa ludzi o określonych charakterach i sposobie bycia»: Ferajna nasza to czterech Staśków (...). Z tym można było zrobić każdą przewalankę czy też rozróbkę (St. Grz. Boso, s. 106).**

**GRANDA «grupa ludzi mających podobne usposobienie, wiodących podobny tryb życia, mieszkających w pobliżu siebie itp.»: Typ ludzi, którzy wyznawali zasady: kapować nie wolno — odegrać się wolno, boso, ale w ostrogach, spokój w głowie, nie jesteś u siebie (...), niektórzy nazywali grandą. Lecz grandziarze to nie byli chuligani. (St. Grz. Boso, s. 15). Pod koniec roku szkołę „rozparcelowano” i wtedy zostałem przesłany do szkoły na Mokotowie. Tu dopiero zebrała się granda. Większość to chłopaki z Mokotowa (St. Grz. Boso, s. 101).**

**NABOJA «kilku lub kilkunastu ludzi, także większa liczba przedmiotów»: Weszliśmy do sklepu naboją (TR.) Była nas naboja jedenastu chłopaków (LM.)**

*NAZWY DOTYCZĄCE STOPNI POKREWIEŃSTWA I STOSUNKÓW RODZINNYCH*

**APLEGIER, KARALUCH, NAGNIOTEK, PADALEC, PĘTAK, PISTOLET, SZTRABANC «dziecko» (St. Grz., MDCz).**

**BĘKART, ZNAJDEK, ZNAJDOR «dziecko pochodzące ze związku pozamał- żeńskiego» (St. Grz., AB, MDCz).**

**BINIA «kobieta złego prowadzenia, kochanka złodzieja» (TR., RK.).**

**BRACIAK, BRACIASZEK «brat» (St. Grz., MDCz).**

**DOBIEGACZ «kochanek» (St. Grz., MDCz, Wł. Perk).**

**FATER, FARTOSKI, FRATER, JARECKI, STARY «ojciec» (St. Grz., JL). w pomieszaniu grup: ke, ge z kie, gie (wymowa typu kielner, kiełbasa, kyno, gyps), w wymawianiu głoski l w połączeniu z i jak: Halyna, lytr, a ch jako f, np. fiś (obok chyś = wariat). O wpływie dialektu Mazowsza mówi również: 1) końców­ka -my w narzędniku liczby mnogiej (rękamy, nogamy), 2) przymiotnikowa odmia­na rzeczowników (rządcego), 3) końcówka pierwszej osoby liczby mnogiej czasowni­ków -em (rzuciem, puściem, weźmiem, wpadniem), 4) zanikanie sufiksu -nę- (cofli, popchli, żachli).**

**FAMUŁA «rodzina»: Na święta zjechała się cała famuła (St. Grz., TR.). JARECKA, STARA «matka» (St. Grz., JSz.).**

**KOBITA, MOJA, STARA, STAROT «żona» (MDCz).**

NAZWY OSÓB

**FACET «człowiek, wyraz o zabarwieniu uczuciowym obojętnym»: Deszcz lał jeszcze solidnie, gdy przyszedł jakiś facet i kazał się nam wynosić na ulicę (St. Grz. Boso, s. 48).**

**GOSC «klient, człowiek, osobnik» (St. Grz., MDCz).**

**KOLEGUS «kolega» (St. Grz., LM.).**

**KOLES «kolega» (St. Grz., LM.).**

*NAZWY CZĘŚCI CIAŁA*

**BASKA, CZAPA, CZAPKA, KEPEŁE, PUZON «głowa» (St. Grz., Br. Kość.). BIBLIOTEKA, CYMBAŁY «zęby» (St. Grz., MDCz).**

**FANAR, GASIDŁO, KLIPA «nos» (St. Grz., MDCz).**

**GICE, GICZOŁY, GIRY, KALAPATY, KOPYTA, KULASY «nogi» (St. Grz., Br. Kość., RK.).**

**GRABY, GRABKI, SZUFLADKI, SZUFLE «ręce» (St. Grz., Br. Kość.).**

**JAPA, KAKTUS, MORDA, RYLO «twarz» (St. Grz., LM.).**

**LIMONA «podbite oczy» (St. Grz., MDCz).**

**LIP(A), PATRZAŁKI, ŚLIPIA, SLIPKI «oczy» (St. Grz., MDCz, RK.). On ją grabą grzebnął w lipa (Psnk. Fabr.).**

**PIĄTKA «dłoń»: Daj mi piątkę i blat (RK.).**

**SŁYSZAŁKI, KALAFIORY, WACHLARZE «uszy» (St. Grz., MDCz).**

**WONITY «wąsy» (St. Grz., RK.).**

*NAZWY OKREŚLAJĄCE CECHY FIZYCZNE CZŁOWIEKA*

**BYK «duży i silny mężczyzna» (St. Grz., TR., LM.).**

**KAŁĘD, KAŁĘDEK «niski, otyły człowiek» (St. Grz., Br. Kość.).**

**KONUS «niski człowiek, człowieczek» (St. Grz., Br. Kość.).**

**SPUCHLACZEK, SPUCHLAK «otyły człowiek, o tuszy mniejszej niż KAŁĘD» (St. Grz.).**

**ŚWIDROWATY «zezowaty, mający wadę wzroku» (St. Grz., Br. Kość.). SZMAJA «mańkut, posługujący się lewą ręką» (St. Grz., JSz.).**

**SZPACZEK «mężczyzna o siwiejących włosach» (St. Grz., AB.).**

*NAZWY CZYNNOŚCI FIZJOLOGICZNYCH ORAZ PRODUKTÓW I PRZEDMIOTÓW Z NIMI ZWIĄZANYCH*

**ANKOHOL, BIMBER. KIR, KISA, ZAJZAJER «wódka» (St. Grz., MDCz). BULBEZ «pijatyka» (St. Grz.).**

**CMIĆ, FAJCZYĆ, SZTACHAĆ «palić papierosa» (St. Grz., MDCz).**

**CMIK, DUFEC, DULEC «papieros»: Pan Franciszek wchodzi, dulca ćmi (Psnk. Pan, St. Grz., MDCz).**

**DULAFKA. WCIBOSZKA «cygarniczka, fajka» (St. Grz., AB.).**

**GRUCHNĄĆ, STAMBOLIĆ «pić»: Młoda Felusiowa już w grobie spoczywa, a my na to konto gruchniem sobie piwa (Psnk. Felek). Fest sobie dostambolił (MDCz).**

**KIRUS, KIZIOR. MOCZYMORDA. PIJACZYNA, PIJACZYNKA, PIJUS, ZAKAPIOR «pijak» (St. Grz. AB., RK., TR., MDCz).**

**KOJSA «1. miara wódki, 2. wódka gorszego gatunku»: Głębszą kojsę zrób i siup (Psnk. Kazio, St. Grz.).**

**KROPELKA «niewielka ilość wódki» (St. Grz., AB., TR., MDCz).**

**KWARTA, MATKA, METR «jeden litr alkoholu» (St. Grz., AB., TR., MDCz).**

**OBSZAMAĆ, OPCHNĄĆ, PRZEGRYŹĆ, RĄBAĆ, SZATKOWAĆ, WTRANŻALAĆ, WTROIĆ, URACZAĆ «jeść» (St. Grz., AB., TR., MDcz).**

**SZAMKA «jedzenie» (St. Grz., MDCz).**

**SZKIEŁKO «kieliszek, szklanka» (St. Grz., AB., TR., MDCz).**

*OKREŚLENIA USPOSOBIENIA, CHARAKTERU, WARTOŚCI MORALNEJ ITP.*

**BARDŁOGA, BARŁOGA «awanturnik» (AB.).**

**CHOJRAK «człowiek odważny, szukający zaczepek, awantur itp.» (St. Grz., TR.).**

**CHOJZYK «człowiek odważny, o niespokojnym usposobieniu» (St. Grz., TR.).**

**CIAPCIAK «człowiek o słabym charakterze, tchórz»: Ciapciaki — chociaż uwa­żają się za lepszą sferę. Niecharakterne towarzystwo (St. Grz., Boso, s. 99). Ciapciak — pomyślałem — zaczyna pierwszy, a potem: Panie władzo (St. Grz. Boso, s. 33).**

**CWANIAK «osobnik obdarzony inteligencją, sprytem; taki, który potrafi po­radzić sobie w każdej sytuacji» (St. Grz., LM.).**

**DREWNIAK «tępy, zarozumiały człowiek, przeciwieństwo CWANIAKA»: Szo­ruj frajerze (...). Jak pan jest łobuzem, to nie powinien pan chodzić do takiej szkoły — dziamgocze mój „drewniak” (St. Grz. Boso, s. 115).**

**DRĘTWIAK «człowiek o nieprzyjemnym sposobie bycia, odnoszący się do otoczenia z pogardą»: Wiedziałem, że są to „gzymsiki”, „frajery”, „drętwiaki”, którzy pracują na warsztacie razem z nami, a mimo to nie należą do nas (St. Grz. Boso, s. 72).**

**FRAJER «głupiec; przeciwieństwo CWANIAKA» (St. Grz., Wł. Perk.).**

**GIGANCIAK «to samo co DRĘTWIAK, FRAJER, tylko, że obdarzony nad­zwyczajną pewnością i dobrym mniemaniem o sobie»: Co to za giganciak? Zapy­tałem Helmuta. — Stoi jakby laskę Ojca świętego połknął (St. Grz. Boso, s. 72). Tanecznym krokiem podszedł do Irenki i odezwał się teatralnym głosem (...). Popa­trzyłem na niego — pewny siebie. Giganciak, sztuczny cwaniak — takie było moje rozpoznanie (St. Grz. Boso, s. 95).**

**GZYMSIK «przeciwieństwo chłopaka z „dzielnicy”, FRAJER»: Gdy w swej nieświadomości zaczepiliśmy raz dwie panie lekkiego zawodu, a te posłały nam kilka wiązanek, żaden z nas nie został im dłużny. Nie można było inaczej boby nas „panienki” uważały za gzymsików, a nie za chłopaków z dzielnicy (St. Grz. Boso, s. 79.**

**JELEŃ «naiwny człowiek, od którego można podstępnie wyłudzić pieniądze na wódkę itp.; gościnny w sposób nierozsądny» (Br. Kość.).**

**KLAWIAK «pozytywne określenie mężczyzny» (St. Grz., JSz.).**

**KOZAK «człowiek odważny, pewny siebie»: Co się pan tak do niego przytratatitał? Czy dlatego pan taki kozak, że on tu na służbie i nie może pana opatyczyć? (St. Grz. Boso, s. 79). Gdy wrócił, to i ja przez ten czas podrosłem i już byłem bojowym i dobrym kozakiem. Takich jak on już się wtedy nie bałem (St. Grz. Boso, s. 47).**

**LEBIEGA «niedorajda» (St. Grz., RK., Wł. Perk.).**

**LESER «próżniak, obibok» (LM., MDCz).**

**ŁACH, ŁACHMYTA, ŁACHUDRA «określenie ubliżające, odnoszące się do człowieka pozbawionego wartości moralnej» (St. Grz., Wł. Perk.).**

**ŁATEK «pogardliwe określenie człowieka» (St. Grz., LM.).**

**ŁOMEGA «niedorajda, LEBIEGA» (St. Grz., RK., Wł. Perk.).**

**MORUS «dobry towarzysz, kolega, CWANIAK» (St. Grz., LM.).**

**NEPTEK «tchórz, człowiek małowartościowy» (St. Grz., MDCz).**

**NYGUS «człowiek pewny siebie, pozbawiony wartości moralnej».**

**PEWNIAK «człowiek obdarzony pewnością siebie; człowiek na którym można polegać» (St. Grz., Wł. Perk.).**

**PODSKAKANIEC «człowiek skłonny do wywołania awantur» (St. Grz., MDCz). POWSTANIEC «chłopiec w wieku od 13 do 15 lat, skłonny do naśladowania starszych CWANIAKÓW i KOZAKÓW»: Powstańcy to chłopcy w wieku trzynastu do piętnastu lat, którzy dopiero „powstawali” na cwaniaków i we wszystkim sta­rali się naśladować starszych (St. Grz. Boso, s. 151).**

**PRZYTOMNIAK «człowiek inteligentny, obdarzony sprytem» (St. Grz.). ROZRABIAKA «awanturnik» (St. Grz.).**

**RÓWNIACHA «człowiek na którym można polegać» (St. Grz.).**

**SZPAGAT «osobnik obdarzony podobnymi cechami do GZYMSIKA i SZTYFCIKA» (St. Grz.).**

**SZTYFCIK «przeciwieństwo chłopaka z FERAJNY»: Grałem rolę skromnego, grzecznego i kulturalnego chłopca (...). Pomyślałem sobie tylko, że znów muszę odstawiać „sztyfcika” — a to trochę więcej, bo wciąż trzeba uważać na to, co się mówi i robi (St. Grz. Boso, s. 87).**

**WYSTAWI AK «młodociany włóczęga»: Kto to jest Moleto? — Wystawiak. Już dwa lata jak „wystawił” z domu (St. Grz.).**

*NAZWY STANÓW, CZYNNOŚCI, PRZEŻYĆ PSYCHICZNYCH I UMYSŁOWYCH*

**BAJCOWAĆ, BAJEROWAĆ «kłamać» (St. Grz., AB., B.).**

**CHARAKTERNOSĆ «wyznawanie zasad obowiązujących w dzielnicy», fraz. Charakterny chłopak «chłopak z zasadami, odważny, dobry kolega» (St. Grz., MDCz).**

**DRYGAĆ «bać się»: Ja nie drygam przed nim (St. Grz.).**

**FAJNO, FEST, KLAWO, RYCHT, NA GITES, NA ZYCHER «okrzyki wyra­żające aprobatę» (St. Grz., B.).**

**FILOWAĆ, KAPOWAĆ, LIPOWAĆ «patrzeć, obserwować» (St. Grz., RK.). GIEMZA, KLOPS «określenie stanu lub sytuacji bez wyjścia» (St. Grz.). KAPOWAĆ, KŁAMAĆ «rozumieć» (St. Grz.).**

**KRĘPACJA, KRĘPOWAĆ «wstyd; wstydzić się» (MDCz).**

**MIĘTA «miłość, sympatia» (St. Grz., B., AB., LM.).**

**MOJRA «obawa, strach» Jego na robotę nie bierz, ma za dużą mojrę (St. Grz.). Kto zna Antka, czuje mojrę, Ale jeden nie znał jej, I dlatego się naraził na dintojrę (Psnk. Bal.).**

**NADZIAĆ «oszukać» (St. Grz.).**

**PĘKAĆ «obawiać się, bać się» tam nie pękał żaden (St. Grz.).**

**PIĆ «oszustwo» (St. Grz.).**

**STRACIĆ «zgubić w znaczeniu moralnym» (St. Grz.).**

**STRUGAĆ, ODSTAWIAĆ «udawać, podawać się za kogoś innego» (St. Grz.). SZMERGIEL «wariat» fraz. Ma szmergla «udaje wariata» (St. Grz.). ZAGOTOWAĆ, ZAKURZYĆ, ZATRZĄŚĆ «zezłościć, zdenerwować się» (St. Grz.). WYKIWAĆ «oszukać, wyraz używany równie w terminologii piłkarskiej, ma oznaczenie ruchu ciała mającego zwieść przeciwnika» (B., St. Grz.).**

**ZALEWAĆ «kłamać» (St. Grz., MDCz).**

*NAZWY MÓWIĄCE O RUCHU*

**CIĄG, CIĄGAĆ «uciekać» (St. Grz., Wł. Perk., JSz.).**

**RAJZEROWAĆ «włóczyć się bez celu i w nieokreślonym kierunku» (St. Grz.). RYĆ «pchać się, iść naprzód» (St. Grz.).**

**SKIKAĆ «biec przed siebie» (St. Grz.).**

**SPŁYNĄĆ «zbiec» (St. Grz.).**

**SZPAROWAĆ «iść szybko naprzód» (St. Grz.).**

**SZWENDAĆ «chodzić bez celu, w nieokreślonym kierunku» (St. Grz.). TRYNIĆ «zajmować przemocą miejsce, pchać się, przeciskać» (St. Grz.). WALIĆ «iść», fraz. walaj «chodź ze mną» (St. Grz.).**

**WYPAROWAĆ «zniknąć bez śladu» (St. Grz.).**

**ZJEŻDŻAĆ «uciekać» (St. Grz.).**

**ZMIATAĆ «uciekać» (St. Grz.).**

*NAZWY CZĘŚCI UBRANIA ITP.*

**BANDYTKI, OPRYCHÓWKI «czapki» (St. Grz., JM.).**

**BRYLE, CYNGLE «okulary» (St. Grz., JSz.).**

**CEBULA, SIKOR, TRAKTOR «zegarek» (St. Grz., JSz.).**

**DĘCIAK «kapelusz» (St. Grz., JSz.).**

**KIEJDY, LENCE «sukienki» (JM.).**

**MANATKI, MANELE «ubranie» (St. Grz., JM.).**

**MOJKA «żyletka» (St. Grz., JSz.).**

**NACHY «spodnie»: Ty, frajer spuść nachy, będzie ci lżej (St. Grz. Boso, s. 151). SKOKI «buty» (St. Grz., Br. Kość.).**

*ŻYCIE CZŁOWIEKA*

*NAZWY DOTYCZĄCE SPOSOBÓW ZAROBKOWANIA LUDZI, CZYNNOŚCI I PRZEDMIOTÓW Z TYM ZWIĄZANYCH*

**BADYLARZ «ogrodnik podmiejski» (St. Grz.).**

**BLIT «zysk» (St. Grz., RK.).**

**CIĘĆ, DZWONIEC, STRUPEL «dozorca» (St. Grz., MDCz).**

**DOLA, DZIAŁKA «część zysku, udział» (St. Grz., RK.).**

**FABRYKANTKA «robotnica»: Jestem sobie fabrykantka, Mam kochanka szewca Antka (...). A w sobotę po fajrancie, ubieram się elegancie (Psnk. Fabr.) (St. Grz.).**

**FAJRANT // FAJERANT «koniec pracy»: Pół godziny przed fajerantem zło­żyłem narzędzia, umyłem się i czekałem na syrenę, która ogłasza zakończenie pracy (St. Grz. Boso, s. 53).**

**FART «szczęście» (St. Grz.).**

**FRYKO «oszustwo przy wydawaniu pieniędzy» (St. Grz.).**

**FUCHA «przyrząd wykonany w fabryce na własny użytek przez robotnika i potajemnie z niej wyniesiony» (B., St. Grz.).**

**GARKOTŁUK, KUCHTA, PARZYGNAT «kucharka, pomoc domowa» (St. Grz., MDCz).**

**GISZEFT «interes, transakcja» (St. Grz., AB.).**

**GRATY «narzędzia pracy» (B., St. Grz.).**

**HIPISZ, POLOWANIE, ROBOTA, SKOK «kradzież» (St. Grz., RK.).**

**KITRAĆ «ładować, pakować» (St. Grz.).**

**MAJSTROWAĆ, MĄDROWAĆ «pracować» (St. Grz., MDCz).**

**PACYKARZ «malarz, murarz» (St. Grz., MDCz, B).**

**PAPUGA «dozorca nocny» (St. Grz., RK.).**

**PISZPAN «urzędnik» (St. Grz., B., MDCz).**

**RAJWOCH, REJWOCH «interes, zarobek, zysk» (St. Grz., RK.).**

**SAŁATA «dorożkarz» powszechnie znany okrzyk: sałata trzaśnij z bata! (St. Grz.).**

**SKROBIDECHA «robotnik budowlany» (St. Grz., B., MDCz).**

**ZABASTOWAĆ «skończyć pracę» (St. Grz., B.).**

*WYRAZY OZNACZAJĄCE PIENIĄDZE I INNE, ZWIĄZANE Z SYTUACJĄ FINANSOWĄ*

**BLIT, FLOTA, MONETA, ZETY «ogólne nazwy pieniędzy» (St. Grz., AB.).**

**CIĘŻARKI, MONIAKI, ZETY «bilon» (St. Grz., AB., RK.).**

**DZIEKANKA, ORZESZEK «dziesięć złotych» (St. Grz., AB.).**

**GÓRAL, PIEĆ ZETEŁ «pięćset złotych» (St. Grz., AB., MDCz).**

**MORTUS «bieda, brak pieniędzy» (St. Grz., AB.. MDCz).**

**SKWERES «brak pieniędzy, bieda» fraz. Jak jest to szelest, jak nie ma to skweres (MDCz).**

*NAZWY ROZRYWEK ITP.*

**BIGIEL, RAJEC «szybkie tempo tańca i piosenek»: Z biglem trzeba żyć, z raj- ccm trzeba żyć (Psnk. Kaz).**

**CHAUZERAKI «orkiestra podwórzowa» (St. Grz.).**

**FIKAĆ, TARGAĆ «tańczyć» (St. Grz.).**

**KNIPY «książki» (St. Grz.).**

**KRAPSY, OBRAZKI «karty do gry» (St. Grz.).**

**PEDAŁÓWKA, TRZYRZĘDÓWKA «akordeon» (St. Grz.).**

**PUC «dowcip, kawał» (St. Grz.).**

**SZEMRANIE «Charakterystyczny dla mieszkańców Czerniakowa sposób wy­konania utworu» (St. Grz.).**

**TRINGEL «członek orkiestry podwórzowej zajmujący się zbieraniem pienię­dzy od słuchaczy» (St. Grz.).**

*NAZWY PRZESTĘPSTW, ZAKŁÓCEŃ SPOKOJU I PORZĄDKU PUBLICZNEGO*

**BLACHA «uderzenie otwartą dłonią w twarz» (RK.)**

**BOMBA «silne uderzenie» (St. Grz., RK.).**

**DRAKA, GRACZKA, PORUTA, PRZEWALANKA, ODGRYWKA, ROZRÓBKA, SIUP, ZAGRANIE, ZAGRYWKA «awantury i sytuacje do nich zbliżone»: Ja z tobą draki nie szukam (...). Ale jak się nie odczepisz, to posunę gdzie w kącie i sam diabeł ci nie odbierze(St. Grz. Boso, s. 53). Schowaj dobrze pieniądze i nie odchodź nigdzie, aż bomba pęknie. Bo jak odejdziesz to będzie poruta, a może nie zauważą (ib. s. 41). Najrówniejsze chłopoki (...), z tymi można było zrobić każdą przewalankę czy też rozróbkę (ib. s. 106). W sobotę po południu znajomy chłopak ostrzegł mnie, że jutro u „Przyjaciół” Podrapeć szykuje odgrywkę (ib. s. 142) (RK., AB.).**

**DZIAMGOTAĆ, MARGOTAĆ, OBCINAĆ, ODKLAPAĆ, ODSZCZEKAĆ, OPATYCZAĆ, TRATATITAĆ «kłócić się, wymyślać» (St. Grz.).**

**GRZEBNĄĆ, OBERWAĆ, POSUNĄĆ, RĄBNĄĆ, SZYBROWAĆ, WTRZĄCHAĆ ZAMALOWAĆ «uderzyć» (St. Grz., RK.).**

**MANTO «bicie» fraz. Spuścić manto «zbić»: Chłopaki szykują się spuścić ci manto za to, że urwałeś się z ferajny (St. Grz., Boso, s. 111).**

**MORDOBICIE «bijatyka, bójka»: No i' nasza, taka, klawa wesoła zabawa z życiem kończyła się mordobiciem (Psnk. Zabawa).**

**WIĄZANKA «pęczek niecenzuralnych wyrazów» (St. Grz.) fraz. eufem. Wią­zanka artystyczna słupów telegraficznych «specjalnie, z satysfakcją dobierane wyrazy mogące na pewno obrazić osobę, do której są skierowane»: Dozorca otwiera i wita mnie „artystyczną wiązanką słupów telegraficznych”. Było tam wszystko — taka mać, taki synu — i wiele innych ciekawych słów kwestionują­cych moje pochodzenie oraz prowadzenie się moje i mojej matki (St. Grz. Boso, s. 227).**

**WYCISK «zbicie, zmaltretowanie»: Zjechali kupą, dali mi dobry wycisk i przegnali z dobrego stanowiska (St. Grz. Boso, s. 26).**

*OKREŚLENIA NARZĘDZI UŻYWANYCH W BÓJKACH*

**KLAWISZ, SZPERACZ, SZPERAK, WICHAJSTER «wytrych» (St. Grz.).**

**KOMIN, RURA, SPLUWA, SZAJBA «rewolwer» (St. Grz.).**

**KOSA, SMYK «nóż»; Idzio posunął mnie kosą w kręgosłup. Nóż się złamał i czubek siedzi (St. Grz. Boso, s. 146). Nie bój się Feluś, my jeszcze żyjemy i tę twoją Mańkę smykiem posuniemy (Psenk. Fel.).**

**PARAGRAF «rodzaj sprężyny zakończonej ciężarkiem»: W kieszeniach spodni umieściłem szpadrynę i nóż; za paskiem „paragraf”, to znaczy sprężynę z oło­wianą gałką na końcu (St. Grz. Boso, s. 112).**

**POMOCNIK «ogólna nazwa przedmiotów, których używano podczas bójek»: Zasadą w takiej ogólnej bijatyce było, że nikt nigdy nie uderzył żadnym narzę­dziem, chociaż wiadomo, że każdy chłopak ma w kieszeni jakiegoś „pomocnika” (St. Grz.). Nieznacznie, tak, żeby żaden policjant nie zauważył, wsuwał jej za dekolt sukienki swojego „pomocnika” — nóż lub szpadrynę (St. Grz. Boso, s. 132).**

*PRZEZWISKA POLICJI I POLICJANTÓW*

**GLINA, MENTA, MENTOWNIA «policja» (St. Grz., RK.).**

**GLINA, GLINIARZ, KLAWISZ, ŁOMOT, WŁADEK «policjant» (St. Grz.).**

**HINT, KAPUŚ, PIES, SZPIK, TAJNIAK «agent policyjny»: Co on tak sterczy na rogu? — Może to „pies” (St. Grz. Boso, str. 125) (RK., AB.).**

*TERYTORIUM NAZWY DZIELNIC I ULIC*

**DÓŁ «dzielnica, Czerniaków, Powiśle»: Spotkamy się nie na mieście lecz u mnie, w „Dole” (St. Grz. Boso, s. 305). „Dół” — to Czerniaków i Powiśle. Dziel­nice Warszawy położone niżej niż cała lewobrzeżna WTarszawa. Jakby człowiek nie szedł, żeby się wydostać do miasta, trzeba było pchać się do góry. Stąd nazw\*a „Dół”, a o chłopakach z tych dzielnic mówiło się „chłopak z Dołu” (St. Grz. Boso, s. 305).**

**PODRAPEĆ «okolice Czerniakowskiej i Nowosieleckiej, w pobliżu koszar woj­skowych» (St. Grz., Br. Kość., MDCz).**

**ROGATKI «okolice Czerniakowskiej i Podchorążych, w tym miejscu prze­biegały granice Warszawy w 1870 r.» (St. Grz., MDCz).**

**SZMUKLERZE odcinek ulicy Czerniakowskiej od Nowosieleckiej do Chełm­skiej; po stronie numerów parzystych (St. Grz., MDCz).**

**WOJTÓWKA «ulica Chełmska. W czasach kiedy Czerniaków był wsią znaj­dowała się tu siedziba gminy»; Podrapeć — to okolice zbiegu ulic Czerniakow­skiej i Nowosieleckiej. Okolice zbiegu ul. Czerniakowskiej i Podchorążych to Rogatki, a przy rogu ulicy Chełmskiej — Wojtówka. Odcinek od Podrapcia do Wojtówki po stronie numerów parzystych nazywano Szmuklerze. Taki był wewnę­trzny „administracyjny” podział Czerniakowa, o którym nie wiedzieli ludzie z miasta (St. Grz. Boso, s. 122).**

*NAZWY POMIESZCZEŃ*

**CIUPA, KIĆ, MAMER, UL «więzienie» (St. Grz., AB., RK.).**

**CHAWIR, CHAWIRA «dom, mieszkanie» (St. Grz., RK.). fraz. Ona ma fest chawirę, można pochawirować czasami «ma dobre mieszkanie, można mieszkać w nim przez pewien czas» (RK.).**

**MELINA «mieszkanie, schronisko»: Następna melina mieściła się w gruzach zaczętego kiedyś i nigdy nie skończonego domu. „Mieszkało” tam trzech „wysta-**

**wiaków” (St. Grz. Boso, s. 15G). jraz. spalona melina «zagrożona kryjówka, zde­maskowana».**

**META «miejsce, w którym można: 1) znaleźć schronienie, 2) ukryć przedmioty pochodzące z kradzieży, 3) odbywa się nielegalny handel wódką» (St. Grz., MDCz).**

**PARTERAK «budynek parterowy» (St. Grz., MDCz).**

**PEKIN «kamienica czynszowa gęsto zaludniona» (St. Grz., MDCz).**

**II**

**W wyżej przedstawionym zasobie słownikowym gwary czerniakow­skiej odnajdujemy poza elementem rodzinnym także element obcy, cha­rakterystyczny wogóle dla języka ulicy warszawskiej. Najliczniejsze wydają się zapożyczenia niemieckie[[11]](#footnote-11) [[12]](#footnote-12): abcugi, cug, giszeft, dekować, ferajna, feler, fifka, fajer, fajerant, hint, leser, rajza oraz z języka żydowskiego (lub hebrajskiego poprzez żydowski): hawira, hojzyk, melina, rajwachW rajwoch. Mniej liczne są zapożyczenia rosyjskie: bumaga, ciut-ciut, dola («część»), krugom, kudy, pierepalki, dla proformy; greckie (poprzez żargon kupców ofeńskich) kimać, mikrus, szem­rać oraz łacińskie: facet, fatalnie, interes, kapować, klawisz.**

**Warunki społeczno-gospodarcze sprawiły, że w języku mieszkańców Czerniakowa poważny procent stanowią wyrazy przejęte z języka zło­dziejskiego. Niektóre z nich znane są ogółowi mieszkańców, choć uży­wane są tylko przez tych, którzy popełnili przestępstwo — np. wyrazy mówiące o więzieniu i stosunkach tam panujących. Por. neskim, zeks(ostrzeżenia). Inne wyrazy weszły do języka młodzieży dzielnicy. Por. wyrazy swojskie i zapożyczone z jęz. złodziejskiego: blat, blatować, chawira, chewra, dęciak, dola, działka, dycha, fart, giemza, glina, hint, kimać, klawisz, leser, melina, papuga, poruta, rajwach, rajwoch, skoki, szemranie.**

**Aktywność językowa mieszkańców Czerniakowa przejawia się nie tylko w faktach leksykalnych. Gwara czerniakowska wykształca się przez nadawanie wyrazom nowych znaczeń, zmianę ich postaci, tworze­nie zdrobnień lub wyrazów zgrubiałych. Wśród nowotworów językowych zwracają przede wszystkim uwagę wyrazy dźwiękonaśladowcze.**

**Omówimy kolejno wszystkie te procesy: W opisywanej gwarze wystę­puje przede wszystkim tendencja do nadawania wyrazom nowych znaczeń. Nowe wyrazy powstają najczęściej przez porównanie na pod­stawie podobieństw, nawiązując do pewnych cech, zewnętrznych lub wewnętrznych, porównywanego desygnatu. Do wyrazów używanych w odmiennym znaczeniu należą między innymi: aplegier8 (o dziecku). biblioteka (o uzębieniu), blacha (o uderzeniu), bomba (o uderzeniu), byk**

**(o mężczyźnie), gzymsik (o człowieku), kaktus (o nosie), karaluch (o dziec­ku), kozak (o mężczyźnie), magiel (o ścisku), nagniotek (o dziecku), obrazki (nazwa kart do gry), orczyk (o wieśniaku), paragraf (rodzaj bro­ni), papuga (o dozorcy), pomocnik (o broni), sałata (o dorożkarzu), suka (karetka policyjna), szpaczek (o mężczyźnie), trep (o wieśniaku), ul (o więzieniu). Bardzo charakterystyczne jest rozszerzenie treści znacze­niowej wyrazu zając, który oznacza w gwarze czerniakowskiej «ucieki­niera» «żołnierza służącego w piechocie» i «aresztanta».**

**Nadawanie wyrazom znaczeń niezwykłych i niespodziewanych wywo­łuje bardzo często efekt komiczny °. Por. np. monopolista używane w znaczeniu «pijaka» albo fabrykantka w znaczeniu «robotnicy fabrycz­nej». Komizm uderza również1 w wyborze desygnatów służących do po­równania. Ślady jego zobaczymy jeszcze niejednokrotnie poniżej.**

**Wśród wyrazów o zmienionej postaci można wyróżnić wyrazy celowo przeinaczone oraz te, w których przekształcenia dokonały się pod wpły­wem zwykłych skojarzeń dźwiękowych. Powodem zmiany postaci może być np. nie zrozumiane znaczenie wyrazu lub jego trudna postać fone­tyczna. Przykładami przekształcania wyrazów z powodu ich obcości są np. elementy (= alimenty), kalifikumargaliku (= calihipermanganicum), Izajasz (= ischiasz) (BS.MK). Trudną postacią fonetyczną należy tłuma­czyć pojawienie się przeinaczeń polegające na zmianie jednej lub więcej głosek w wyrazie. Por. np. prefesor, gonokolog (BS., MK.) lub skrócenie wyrazu o jedną czy więcej głosek, por. np. majranek, slabizować, alfabeta (RK., LM.). W wyrazie orientacja ginie cały sufiks rażący swą obcością i tak powstaje wyraz orient. (BS.). Wynikiem kontaminacji obydwu sposobów jest wyraz prymaprylus (LM.) z prima aprilis. Wyrazy przeina­czone — częściowo zapewne wskutek ludowego etymologizowania, a częściowo może celcwo, dla uzyskania zabarwienia komicznego — powstałe przez przestawienie, zmiany lub wtrącenia jakiejś głoski powo­dującej inne skojarzenia to np. inkoguto, pryk-wo-pro, romantyzm (= reumatyzm); również są wyrazy powstałe przez zastąpienie części ob­cego słowa znanym wyrazem wskutek skojarzenia dźwiękowego, np. sek- sapeliczna (St. Grz.), superlelatywny (St. Grz.). Przeinaczenia celowe, poza zamaskowaniem (np. dla celów przestępczych), mają często swe źródło w niespodziewanych skojarzeniach, bardzo odległych, dających niejedno­krotnie efekty humorystyczne9 [[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14). Porównaj łamigłówka «łom», pertynencja «mówienia sobie per „ty"», garnkotłuk, parzygnat «kucharka»,**

**Właściwa całej gwarze warszawskiej skłonność do używania zdrob­nień występuje także w języku czerniakowskiej ulicy i okolic. Zasób**

**przedrostków zdrabniających jest taki sam jak w języku ogólnopolskim. Jednak wyrazy zdrobniałe występują tu znacznie częściej niż w grani­cach miejskich którejkolwiek części Polski poza stolicą. Deminutywy mają tu różnorodną wartość ekspresywną. Oprócz znaczeń dodatnich, pieszczotliwych mają także charakter ironiczny, często o zabarwieniu pejoratywnym. Znaczenia dodatnie mają deminutywy oznaczające ludzi, części ciała, pokarmy, napoje, czynności itd. Por. np. koleś, Bieńkoszczak, Heniuś ździebełko, grabka, szufladka, spacerek, partaninka itd. Inne przykłady p. wyżej w części I. Zwłaszcza wyrazy określające picie wódki i nazwy z tym związane są deminutywami. Np. ćwiartuchna, lite­rek, kropelka, kwaterka, szkiełko, wódzia, pijaczynka itp. Unika się na­tomiast wyrażania uczuć za pomocą słów zdrobniałych. Tłumaczyć to można pozorną szorstkością tych ludzi. Oni sami uważają, że słów: „ta- tuńcio”, „mamusia” używać mogą tylko „frajerzy z miasta”. Wyrazy takie, jeżeli są używane przez nich, to tylko z zabarwieniem ironicznym. Charakter ironiczny mają również deminutywy określające zawody in­teligenckie. Por. np. doktorek, inżynierek, urzędniczek. Inne wywołują efekt komiczny przez to, że pochodzą od nazw, które ze względów seman­tycznych lub innych nie mogą podlegać zdrobnieniu lub spieszczeniu, por. np. bydlaczek, ważniaczek lub wladek (od „panie władza”) n. Pejo­ratywne zabarwienie mają deminutywy określające pewne, przeważnie ujemne, cechy usposobienia, charakteru itp. Por. ciapciak, gzymski, kapuś,, latek, sztyfcik. Ciapciak oznaczający tchórza, złego podstępnego człowie­ka itp. mógł powstać od pospolitego imienia psa Ciapek obok ciapciak («mały, tchórzliwy pies»).**

**Podobnie jak deminutywy różnorodnością ekspresji odznaczają się augmentatywy. Charakterystyczne jest to, że przeważnie mają zabar­wienie uczuciowe dodatnie. Por. np. cwaniara (o sprytnej, inteligentnej kobiecie) (St. Grz.), remiecha (o dobrym rzemieślniku) (St. Grz.), równia­cha (o człowieku na którym można polegać) (St. Grz.) itp. Mieszkańcy „Dołu” uczucia swe wyrażają najchętniej słowami o treści i formie ujem­nej, np. wśród określeń kobiet znalazłam tylko dwa dodatnie: aniołe­czek, zloty koral (St. Grz., BS.). Często spotykana laleczka i koteczek przechylają się na stronę deminutywów o znaczeniu ironicznym. W za­mian za to częste są: szantrapa, zołza, zgręza, babsko, starot (St. Grz., MDCz) mające barwę obojętną lub nawet pieszczotliwą. Przypominają się słowa piosenki,2: „Mańka, Mańka takaś miła mi. Tylko ty mnie nie zdradź, suko”. Wyrazy zgrubiałe o znaczeniu i zabarwieniu uczuciowym ujemnym odnoszą się do wszystkich dziedzin życia — szczególnie do spraw fizjologicznych. Dla podkreślenia ujemnego znaczenia desygnatu [[15]](#footnote-15) [[16]](#footnote-16)**

**posługuje się czasem gwara wyrazem przyswojonym z języka obcego, któremu dodaje końcówkę augmentatywu. Por. worycha (z ros. wor) (RK.), wyraz powstały przez analogię do oprycha (obok oprych) (St. Grz.), ale mający znacznie silniejsze zabarwienie ujemne niż ten ostatni.**

**Wśród nowotworów słownikowych mowy mieszkańców ulicy Czer­niakowskiej i okolic znajduje się znaczna liczba wyrazów o charakterze onomatopeicznym. Część z nich pełni funkcję eufemizmów zastępują­cych wyrazy o znaczeniu pejoratywnym. Por. np. dziamgotać, jazgotać, kwoktać, opatyczać, tratatitać. Inne z wyrazów dźwiękonaśladowczych pozbawione są ładunku emocjonalnego i wskazują na pewne właściwości desygnatu, np. dzyndzaj «tramwaj» (LM.). Natomiast przezwisko dozorcy dzwoniec — nawiązuje chyba do wyrazu dzwon (= dzwonek). Jeszcze inne tego typu wyrazy służące do podkreślenia pewnej cechy de­sygnatu przez swój onomatopeiczny charakter stają się zwięźlejsze i dosadniejsze. Por. np. określenia skoków i chwytów: hulszt, skik, szast, szus, łapes, łaps, drapes, draps (St. Grz., MDCz, LM., RK., AB.).**

**III**

**Związki frazeologiczne zawierają często treść mówiącą o obliczu kul­turalnym i społecznym Czerniakowa z lat 1900—1939 ’[[17]](#footnote-17). Frazeologizmy pojawiające się w języku dawnych mieszkańców Czerniakowa uderzają swą dosadnością i jędrnością. Metaforyka oparta jest głównie na obrazo­wej konkretyzacji pojęć.**

**MA MĄDRĄ CZAPKĘ «jest mądry» (RK.).**

**NIE MAM W OKU CENTYMETRA «nie mam dokładnej miary» (RK.).**

**MIEĆ ZA CHUDE USZY «być słabym» (St. Grz.).**

**OKŁADAĆ SIĘ MIĘSEM «kłócić się używając niecenzuralnych słów» (St. Grz.).**

**PODAĆ NA LEWO «kłamać» (St. Grz., AB.).**

**SZARPNĄĆ SIĘ DO ROBOTY «przystąpić z zapałem do pracy» (St. Grz.).**

**WARSZAWA Z ORANEGO «wieś, prowincja» (St. Grz., MDCz).**

**ZIELONA WARSZAWA «wieś, prowincja, mieszkańcy okolic W-wy» (St. Grz.).**

**Obok wyżej wymienionych używa mieszkaniec Czerniakowa chętnie i ogólnie znanych zwrotów i wyrażeń jak np.:**

**DOBIĆ INTERES «zawrzeć transakcję» (St. Grz.).**

**KRĘClĆ GITARĘ «kłamać w sposób nieudolny» (St. Grz.).**

**PRZEJECHAĆ SIĘ PO KIM «zwrócić uwagę w ostry sposób, krzyczeć» (St. Grz.).**

**ZOBACZYMY W PRANIU «okaże się później» (St. Grz.).**

**ZROBIĆ NA SZARO «oszukać, uspokoić, nastraszyć» (St. Grz.).**

**Inną odmianą frazeologizmów są dowcipne omówienia. Stanowią one jeden z elementów składowych typowego przedmiejskiego humoru.**

**Por. na przykład:**

**BYWSZY BLONDYN «łysy, wyrażenie spotykane również u Wiecha» (St. Grz.).**

**PRZERWA W ŻYCIORYSIE «utrata przytomności, zamroczenie alkoholem» (St. Grz.).**

**PRZERZUTKA NA BASY «zmiana orientacji» (St. Grz.).**

**WSPÓŁCZYNNIK TARCIA «pieniądze, od charakterystycznego ruchu palcami używanego przy liczeniu pieniędzy» (St. Grz.).**

**WIĄZANKA SŁUPÓW TELEGRAFICZNYCH «grupa specjalnie dobranych wyrazów» (St. Grz.).**

**URZĘDOWY ZAŁĄCZNIK «żona» (St. Grz.).**

**ZAGRANICZNE SŁOWO «niecenzuralny wyraz» (St. Grz.).**

**ZŁE SKROJONY FRAK «ubranie aresztanckie»: Felek w źle skrojonym fraku, Siedzi sobie na Pawiaku (Psnk. Grunt).**

**W związkach frazeologicznych znajdujemy również nieoczekiwane połą­czenia wyrazowe.**

**Porównaj na przykład:**

**UCZCIWY DOLINIARZ «uczciwy złodziej»: Panie prokuratorze, jak pragnę Boga. ja jestem uczciwy doliniarz (St. Grz., RK.).**

**RENIA GRABOWSKA «powitanie powstałe ze słów „renia” (=ręka) i „grabowska” (od „graba” = ręka)» (BS.).**

**Często spotyka się zbliżanie w związkach frazeologicznych pojęć z różnych zakresów.**

**Porównaj na przykład:**

**MOŻNA ZAROBIĆ KALENDARZ «można dostać rok więzienia» (KR.).**

**MA DOBRY CHARAKTER W NOGACH «dobrze biega» (MDCz).**

**ROWER ZA ROGI «wziąć rower za kierownicę» (St. Grz.).**

**ZONA ŻAŁOBĘ NA GARNEK ZAŁOŻYŁA «nie dała jeść» (MDCz).**

**Odświeżanie i komiczne przekształcanie utartej fra­zeologii.**

**Porównaj na przykład:**

**BRAĆ NA PRZECHOWANIE «aresztować» (St. Grz.).**

**JA DO NIEGO Z SERCEM, A ON DO MNIE Z TWARZĄ «ja odnoszę się do niego z życzliwością, a on ordynarnie odpowiada na to» (St. Grz.).**

**NABIĆ KOGOŚ W KARAFKĘ «oszukać, zwrot spotykany również u Wiecha» (St. Grz., MDCz).**

**NI W PIĘTĘ, NI W OKO, TU ZA NISKO — TAM ZA WYSOKO «określenie czegoś dziwnego, nie pasującego do wytworzonej sytuacji» (St. Grz).**

**ZĄB ZA ZĄB — CZAPKA ZA KAPELUSZ «przekształcenie znanego: oko za oko, ząb za ząb» (St. Grz. MDCz).**

**Do utartych zwrotów należą również zaklęcia i przysięgi.**

**Swoiście czerniakowskie jest zaklęcie: NIECH MI ODLECI CO MI NAJMIL­SZE (St. Grz., MDCz). Inne mają charakter ogólniejszy, jak liczne zaklęcia tworzo­ne z wyrazem „wolność” wskazujące na częste kolizje środowiska z prawem. Por. np.: JAK PRAGNĘ WOLNOŚCI, NIECH WOLNOŚĆ MAM, NIECH WOLNOŚCI NIE OGLĄDAM, JAK WOLNOŚĆ MI MIŁA (St. Grz., MDCz, Br. Kość.).**

**Przysłowia, zabawne sentencje**

**DRABINA NA KANT I FAJRANT «koniec pracy» (St. Grz.).**

**KAPOWAĆ NIE WOLNO, ODEGRAĆ SIĘ WOLNO «zasada obowiązująca w dzielnicy» (St. Grz.).**

**MOŻNA WYPIĆ PO KUBECZKU, SPOKÓJ W GŁOWIE, W PORZĄDECZKU «nie wywoływać awantur po pijanemu; zasada obowiązująca w dzielnicy» (St. Grz., MDCz).**

**POŁÓŻ KIELNIĘ, RZUĆ KAPOTĘ, GWIŻDŻ NA MAJSTRA I ROBOTĘ «przestań pracować» (St. Grz.).**

**ROK NIE WYROK, DWA LATA JAK ZA BRATA «określenie czasu przeby­wania w więzieniu» (St. Grz., RK.).**

**SYREK JAK STĄD DO SIEKIREK «kłamstwo» (MDCz).**

*ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW*

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| **AB.** | **— Antoni Bień (infor- tor)** | **MDCz.** | **— Mieszkańcy domu przy ul. Czerskiej** |
| **B.** | **— Blacharz (informa­tor)** | **Wł. Perk.** | **— Władysław Perkow­ski (informator)** |
| **St. Grz.** | **— Stanisław Grzesiuk** | **Psnk.** | **— Piosenki:** |
| **St. Grz. Boso** | **— Stanisław Grzesiuk: Boso, ale w ostrogach,** | **Bal** | **— Bal na Gnojnej** |
|  | **W-wa, 1958 r.** | **Fabr.** | **— Fabrykantka** |
| **St. Grz. Trzy** | **— Stanisław Grzesiuk:** | **Felek** | **— Felek Zdankiewicz** |
| **Br. Kość.** | **Trzy pogrzeby. „Sto­lica”, 26 III 1961 r.****— Bronisława Kościńska** | **Grunt****Kazio** | * **Grunt to rodzinka**
* **Kazio nie bądź kiep**
 |
|  | **(informatorka)** | **Pan** | **— Pan Franciszek** |
| **RK.** | **— Roman Kwiatek (in­formator)** | **Zabawa** | **— Zabawa na Ryba­kach** |
| **MK.** | **— Marian Kwiatkowski (informator)** | **TR.** | **— Tadeusz Roch (infor­mator)** |
| **LM.** | **— Leon Michalski (in­formator)** | **BS.** | **— Barbara Sobczak (in­formatorka)** |
| **JM.** | **— Jadwiga Milewska (informatorka)** | **JSz.** | **— Józef Szymański (in­formator)** |

**A. J. BASAROWIE, A. STRZYŻEWSKA, J. WÓJTOWICZ, H. ZDUŃSKA**

***O MAPOWANIU FAKTÓW FONETYCZNYCH***

**Referat ten jest przeglądem dotychczasowych metod stosowanych przy mapowaniu faktów fonetycznych. Celem jego jest przegląd i chrono­logiczne usystematyzowanie materiału, który może posłużyć do dalszej dyskusji nad kwestią opracowywania zagadnień fonetycznych w Atlasie Ogólnosłowiańskim.**

**Najstarszą metodą mapowania faktów fonetycznych jest tzw. meto­da napisowa, polegająca na napisywaniu w odpowiednich punktach mapy różnych postaci fonetycznych wybranego wyrazu lub nawet kilku wyrazów\*. Jest to tradycyjna metoda, którą posługiwał się Gilliéron.**

**Metoda ta stosowana była i jest w różnych pracach dialektologicz- nych zarówno polskich, jak i obcych. Można tu wymienić choćby cytowa­ny już Atlas językowy polskiego Podkarpacia, a z nowszych Atlasu lingvistic romin, 1956 r. oraz robiony całkowicie tą metodą Atlas języ­kowy Flandrii. W. Pée [[18]](#footnote-18) [[19]](#footnote-19).**

**W wydanym obecnie Małym Atlasie Gwar Polskich[[20]](#footnote-20) ten sposób mapowania stosuje się w ostatecznych wypadkach, gdy bogactwo postaci fonetycznych mapowanego wyrazu nie pozwała na zastosowanie innej metody [[21]](#footnote-21) [[22]](#footnote-22).**

**Metoda ta pozwala przedstawić wiernie zebrany materiał z całym jego bogactwem i różnorodnością, przy czym jedna mapa może informo­wać o faktach fonetycznych, fleksyjnych, słowotwórczych, a także lek­sykalnych, np, w Atłasie języka polskiego Podkarpacia r mapa napisowa nr 13 „parafia, parafianin, ewent. parafianie” informuje:**

1. **o występowaniu a pochylonego w końcówce wyrazu parafia,**
2. ***o końcówce mian. 1. mn. farńicy, parafi̯any, parafi̯ańe,***
3. **o sufiksach tworzących nazwy mieszkańca: farńik, zborovńik, parafi̯on,**
4. **o nazwie zespołu wsi należących do danego kościoła: parafi̯a, zbur, fara.**

**Jeżeli jednak założymy, że celem kartografii lingwistycznej jest przejrzyste przedstawienie przeanalizowanego już uprzednio materiału językowego, to należy stwierdzić, że mapy napisowe nie spełniają tego ważnego warunku, gdyż nie są przejrzyste i komunikatywne.**

**Nagromadzenie wielu faktów językowych w dużym stopniu zmniej­sza ich czytelność, a zróżnicowanie poszczególnych zjawisk nie jest do­statecznie wyraziste.**

**Również w tym wypadku, gdy mapa przedstawia wyrazy zróżnico­wane tylko pod względem fonetycznym — trudno w gąszczu wypisanych wyrazów zorientować się w stopniu zróżnicowania fonetycznego. Nawet zmapowany jeden wyraz może przecież reprezentować wiele cech fone­tycznych jednocześnie, a zróżnicowanie terenowe poszczególnych zjawisk fonetycznych nie jest wówczas dostatecznie wyraziste dla czytelnika. W takich wypadkach autorzy wprowadzają nieraz na mapy napisowe izofony, które czynią mapę bardziej przejrzystą. Izofony są więc już wy­nikiem pewnej analizy dokonanej w zakresie mapowanego materiału.**

**Mapy napisowo-izoglosowe przedstawiają za pomocą napisów cały materiał — podając jednocześnie zasięgi cech fonetycznych występu­jących w danym wyrazie. Przykładem takiego opracowania kartogra­ficznego może być mapa nr 43 (wyrazu „srebro”) z M.A.G.P., na któ­rej różne rodzaje izoglos (różne ze względu na kolor i fakturę) infor­mują o zasięgu takich cech fonetycznych tego wyrazu jak: nagłosowa grupa spółgłoskowa, wymowa sylaby wygłosowej oraz barwa samo­głoski e.**

**Mapy izoglosowe, na których nie ma napisów, przedstawiają zasięgi cech fonetycznych, ustalonych na podstawie bądź to jednego, bądź paru wyrazów. Np. w pracy J. Voráča pt. „Česká nářeči jihozápadní, Praha, 1955 r., mapa nr II, vyrovnávání přehlásky a ^ ě (e)” poszczególne izoglosy określają zasięgi а ^ ё (e) w wybranych formach czasowniko­wych. Tak też zmapował szereg zagadnień również i fonetycznych Z. Stieber w swojej pracy pt. „Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego”. Kraków, 1939. (Patrz mapy do­łączone do tej pracy).**

**Mapy izoglosowe, wykreślone na podstawie kilku lub kilkunastu uprzednio zmapowanych wyrazów, stanowią pewnego rodzaju syntezę materiału językowego.**

**Dobrym przykładem takiego opracowania mogą być niektóre mapy z Atlasu gwar ludowych rosyjskich[[23]](#footnote-23). Można tu porównać choćby mapę nr 7 (izoglosową) z mapami nr 38 „качество задненёбной звонкой, согласной фонемы’\* i nr 39 „согласный на месте р на конце слова”.**

**Na mapach tego rodzaju oprócz izoglos zwykle zaznaczone są punkty, z których pochodzi przedstawiony materiał.**

**Innym przykładem map tego typu są mapy syntetyczne, czasem zwane systemowymi, na których wytyczone izoglosy wykreślają zasięgi pewnych cech fonetycznych, np. mapa „Cech głosowych” w pracy K. Nitscha „Dialekty języka polskiego”. Wrocław — Kraków, 1957 r. (wyd. I, 1915). Na mapach takich nie podaje się zazwyczaj na podstawie ilu i jakich wyrazów dokonano uogólnienia oraz nie zaznacza się punktów, z których został zebrany materiał gwarowy. Techniczną odmia­ną map izoglosowych są tzw. mapy płaszczyznowe, na których rolę izoglos spełniają zamalowane lub zakreskowane płaszczyzny. Często na mapach łączy się te dwie techniki. Również w wyżej cytowanej pracy K. Nitscha rozmieszczenie różnych cech fonetycznych oznaczone jest na mapie za pomocą zakreskowanych płaszczyzn i izoglos.**

**Innym sposobem mapowania faktów fonetycznych są tzw. mapy punktowe. Tego typu technikę stosuje się b. często przy mapowaniu nie tylko fonetycznych faktów językowych. Ze względu na to, że fakty fo­netyczne były mapowane najczęściej przy okazji przede wszystkim fak­tów leksykalnych — technikę tę zaczęto stosować również do map czysto fonetycznych.**

**Przykładem takich map punktowych, fonetycznych mogą być np. mapy w M.A.G.P.: nr 83 „Wymowa sw- w wyrazie sworzeń” oraz mapy „wyrazowe” w pracy „Studia fonetyczne z Warmii i Mazur” [[24]](#footnote-24).**

**Mapy te są mapami analitycznymi, dającymi dokładną lokalizację omawianego zjawiska fonetycznego w określonej pozycji wyrazowej.**

**Wszystkie wyżej omówione sposoby mapowanych faktów fonetycz­nych mogą być stosowane odrębnie bądź też łączone w różne kom­binacje.**

**Mimo różnic w sposobie przedstawiania materiału wszystkie te me­tody łączy to, że informują one przede wszystkim o zasięgu zjawisk fo­netycznych, gdyż celem ich nie jest ukazywanie dynamizmu rozwojo­wego zjawisk językowych. Natomiast wtedy, gdy celem badań staje się wewnętrzne zróżnicowanie jakiegoś dialektu, gdy zależy na wykryciu tendencji językowych i wzajemnych stosunków między tymi różnymi tendencjami lub faktami językowymi — wtedy stosowana bywa w języ­koznawstwie metoda ilościowa (statystyczna).**

**Założenia teoretyczne tej metody przedstawił w swoich pracach, a zwłaszcza w pracy pt. „O statystyczne przedstawienie izoglos” W. Do­roszewski [[25]](#footnote-25). Pierwsze zdania tej pracy określają cel metody' statystycz­nej: „Dialektologia jest badaniem mowy jednostek: w każdej mowie jednostkowej stwierdzamy współistnienie elementów różnorodnych i chwiejność w ich zakresie. Poprzez chwiejność fonemów (dźwięków mowy) dają się dostrzec tendencje artykulacyjne — dziedzictwa dawnych wspólnot językowych. Stopień natężenia tych tendencji i ich względną wagę historyczną można mierzyć za pomocą metody... statystycznej”.**

**Analiza obfitego materiału językowego, zapisanego od jednego infor­matora, w zakresie jakiegoś faktu fonetycznego wykazuje, że mowa jed­nostki nie jest czymś jednolitym, że panuje w niej dość duże rozchwia­nie, gdyż „Artykułowanie głosek jest czynnością, która, jak każda czyn­ność żywego organizmu, nie jest powtarzana w sposób iden­tyczny... [[26]](#footnote-26).**

**Dlatego też dla wyciągnięcia ogólnych wniosków co do typu wymo­wy panującego na badanym terenie, nie można poprzestać ani na zapisie tylko jednego wymówienia w zakresie badanego faktu, ani też na doko­nywaniu wyboru z posiadanego materiału, gdyż w tym ostatnim wy­padku wybór może okazać się zupełnie fałszywy. Należy więc przedsta­wiać cały posiadany materiał, gdyż wtedy można zauważyć, że chwiej­ność artykulacyjna w mowie jednostki jest pozorna, „podlega pewnym regularnościom i może być badana i mierzona” [[27]](#footnote-27) [[28]](#footnote-28). Aby zorientować się w częstotliwości występowania wariantów fonetycznych poszczególnych głosek należy je ująć statystycznie. Z tak przedstawionego materiału można wyciągnąć wnioski o tendencjach fonetycznych panujących w mo­wie badanej jednostki lub pewnego obszaru.**

**Mapa przedstawiająca ilościowe nasilenie poszczególnych wariantów fonetycznych... „nie tylko orientuje nas w stanie współczesnym, lecz oprócz tego daje nam możność dodania do każdego zjawiska współczes­nego jego „współczynnika diachronicznego”, tj. umieszczenia go w ra­mach jego histerycznego rozwoju: dzięki ocenie ilościowej jesteśmy w stanie określić, czy omawiany fakt wyraża tendencję o pełnej żywot­ności, wyprzedzającą inną tendencję, czy jest ustępującą tendencją, która zawiera lub też jest w stanie zalążkowym” n.**

**Pierwsze kartograficzne próby statystycznego przedstawienia faktów fonetycznych pochodzą z 1934 r. Są to mianowicie dwie mapy fonetycz­ne wykonane przez H. Friedricha, którymi uzupełniony był referat W. Doroszewskiego pt. „Charakter ilościowy zróżnicowania fonetycznego dialektów” wygłoszony na II Międzynarodowym Kongresie Slawistów w Warszawie w 1934 r. Do mapowania faktów fonetycznych H. Friedrich zastosował kwadraty [[29]](#footnote-29) za pomocą których przedstawił stosunki panu­jące w zakresie odpowiedników ogólnopolskich ę, o na Mazowszu.**



**Ryc. 1. Nosówka przednia w śródgłosie**

**W myśl zasady, że materiał z każdej zbadanej miejscowości powinien być przedstawiony oddzielnie, a zarazem w całości — każdy kwadrat umieszczany przy odpowiedniej wsi na mapie przedstawia wymowę reprezentatywną dla danej wsi z zakresu wybranego zagadnienia, a ma­teriał wyrazowy pochodzi zwykle od dwu lub trzech osób o podobnym typie wymowy.**

**Liczba wymówień przeliczona na procenty przedstawiona została gra­ficznie przez zakreślenie odpowiednio proporcjonalnych pól kwadratu: Np. na przedstawionych przez H. Friedricha mapach linie pionowe wewnątrz kwadratów wyznaczają pola odpowiadające barwie nosówki przedniej lub tylnej. Przy czym pola te mogą być oznaczane kolorami lub też u dołu, pod każdym polem podpisuje się odpowiedni znak na barwę ustną nosówki. Natomiast różnorodne zakreskowanie odpowied­nich pól informuje o charakterze rezonansu nosowego. Autor map zazna­cza, że równie dobrze rolę kwadratów mogą spełniać koła [[30]](#footnote-30). W ten spo­sób zrobiona mapa zawiera wszystkie warianty artykulacyjne, informuje o ich wzajemnym ustosunkowaniu a zarazem pozwala wnioskować o kie­runku rozwoju tendencji fonetycznych. Pod względem graficznym nie jest to jednak wystarczająco przejrzyste rozwiązanie. Przede wszystkim wrysowane na mapę kwadraty muszą być dość duże — by można było dzielić je na pola, a te z kolei odróżniać za pomocą kreskowania. W związku z tym mapa — nawet o dość małej podziałce, robi wrażenie zatłoczonej. W tym ujęciu graficznym jako moment wyróżniający nie został wykorzystany kształt figury (jednakowej wielkości kwadraty wewnątrz odpowiednio zakreskowane). Graficznym udoskonaleniem w statystycznym przedstawieniu faktów fonetycznych są tzw. profile wprowadzone przez J. Tokarskiegou. Za pomocą zespołu pionowych kolumienek, których wysokość jest uzależniona od danych procentowych, autor przedstawia wszystkie warianty fonetyczne mapowanej głoski.**



**Ryc. 2. Warianty fonetyczne mapowanej głoski**

**W ten sposób po raz pierwszy kształt figury (składający się z dwu lub więcej profilów różnej wysokości) stał się czynnikiem pierwszorzędnym przy statystycznym przedstawianiu faktów fonetycznych.**

**rając się na cyt. pracach W. Doroszewskiego i H. Friedricha o metodzie statystycz­nej w opracowywaniu materiałów dialektologicznych, pokazuje ciekawy sposób rozwiązania graficznego wyżej wspomnianego zagadnienia. Por. mapa załączona do niniejszego artykułu. Na mapie „Frekvence podob typu uhlího” (v. desitkách procent) widać jak przydatną może być metoda statystyczna przy opracowywaniu wielu zagadnień gwarowych. Ten sam problem zmapowany tradycyjnie (mapa punkto­wa), (por. cyt. artykuł P. Jančáka) dawał obraz nieprzejrzysty i nierzeczywisty, gdyż pomijał sprawcę wzajemnych proporcji obu typów (uhlí// uhlího), co w tym wypadku stanowiło istotę zagadnienia.**

**11 Dynamizm procesów językowych i metody jego badania. Poradnik Jęz. 1952, s. 8. „Z zagadnień ewolucji fonetycznej (fonetyka analityczna)”. Spr. z Pos. Kom. Jęz. T. N. W., t. IV, W-wa 1952. (Fragmenty nie drukowanej w całości pracy pt. „Gwara wsi Serpelice”).**

**Diagramy te, często stosowane przez autora w pracy, nie używane były do robienia map fonetycznych. J. Tokarski za pomocą diagra­mów (profilów), tak jak H. Friedrich za pomocą kwadratów, przedsta­wia cały materiał z zakresu omawianego zagadnienia uzyskany od paru informatorów, tak że każdy profil obrazuje sposoby wymawiania wybra­nej głoski — charakterystyczne dla grupy osób należących do tego sa­mego środowiska językowego. Ten sposób mapowania faktów fonetycz-**



**Ryc.3. Ścieśnienie samogłoski ą—T**

**nych, oparty na teoretycznych zasadach metody ilościowej W. Doro­szewskiego, przejęła Pracownia Dialektologiczna PAN. Wyrazem tej kon­tynuacji są mapy oraz wykresy w cytowanej pracy pt. „Studia fonetyczne z Warmii i Mazur”, cz. I. Konsonantyzm. Patrz mapa dołączona do tego artykułu.**

**Wprowadzone innowacje polegają na tym, że w wyżej cytowanej pra­cy każdy wykres wykonany jest nie na podstawie materiału od paru osób, lecz tylko od jednej, reprezentatywnej dla badanej miejscowości.**

15 Na podstawie informacji ustnej J. Tokarskiego wiadomo, że mapy takie były w projekcie. Niestety wybuch II wojny światowej przerwał na długo wszel­kie prace w tym kierunku.

**Poza tym, ze względów praktycznych — by zwiększyć czytelność ma­py —poszczególne profile odpowiadające określonym wariantom fone­tycznym zakreśla się we wszystkich miejscowościach w jednakowy sposób, a u dołu podpisuje dane procentowe. Czytelność tak wykreślo­nych map jest lepsza niż przy poprzednich rozwiązaniach graficznych.**





**Ryc. 4 Произношение групп согласных ДИ и БН условные обозначения:**

1. **Отсутствие ассимиляции групп согласных**

*[гла’дна, па’дна, дре’бни]*

1. **ассимиляция групп согласных:**

*дн > нн, дн > тн [гла’нна, па’нна, дре’мни]*

1. **ассимиляция группы он > тн [дремни], но отсутствие**

*ассимиляции группы дн [гла’дна, па!дна]*

1. *ассимиляция группы дн > нн [гла’нна, па’нна],*

**но отсутствие ассимиляции группы он [дре’бни]**



**Rye. 5. Kontynuanty spółgłoski Č**



**Ryc. 6. Statistická mapa с. 2 Frekvence podob typu uhlího (v desitkách procent)**

*O MAPOWANIU FAKTÓW FONETYCZNYCH* **215**

**W referacie naszym staraliśmy się przedstawić metody stosowane (przeważnie) w polskich pracach dialektologicznych. Do interesujących rozwiązań kartograficznych doszli autorzy jednego z nowszych atlasów gwarowych: „Atasu gwar bułgarskich w ZSRR” (M. 1958, wyd. AN ZSRR). W pracy tej znajdujemy próby przedstawienia na mapach faktów fonetycznych w sposób umożliwiający czytelnikowi zorientowanie się w tym, które z przedstawionych zjawisk są starsze, które nowsze, jaki jest stopień zróżnicowania danego zjawiska w danej wsi, jaka częstotli­wość wariantów mapowego dźwięku.**

**Przyjęto system przedstawiania zjawiska na mapie za pomocą prosto­kątów. Wykorzystując kolor i fakturę autorzy Atlasu pokazują liczbę i jakość wariantów fonetycznych oraz ich nasilenie. W wypadku, gdy udało się ustalić, który z kontynuantów jest starszy, a który nowszy — prostokąt dzielono poziomo na dwie części, proporcjonalnie do natę­żenia danego zjawiska, część dolna — przedstawiała zjawisko starsze, górna — nowsze. Jeśli natomiast, notując oboczne warianty, trudno było rozeznać się, który z nich jest archaiczny, ograniczono się do poda­nia liczby i nasilenia wariantów i wtedy dzielono prostokąt pionowo na części proporcjonalne do częstości występowania wariantów.**

**Mimo tak skomplikowanego problemu, jakim było przedstawienie gwar bułgarskich na obcym tle językowym, autorom udało się w spo­sób przejrzysty ująć zjawiska fonetyczne w ich rozwoju. Różnorodność przedstawionych tu metod mapowania wskazuje na to, że w zależności od celów, jakie stawiają sobie autorzy prac, wybierają oni różne sposoby graficznego przedstawiania faktów. Ważną rolę odgrywają tu również takie czynniki jak np. zróżnicowanie materiału (wielość wariantów fone­tycznych), rodzaj opisywanych zagadnień (fakty sporadyczne lub pow­szechne), a także wielkość obszaru i gęstość badanych punktów.**

***STUDIA WYRAZOWE***

**AMBUS «kowadło».**

**Współczesną nazwą literacką «kowadła» w języku niemieckim jest wyraz der Amboss wymawiany (amb)s Victor DAWb 13. (U Siebsa DBa 99: „Ambos ámbos PI. Ambosse; ámboso”. Siebs w innym miejscu — tamże 48 — podaje formę 1. p. Amboss). Formę Ambos również podaje Brückner SEJP 4. Wyraz ten do języka polskiego zapożyczony został dość dawno. Jednakże L. Moszyński: „Geogr. Zapoż. Niem.” nie przyta­cza go wśród zapożyczeń staropolskich, Linde również go nie podaje. Brückner 1. cit. pod hasłem ambus podaje znaczenie „nakowadlnia” Jest to zapewne rusycyzm, por. rosyjskie наковальня „albo ambusek ze słowniczka (jakiego? — uwaga autora) z r. 1932’, oraz przykład uży­cia „na ambusie igły wybijać” z jakiejś „Ustawy cechowej” (bez podania wieku zabytku). Korbut WNJP wyrazu tego (ani w formie ambus, ani w postaci ambos) nie wymienia. Karłowicz przytacza dwa przykłady uży­cia wyrazu ambus, ale tylko w znaczeniu narzędzia szewskiego, za po­mocą którego — po jego nagrzaniu — naciera się kanty butów woskiem: Ambus — «rozpalone żelazo», na które kładzie się wosk czarny. Woskiem tym (szewcy) czernią obcasy” Rud. 21; Ambus = «żelazo rozpalone, które szewcy kładą w wosk czarny i tem buty pocierają». Pr. Fil. t. V 150 (SGP t. I 12).**

**Pierwszy przykład pochodzi ze wsi Rudawy (pod Krakowem), drugi — również z okolic Krakowa. Narzędzie to przypomina istotnie kowa­dełko. Choć wyraz ten jest ponad wszelką wątpliwość zapożyczeniem z języka niemieckiego, wśród współczesnych szewskich nazw niemiec­kich tego znaczenia wyrazu Amboss (Ambos) nie znalazłem w żadnym z dostępnych mi słowników. Holub — Kopečný oraz Herzer č-N nie podają zapożyczenia tego wyrazu niemieckiego w żadnej postaci do ję­zyka czeskiego. Nie jest wykluczone, że znaczenie te rozwinęło się dopie­ro w języku polskim. W każdym razie sprawa wymaga zbadania i wy­jaśnienia. M. in. ważna jest droga, jaką przebył wyraz ambus z języka niemieckiego na teren gwar małopolskich (krakowskich). Na jakim tere­nie dokonała się zmiana znaczenia tego wyrazu?**

**Na Mazurach i Warmii wyraz ambus został zapisany czterokrotnie i tylko w znaczeniu «kowadła»:**

1. **...na tyn ambus (jako oboczną nazwę informator podał kowadṷo),**
2. **...ambus, w ambuśe — zanotowane trzykrotnie w Mikołajkach Mrągowskich i wreszcie w Butrynach Nowych i w Klebarku na Warmii.**

**W tymże — podstawowym — znaczeniu występuje obecnie wyraz ambus na Kaszubach. Oto fragment opowieści wierszowanej ( w rodzaju komiksu) pisanej współczesną gwarą kaszubską:**

**„Chutko ambus buten wëpchnął tam, gdzie pole zbiégo grzëpą; wręgę z tełu przemachrowôł, żebë miół maszyna nowô...,,**

**„Jakbë smantk wiôzł z belny ambus. — z tëłu rëkło, trzasło naróz — na Walôszku skóra scërpła:**

**Biés gdze pognó do Lёcёpra?...,,**

**(Staszków Jan, „Walôszek sepie na ksężëc”.**

**Kaszëbe nr 5 (7) 16—30.XII.1957).**

**Słownik warszawski rejestruje obydwa znaczenia omawianego wyra­zu. Pierwsze — blacharskie: „Ambus... rodzaj kowadła do prostowania blachy”. Chodzi tu o narzędzie do pewnego stopnia specjalne. W zna­czeniu drugim — szewskim wymieniony słownik podaje aż dwa warian­ty fonetyczne (i nazwę synonimiczną): „Ambus albo Ambos, Krajec... rozpalone żelazo, na którym szewcy topią czarny wosk do czernienia obcasów” KK t. I. Co prawda definicja ostatnia nie jest ścisła, gdyż pro­cedura ta nie dotyczy tylko wosku czarnego, ale wosku szewskiego w ogóle, a więc np. brązowego i czerwonego.**

**Wyraz ambus — wyjąwszy może tylko postać ambos przytoczoną przez Słownik warszawski — prawdopodobnie nie jest zapożyczeniem ze współczesnego niemieckiego języka literackiego („współczesny” rozu­miane szerzej, powiedzmy ogarniając wiek XIX i XX); jest to pożyczka dawniejsza i nie wykluczone, że z gwar — najpewniej wschodnio-środkowo-niemieckiej; por. natomiast niżej postać dolnoniemiecką tego wyra­zu anebot Trübners DWb t. I 69—70. Możliwe nawet, że wyraz ambus przynieśli ze sobą na Warmię i Mazury osadnicy polscy jako wyraz już uprzednio zapożyczony do języka polskiego i do pewnego stopnia przyswojony, p. wyżej. Tak było z szeregiem innych wyrazów warmiń­skich i mazurskich. Analiza postaci fonetycznej tego zapożyczenia z for­mą wyrazu Amboss w języku niemieckim przemawia za tym, iż jest to pożyczka dawniejsza. Mianowicie samogłoska u w drugiej sylabie oma­wianego wyrazu jest odpowiednikiem dawniejszego õ, spotykanego jesz­cze może do dziś w gwarach. (Por. „Die Länge des õ in der 2. Silbe nur noch landschaftlich” Weigand-Hirt t. I 49; r. 1909).**

**W dzisiejszym literackim języku niemieckim o krótkie zapanowało w tym wyrazie niepodzielnie. Śladem „ortograficznym” tej dawnej dłu­gości jest nieaktualna już, ale podana np. przez Siebsa l.c. pisownia Ambos, p. wyżej. W języku staro wysoko niemieckim wyraz ten miał postać апаbõз r. m., w śrwniem. апеbõз, ampõ, апbõз i атbõз, Weigand- Hirt 1. c.; Kluge EWbDS XVII; Lexer MhdTwb 5; Tetzner DWb 14. Długie o ma również wspomniana wyżej postać dolnoniemiecka anebõt.**

**Omawiany rzeczownik niemiecki wiąże się z czasownikiem: stwniem. bõззап, śrwniem. bõзеп «bić» — por. ang. to beat «bić» — i oznacza «narzędzie, na którym się bije» („Gestell an oder auf dem man schlägt” Bergmann DWb 32).**

**Prefisk ana- odpowiada w tym wyrazie współczesnemu an. W etymo­logicznym związku elementem drugim tego wyrazu (-boss) pozostaje angielski czasownik to beat «bić». Por. także śrwniem. bõз «uderzenie» („Schlag”), również śrwniem. biezen „uderzać, popychać” („stossen”) i stąd pochodzący — utworzony za pomocą formantu 1 — czasownik gwarowy biessein („Stossen freier, wildgewordener Kühe”). Prawdopo­dobnie z rdzeniem tym należy również łączyć współczesny niemiecki wykrzyknik bauz, używany dla zasygnalizowania jakiegoś uderzenia czy upadku („bei geschehnem Schlag oder Fall”). Budowę wyrazu Amboss przypomina budowa jego łacińskiego odpowiednika, mianowicie wyrazu incus,-udis r. ż.: in «na» + cudo «kuję». Nie jest zresztą wykluczone, że wyraz niemiecki wraz ze swym dawniejszym synonimem stwniem. anafalz, por. ang. anvil «kowadło» — jest repliką tego właśnie wyrazu łacińskiego. Tetzner DWb 1. c.; Walde-Hoffmann Lat EWb III t. I 692; Trübners DWb I 69.**

**Warmińsko-mazurski wyraz posek’el//posęk’el//pośek’el oznaczający ciężki młot kowalski, pochodzący od niemieckiego Possekel w pierw­szej swej części /Poss-/ ma element etymologicznie tożsamy z rdzeniem wyrazu Amboss /-boss/. Jak wspomniano wyżej wyraz Amboss składa się z przedrostka an-)am- i rdzenia -boss. Asymilacja Anb-)Amb- jest faktem historycznym, który mógł dokonać się już w języku średnio wy­soko niemieckim, p. wyżej, i dowodzi leksykalizacji, jakiej uległ ten wy­raz. Asymilacja prefiksów do rdzennych części wyrazów jest w języku niemieckim dość rzadka, co tłumaczy się przynajmniej częściowo sto­sunkami akcentowymi — niektóre przedrostki nie zlewają się w całość akcentową z pozostałą częścią wyrazu, ale zachowują pewną autonomię, choćby dlatego że najczęściej są akcentowane — jako nosiciele funkcji znaczeniowych. Mimo to są w języku niemieckim wyrazy, w których wskutek leksykalizacji nastąpiło upodobnienie prefiksów do rdzenia, np. śrwniem. entfähen) empfangen, entfehlen) empfehlen, \* ent finden) empfin­den, śrwniem. anbor) empor, śrwniem. hindber) Himbeere, śrwniem.**

**grupy należy również wyraz Amboss. Wyrazów, w których wspomniane upodobnienie nie zaszło jest olbrzymia większość, są to np. anbeten, anpirschen itd.; n nie uległo w nich zmianie na m.**

**Postać fonetyczna prefiksów w języku niemieckim jest bardziej odporna na upodobnienia niż w językach romańskich, a zwłaszcza we francuskim i włoskim. W językach słowiańskich prefiksy są mniej odporne niż w germańskich, ale bardziej odporne niż w romańskich.**

**Upodobnienie nb)mb mogło jednakże nastąpić już na gruncie pol­skim — zgodnie ze zwyczajami fonetyki polskiej. Por. np bakembardy ( niem. Backenbart, Frombork ( Frauenburg, Szymberk ( Schön­berg, wimperga ( Winberg, ambałek // hymbałek ( Hahnbalken, pam­puch ( Pfannkuchen. Korbut WNJP 85.**

**Rozważania poniższe pozwalają na sformułowanie następujących wniosków.**

*WNIOSKI*

1. **Wyraz ambus //ambusek jest zapożyczeniem niemieckiego der Amboss «kowadło». Pożyczka ta jest dawniejsza: świadczy o tym samo­głoska u występująca w sylabie ostatniej wyrazu, której obecnie odpo­wiada w języku niemieckim o krótkie (u); polskie u musiało pochodzić ze ścieśnionego długiego niemieckiego o, które niegdyś występowało w tym wyrazie niemieckim, a obecnie przetrwało może jeszcze tylko w gwarach.**
2. **Postać ambos może być zapożyczeniem chronologicznie nowszym niż ambus.**
3. **Wyraz ambus występuje w języku polskim w następujących zna­czeniach:**
4. **a) «kowadło» w ogóle — w gwarach kaszubskich i warmińsko- mazurskich oraz w dawnym języku polskim m. in. zarejestrowany w wieku XVI.**

**b) «kowadło» do prostowania blachy — blacharskie.**

1. **«narzędzie szewskie do polerowania obcasów woskiem», inaczej krajec (ambus // ambos) szewskie; m.in. z Krakowskiego.**
2. **Asymilacja nb ) mb nastąpiła w omawianym wyrazie prawdopo­dobnie jeszcze na gruncie niemieckim jako objaw leksykalizacji wyrazu, którego budowę przestano rozumieć; por. także niemiecki wyraz Posse­kel, w którym dla przeciętnego Niemca zatarta jest jego podzielność słowotwórczo-etymologiczna.**

***KADYK — WARMIŃSKO-MAZURSKA NAZWA JAŁOWCA9***

**I.**

**Na Pomorzu Mazowieckim występuje jako nazwa ,,jałowca” wyraz kadyk (warianty: k'ady, k'adik itcł.). Wyraz ten odpowiada jednemu z wariantów niemieckiej gwarowej nazwy jałowca występującej jedynie na terenie wschodniej części Pomorza (b. „Westpreussen”) b. Prus Wschodnich („Ostpreussen”) oraz w Inflantach („Livland”) (Dornseiff DWslOO). Pawłowski D-R — z roku 1911 — podaje przy wyrazie Kaddig uwagę: „in den Ostseeprovinzen gebräuchlich” („używany w pro­wincjach bałtyckich”).**

**Na Pomorzu właściwym („Pommern”) występują według Dornseiffa**

1. **c. również nazwy inne. M.in. Machandel (od dolnej Wezery aż po Gdańsk), Eynbeerenboom (Pomorze), Euwerbusch (Pomorze), Knirk, Knirkbusch (Meklenburgia, Pomorze), Knister (Pomorze), Zist-Struck (Pomorze).**

**Inne gwarowe warianty niemieckie omawianego wyrazu to Kadik z Warmii, Philipp ASE, Kaddig z tzw. Prus Zachodnich i Inflant (—), Dornseiff 1. c. Tę ostatnią postać podaje również Mrongowiusz N-P oraz P-N pod hasłem Jałowiec, Kaddischenstrauch (z tzw. Prus Wschodnich) i wreszcie Kattig tamże. Dornseiff DWs 5 Auf. 12 podaje nazwy Kattig i Kaddichenstrauch bez bliższej „lokalizacji”, a tylko jako „wschodnio- pruskie” („Ostpreussen”). J. Janko w swoim słowniku niemiecko-czeskim podaje jeszcze niemiecki wyraz złożony Kaddigöl „jalovcový olej” == „olej jałowcowy”. Janko Něm-Č t. II 504.**

**Zarówno polski wyraz, jak i nazwa niemiecka, we wszystkich swoich wariantach wywodzą się z języków bałtyckich, najprawdopodobniej zaś ze staropruskiego kadegis. M. Philipp, 1. c. Autor ten podaje przy for­mie niemiecko-warmińskiej Kadik „Wacholder” („jałowiec”) objaśnie­nia etymologiczne niezupełnie ścisłe: „lit. altpr. [staropruskie, litewskie] Kadegis; kadili [sic!] räuchern” (kadzić). Prawdopodobnie chodziło mu o słowiańskie kaditi, które jednak w tym wypadku musiałoby się wią­zać z omawianym wyrazem. Po litewsku „kadzić” to smilkyti. Talman- tas L — P.**

**Nesselmann ThLP60 wymienia jako pruski wyraz kadegis. Podaje on, że w Prusach Wschodnich — bo tak chyba trzeba rozumieć użyte przez niego słowa: „...hier provinziell allgemein...”, czyli „tu prowincjonalnie powszechnie” — „jałowiec” bywa powszechnie nazywany kaddig (rok wydania wspomnianej pracy — 1873) i używany do wędzenia. Przyta­czając litewskie kadagýs wiąże je ze starocerkiewnosłowiańskim kaditi, rosyjskim kadit’, polskim kadzić «wędzić» (sic!), starocerkiewnosłowiań­skim kadilo, polskim kadzidło i informuje, że ten wyraz przeniknął z kolei do języka litewskiego jako kodylas; zestawia ten wyraz z rosyj­skim kadilo „kadzielnica” („Rauchpfanne”).**

**Wreszcie z wyrazem kadegis łączy ten autor nazwy miejscowe kad- gienen (kadegienen) Kreis Labiau oraz kaddig-haus Kreis Wehlau.**

**Przegląd wariantów fonetycznych omawianego wyrazu w gwarach niemieckich podaje poniższa tablica.**

|  |  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
| **Lp.** | **Warianty fonetyczne** | **- a -** |  | **-d-** |  | **-g"** |  |  |
| **1** | **Kaddik** | **+** |  | **+** |  |  | **+** |  |
| **2** | **Kadig** |  | **+** | **+** |  | **+** |  |  |
| **3** | **Kadik** |  | **+** | **+** |  |  | **+** |  |
| **4** | **Kaddig** | **+** |  | **+** |  | **+** |  |  |
| **5** | **Kattig** | **+** |  |  | **+** | **+** |  | **+** |
| **6** | **Kattich (enstrauch)** | **+** |  |  | **+** |  |  |
| **7** | **Kaddich (enstrauch)** | **+** |  | **+** |  |  |  | **+** |

**Jak wynika z powyższej tablicy najwięcej jest form stosunkowo bli­skich zarówno w postaci polskiej, jak i staropruskiej — pol. kadyk, stpr. kadegis — omawianego wyrazu:**

1. **z krótkim a:**

***a 5\_***

***a: 2***

***Kaddik, Kaddig, Kattig, Kattichenslrauch, Kaddigenstrauch: kadig, Kadik.***

1. ***z d:***

**d \_ 5 t 2**

***Kaddik, Kaaig, Kadik, Kaddig, Kaddichenstrauch: Kattig, Kattichenstrauch.***

1. **z g:**

**g : k : ch — 3:2:2**

***Kadig, Kaddig, Kattig: Kaddik, Kadik: Kattichenstrauch, Kaddi­chenstrauch.***

**Por. także litewskie wyrazy kadagys «jałowiec» DLKż, kadagynas i kadagyne «Wachholdergesträuch» («zarośla jałowcowe») Kurschat op.**

**cit., kadaguogé «jagoda jałowcowa» Sereiskis L — Ki wreszcie kadeginis «wachholdern» («jałowcowy») Kurschat L — D. Źródło tego wyrazu jest więc znane, nasuwa się jednak pytanie czy dostał się on do polsz­czyzny i do niemczyzny bezpośrednio z języków bałtyckich, czy też do gwar Warmii i Mazur za pośrednictwem niemieckim, a może nawet do języka niemieckiego poprzez gwary polskie. Ścisła i dokładna odpo­wiedź na to pytanie jest w tej chwili trudna.**

**II**

**SGP podaje oprócz wyrazu kadyk derywaty kadyczka („wódka na pewno jałowcowa”) i kadykowy:**

**„KADYK — jałowiec”**

**„Pamiętnik fizjograficzny V, dz. IV, str. 13”.**

**„KADYCZKA — wódka”.**

**Pr. Fil. V. 754”**

**KADYKOWY = „jałowcowy”: kadykowe jagody. Wisła III. 90 (Sembrzycki, o Gwarze Mazurów Pruskich);**

***kadykowe drzewo. Wisła IV. 687.***

**(Niestety na podstawie rozwiązań skrótów zamieszczonych na końcu VI tomu SGP trudno się zorientować o terenie, na którym powyższe wyrazy zapisano — oprócz połączenia kadykowe jagody — najprawdo­podobniej jednak na Pomorzu Mazowieckim).**

**Słownik warszawski zamieszcza wyrazy kadyk i kadykowy, kwali­fikując obydwa jako gwarowe:**

**„1. kadyk, u lm. i (Nm., kaddig, kaddik), z czesk. kadik — jałowiec”,**

***,,kadykowy przymiotnik od 1. kadyk: jałowcowy: kadykowe jagody. Kadykowe drzewo”. KK t. II 199.***

**Informacja dotycząca etymologii wyrazu kadyk jest tylko częściowo prawdziwa. Prawdą jest mianowicie, że**

1. **wyraz niemiecki kaddig // kaddik wiąże się z polskim gwarowym kadyk,**
2. **w języku czeskim jedną z nazw „jałowca” jest wyraz kadik, por. „kadik... Wachholder” — „jałowiec” Herzer Č-N t. I 453; „kadik jało­wiec, kadíkowý jałowcowy” Hora Cz-P 220. Ciekawe, że Machek w książce poświęconej czeskim i słowackim nazwom roślin pomija nazwę kadik. Na stronie 39 ČSIJR omawia nazwy jałowca, podając tam m. in. nazwy słowackie m. in. borovec, borovka, borovniak, borka. Nie wia­domo, jak wytłumaczyć brak nazwy kadik we wspomnianym opraco­waniu, w każdym razie może to wskazywać na rzadkość tej nazwy. Nazwa najbardziej rozpowszechniona w języku czeskim to jednak jalo­vec. Jednakże mimo łudzącego podobieństwa warmińsko-mazurskiego kadyk//kadik itd. niemieckiego Kaddig//Kaddik itd. oraz czeskiego kadik niesposób przyjąć, że omawiany wyraz polski i niemiecki wywo-**

**dzą się z języka czeskiego. Przede wszystkim podważa tę tezę fakt terenu występowania zarówno polskiego kadyk, jak i leksykalnych jego nie­mieckich odpowiedników: wszystkie one występują na Pomorzu, w rejo­nie morza Bałtyckiego, nie zaś na południu na terenach graniczących z czeskim obszarem językowym. Co więcej, etymologia wyrazu polskiego i niemieckiego wystarczająco i zupełnie naturalnie tłumaczy się przy pomocy porównania (p. wyżej) z odpowiednimi wyrazami litewskim i staropruskim.**

**Wywodzenie warmińsko-mazurskiego kadyk i niemieckiego Kaddig itd. z języka czeskiego wymagałoby karkołomnego skoku z północy na południe ponad terenami, na których omawiany wyraz nie występuje. Co prawda wyrazy te — warmińsko-mazurskie kadyk, niemieckie Kad­dig i czeskie kadik — są ze sobą prawdopodobnie spokrewnione, ale jest to sprawa o wiele dawniejsza i dotyczy jeszcze wspólnoty językowej bałto-słowiańskie j.**

**Tak np. Berneker SlEtWb t. I 467 jest zdania, że litewskie kadagys i staropruskie kadegis «jałowiec» wiążą się ze słowiańskim kadją i kaditi «kadzić».**

**Wśród nazw drzew i krzewów w gwarach polskich — i niemieckich — Pomorza Mazowieckiego nazwa jałowca kadyk itd. jest chyba jedynym zapożyczeniem, reliktem substrátu staropruskiego czy starolitewskiego (jeśli nie jest nim mazurska nazwa jodły jeglija, por. litewskie ěgle);**

**o dawności tego zapożyczenia świadczy: a) dość znaczna liczba — bo aż 7 wariantów fonetycznych tego wyrazu w gwarach niemieckich (p. wy­żej) oraz b) odejście zarówno form polskich, jak i niemieckich od form litewskich i pruskich tego wyrazu.**

**W każdym wypadku stykania się języków — a ściślej: ludzi posłu­gujących się różnymi językami — mogą przenikać z jednego języka do drugiego pewne elementy: najłatwiej leksykalne, najtrudniej fonetycz­ne i fleksyjne, w pewnych zaś okolicznościach dość łatwo syntaktyczne — przy bilingwizmie! — oraz słowotwórcze — najczęściej sufiksy.**

**Przechodząc do szczegółowej sprawy wyrazu kadyk stajemy wobec pytania: dlaczego właśnie ten wyraz spośród wielu nazw krzewów**

**i drzew Pomorza Mazowieckiego został przyjęty przez obydwa języki, polski i niemiecki, z języka dawnych autochtonów Pomorza Mazowiec­kiego?**

**Odpowiedź na to pytanie nie jest prosta, gdyż zapożyczenie to jest faktem dawnym i z tego okresu brak dokumentów i materiałów. Wydaje się jednak, że jedną z przyczyn tego faktu, była swoista odrębność jałowca na tych terenach, która uderzyła przybyszów zarówno z Polski jak i z Niemiec: mianowicie jego wyjątkowo duże rozmiary. Podczas wędrówek dialektologicznych po Warmii i Mazurach niejednokrotnie widywałem jałowce wysokości średniego, a nawet wysokiego drzewa.**

**Czytamy o tamtejszych jałowcach w wydawnictwie „Warmia i Mazury” co następuje: „Jałowiec osiąga na Pomorzu Mazowieckim rozmiary wy­sokiego drzewa”. Walas „Roślinność” WM 42. Por. także następującą notatkę w „Expressie Wieczornym” z dnia 10 X I960 r. (nr 244): „Jałow­cowy olbrzym ściąga liczne rzesze turystów”:**

**„W pow. Szczytno, w woj. olsztyńskim, koło wsi Lipowiec rośnie naj­większe w Europie drzewo jałowcowe. Liczy ono 14 m wysokości i znaj­duje się pod pieczołowitą ochroną konserwatora zabytków w Olsztynie. Na miejsce to ściągają liczne rzesze turystów podziwiając piękną budowę drzewa, a zdjęcie na jego tle stanowi miłą pamiątkę”.**

**Niewątpliwie ta oryginalność tamtejszego jałowca skłoniła przyby­szów do traktowania jałowca o wielkich rozmiarach jako nowego odręb­nego desygnatu, różnego od jałowca małego, znanego im z dotychcza­sowego doświadczenia. Poznając więc nowy — w ich rozumieniu — desygnat, przyjęli również nową jego nazwę od tubylców. Z czasem wyraz ten (kadyk itd.) przestał oznaczać tylko jałowiec o dużych roz­miarach i stał się nazwą jałowca w ogóle, jak to ma miejsce obecnie.**

**Drugim czynnikiem, który mógł wpłynąć na szczególne wyodręb­nienie jałowca w świadomości, a co za tym i w mowie mieszkańców Pomorza Mazowieckiego spośród innych przedstawicieli flory był fakt, iż z jagód jałowca sporządzano typowy dla tamtejszych terenów spe­cjalny napój, tzw. piwo jałowcowe. Bardzo szczegółowo omawia ten etnograficzny szczegół E. Schnippei „Volkskunde” 20 nn, podając nawet przepis na przyrządzanie tego napoju i akcentując dawność tego trunku. Na Kurpiach — bliskich Mazurom również językowo — por. H. Frie­drich „Gwara Kurpiowska” 25 — piwo jałowcowe też jest — lub było — znane i pijane. Pisze o tym A. Chętnik: „Piwo jałowcowe” („psiwo jełowcowe”). Piwo to wyrabiane było na Kurpiach „od niepamiantnych casów”, jak powiadają starsi ludzie. Wyrób tego napoju w każdym razie wyprzedził chyba na puszczy znacznie wyrób piwa i kwasów zbożo­wych...” „Pożywienie Kurpiów” 62 — „Piwo jałowcowe wyrabiano daw­niej na wszystkie ważniejsze uroczystości i obrzędy. Był to więc i napój obrzędowy. Wesela, chrzciny, pogrzeby itp. nie mogły się wprost obejść bez tego piwa, zwanego inaczej «kozicowym». Na wesela robiono go całe beczki, nie brakowało go na wszystkich stołach biesiadnych...”. Tamże 63. Bardzo możliwe, że dawny ten napój przejęli późniejszy mieszkańcy te­renów Pomorza Mazowieckiego od wcześniejszych autochtonów tych ziem — Prusów. Byłby to w takim razie jeszcze jeden szczegół wyjaś­niający przejęcie wyrazów kadyk itd. oraz Kaddig itd. przez Niemców i Polaków zamieszkujących te tereny: wraz z piwem jałowcowym prze­jęto również obcą nazwę rośliny — jałowca.**

**Na podstawie przedstawionych materiałów można sformułować tylko kilka wniosków o ograniczonym zastosowaniu:**

226

1. **Warmińsko-mazurskie kadyk może być zapożyczeniem bezpośred­nio ze staropruskiego albo pochodzić od niemieckiej postaci Kaddig.**
2. **Niemiecka postać Kadik, Kaddik i Kaddig może pochodzić z gwar polskich, choć Berneker 1. c. utrzymuje, że wyraz polski przejęty został z języka niemieckiego: „...hieraus deutsch dialektisch im Nordosten kaddig, kaddik, das ins Polnische dialektisch als kadyk aufgenommen ist...” Jak było naprawdę, wyjaśnić mogą tylko dalsze badania histo­ryczne i językowe gwar Pomorza Mazowieckiego.**
3. **Niemieckie formy Kaddig, Kaddichenstrauch i Kattig są w każ­dym razie zapożyczeniem z języków bałtyckich.**
4. **Przejęcie nazwy „jałowca” pochodzącej z języka staropruskiego zarówno przez Niemców, jak i Polaków zamieszkałych na Pomorzu Ma­zowieckim tłumaczy się prawdopodobnie tym, że:**
5. **miejscowe jałowce (krzewy) zwróciły uwagę przybyszów swoją wielkością dorównującą drzewom, rodząc jak gdyby potrzebę nazwy nowej na ten pod względem wielkości nowy desygnat,**
6. **jałowiec i od tej strony mógł zwrócić uwagę zarówno Niemców, jak i Polaków, że z jagód jego wyrabiano specjalny napój „piwo jałow­cowe”. Napój ten znany był i Niemcom i Polakom, i być może przejęty został od Prusów, dawniejszych mieszkańców Pomorza Mazowieckiego.**

*WARMIŃSKO-MAZURSKIE DYBZAK «KIESZEŃ»*

*I KLEWER «KONICZYNA»*

W gwarach Warmii i Mazur w znaczeniu „kieszeni”, występuje wyraz pochodzenia niemieckiego, mianowicie ďibzak // dybzak, np.: „...tak ṷon wźoṷ ten pap’erek i pšecitau co tam stoi i sxowaṷ go w dibzak...”. Notowano go na Pomorzu Mazowieckim podczas badań dialektologicznych w latach 1950—52. Przedtem na tym samym terenie zanotował ten wyraz — dibzak «kieszeń» — na początku naszego stulecia Kazimierz Nitzsch. WPP III 310.

Wyraz dybzak pochodzi z języka niemieckiego, w którym wyraz wyjściowy tego zapożyczenia — der Diebssack — jest obecnie już tylko archaizmem. Podaje go bardzo niewiele źródeł leksykograficznych, ale między innymi słownik litewsko-niemiecki Kurschat L-D 388 jako nie­miecki odpowiednik litewskiego slibžakas. Wyraz Diebssack jest zło­żeniem powstałym z wyrazów Dieb «złodziej» i Sack. Ten ostatni wyraz we współczesnym języku ogólnoniemieckim znaczy «worek, woreczek», «torba, torebka» itd. Por. Kalina N-P. Jednakże na południu Niemiec — również w języku potocznym, nie tylko we właściwych gwarach — wy­raz ten ma znaczenie «kieszeń»; zresztą znaczenie to trafia się spora­dycznie również i w Niemczech północnych. Paul DWb V, Kluge EtWbDS XVII 618. Powyższy fakt bardzo łatwo się tłumaczy, gdyż „kieszeń” to istotnie „worek” przyszyty do ubrania. Otóż na południu Niemiec zdarzają się właśnie złożenia z członem Sack — w tym zna­czeniu — «kieszeń», a więc: Sacktuch = „Taschentuch” («chustka do nosa»), Sackuhr = „Taschenuhr” («zegarek kieszonkowy»), Giletsack = „Gilettache” («kieszeń u kamizelki»), Hosensack = „Hosentasche” («kie­szeń u spodni»). Tamże. Rozmieszczenie terenowe obu wyrazów w zna­czeniu «kieszeń» oraz granice tego zjawiska podaje Kretschmer Wort- geogr. 514.

SGP podaje wyraz dybzak w znaczeniu «worka na żelastwo» z Kra­kowskiego oraz «kieszeni» właśnie z Mazur.

«DYBZAK — worek na żelastwo, Krak. I. 64 ods. Dybzak = kieszeń: „Jedzcie, pijcie... A w dybzaki nie chowajcie”. Wisła VII 96, n° 13. Pod hasłem dybžak umieszcza Karłowicz również wyraz «Dezwak „kieszeń u sukni żeńskiej” Hilf. 164» SGP l.c. Nie ulega wątpliwości,

że wyraz ten jest również przekształconym niemieckim rzeczownikiem Diebssack: [di:bzak] } \* debzak ) \* dewzak ) \* dezwak.

Wspomniany wyżej litewski wyraz slibžakas również jest dość inte­resujący. Kurschat podaje go za Nesselmannem, ale jako wyraz, którego sam niezupełnie jest pewny („die mir nicht völlig bekannten Wörter” op. cit. XI). Powtarza jednak domysły Nesselmanna co do ewentualnej etymologii tego wyrazu, że mianowicie wyraz ten zapewne wiąże się z czasownikiem ślepiu «chować, ukrywać». Wydaje mi się to słuszne; wyrazem niemieckim, który w tym wypadku był zapożyczony i uległ omawianej zmianie jest jednak nie Diebssack, ale jego synonim Schiebsack czy Schiebesack, również oznaczający «kieszeń» („Kleidertasche etwas heneinzuschieben, Ficke” Sanders-Wülfing 590 «kieszeń w ubra­niu, do której można coś wsunąć»). Litewski slibžakas jest jednak zapo­życzeniem wcześniejszym niż warmińsko-mazurski dybzak. Wskazuje na to przejście niem. s [z] w z [ž]. Podobnie polski żak jest też zapożycze­niem dawniejszym. Moszyński op. cit. 78 podaje go wśród zapożyczeń staropolskich — sprzed roku 1500; forma oboczna, a raczej dublet to sak, znaczenie «wór rybacki, sieć».

Wyraz dybzak, dop. dybzaka występuje również w języku dolnołużyckim jako «kieszeń, kieszeń u spodni» Zapis Słowow. W języku górno- łużyckim wyraz dybzak jest archaizmem i ustępującym synonimem używanego zwykle kapsa; obydwa te wyrazy znaczą również «kieszeń». Jakubaš Hsrb- N 99.

*WNIOSKI*

1. Warmińsko-mazurski wyraz dybzak wywodzi się z niemieckiego Diebssack. Jest to dawna nazwa kieszeni, dosłownie: «worek złodziejski». W języku niemieckim wyraz ten jest obecnie archaizmem. Do gwar polskich został zapożyczony z gwar niemieckich. Nie jest to zapoży­czenie staropolskie — sprzed roku 1500 — gdyż wówczas niemieckiemu ortograficznemu -s- odpowiadałoby polskie -ż-. Por. żak «więcierz», żur { śrwniem, sur «kwaśny» (współczesne: sauer) oraz warmińsko-mazurskie żaga «piła» (współczesne niemieckie: die Säge).
2. Człon podstawowy niemieckiego złożenia Diebssack stanowi wyraz Sack, znaczący we współczesnym niemieckim języku literackim «worek», jednakże w południowych dzielnicach Niemiec występuje on również w znaczeniu «kieszeń».
3. Słownik Gwarowy Karłowicza przytacza wyraz dybzak z gwar polskich w znaczeniu a. «worek na żelastwo» z Krakowskiego — a więc bliższym podstawowemu znaczeniu Sack — «worek» — oraz b. jako «kie­szeń», z Mazur. Zapewne od niemieckiego Diebssack pochodzi również zanotowane przez Hilferdinga kaszubskie dezwak (z metatezą: zw { bz i uszczelinowieniem: b ) w). Fakt, że w słowniku pomorskim Lorentza

wyraz ten nie jest zarejestrowany, świadczyć może, iż jest to archaizm również w gwarze kaszubskiej.

1. Podobną etymologię jak warmińsko-mazurski dybzak ma zareje­strowany przez Kurschata litewski wyraz slibzakas o identycznym zna­czeniu. Litewski slibzakas to kontaminacja niemieckiego rzeczownika Schiebsack // Schiebesack «kieszeń» oraz litewskiego czasownika ślepiu «chowam, kryję». Kontaminacja ta tłumaczy się bliskością sytuacyjno- semantyczną obu wyrazów, gdyż «kieszeń» to miejsce, gdzie coś można «ukryć, schować». Jest to przykład atrakcji paronimicznej (etymologii ludowej).
2. Występujący w językach łużyckich wyraz dybzak jest również ustępującym archaizmem.
3. Wyjście z użycia niemieckiego Diebsack być może tłumaczy się względami eufemistycznymi — unikaniem nazwy o przejrzystej etymo­logii znaczącej «worek złodziejski».

*WARMIŃSKO-MAZURSKIE KLEWER «KONICZYNA»*

Jest to wyraz pochodzenia dolnoniemieckiego (Paul DWb; Wasserzieher Woher 147; Preobrażenskij 312; Weigand — Hirt t. I 1051; SprachBrockhaus; Heyne DWb t. II 367; Skeat ED 95). Jego górno- niemiecki odpowiednik i dublet etymologiczny rozpowszechniony obecnie jako jedyna nazwa koniczyny w języku literackim i ogólnoniemieckim to der Klee.

Dolnoniemiecki wyraz: der Klewer — Sprach-Brockhaus tamże np.: der Klewervier „Vierblattkies” «czterolistna koniczynka» — jest — his­torycznie rzecz biorąc — wariantem fonetycznym wyżej wymienionego der Klee, który w języku starogórnoniemieckim miał postać chleo, chle, kle Heyne DWb t. 367, klec (podobno jest to postać najstarsza). Kluge EWbDS 306, a wywodzi się (wraz ze swym wariantem Klewe itd. z ger­mańskiego rdzenia klaiwa — „spalten” «łupać, rozszczepiać», tamże. Wyraz Klee, obecnie rodzaju męskiego, miewał najczęściej rodzaj męski, tak było np. w języku starogórnoniemieckim, rzadziej nijaki (Weigand — Hirt t. 1051) i żeński (np. w r. 1652 u Rista Parnass 694 występuje Klee jako rzeczownik rodzaju żeńskiego, akwizgrańskie klie ma również rodzaj żeński). Przypadki zależne wyrazu Klee w języku starogórnonie­mieckim i średniogórnoniemieckim zawierały w temacie -w które w mianowniku zanikło, np. stwn. Chleo r. m. i nij., dop. Chlewes „mit Kleeblumen untermischter Rasen” «trawnik z domieszką wsianej ko­niczyny» Weigand — Hirt 1. cit., śrwn. kle r. m. i nij., dop. klewes, tamże.

Zanik wygłosowego w w języku średniogórnoniemieckim był zjawis­kiem częstym we wszystkich dziedzinach morfologii. Pisze o tym m. in. Paul w Mittelhochdeutsche Grammatik 36: „Ein w im silbenauslaut fällt fort. Vgl. blâ-blâwer, gra — grâwer, kle — klêwes, le (hügel) — lewes,

*sê — sêwes, snê — snêwes, spiwen — praet. spê, bû — büwes, bûvoen*

* bûte, knie oder kniu — kniewes, spriu (st. n. spreu) — spriuwes, houwen — praet. hiu — pl. hiuwen, kiuwen (kauen) — praet. kou, gärwen (bereiten) — praet. garte, var (gefärbt) — varwery hör (schmutz) —
* *horweSy směr (fett) — smerwes, smirwen (schmieren) — smiřte, mel (mehl) — mélwes, vál (fahl) — valwes, kal — kalwes”.*

SGP notuje wyraz klewer i pochodne jedynie z obszaru Kaszub: «„Klewer”: Biały klewer — melilotus alba Hilf. 77. (czyli „nostrzyk biały”), p. niżej; Klewer «koniczyna» Ram. 72. Tamże pochodne: Klewrowy. (Klewrzysko i Klewrzyszcze» SGP t. II 367).

Nazwa ta utrzymała się do naszych czasów nie tylko na Warmii i Mazurach. Oto dzisiejsze nazwy trzech gatunków koniczyny na Ka­szubach. „Koniczyna krwistoczerwona” (Trifolium incarnatum) czerwoni klewer; „koniczyna łąkowa” (Trifolium pratense) czerwoni klewer i wre­szcie „koniczyna polna” (Trifolium arvense) bjały klewer. Bukowiecki — Cygiert — Ptach, Zielnik Kaszubski 32).

Słownik warszawski podaje wyraz klewer, dop. wru, lm. wrу (liczba mnoga wydaje się wcale albo prawie wcale nie używana) i po­wtarza — nie podając źródła: „biały klewer itd.” jak w SGP, następnie wyjaśnia, że wyraz pochodzi z „ros. klewer, duńskiego klever” KK t. II. Pierwszy element wyjaśnienia tego jest prawdopodobny, ale ewentualnie tylko dla gwar przede wszystkim wschodniopolskich (jeśli zresztą w nich występuje, brak mi o tym wiadomości), zupełnie natomiast nie do przyjęcia dla terenów północno-polskich, których ludność polska stykała się m. in. z ludnością niemiecką posługującą się gwarami dolnoniemieckimi; świadczy zresztą o tym stosunkowo duża liczba zapożyczeń dolnoniemieckich w gwarach kaszubsko-słowińskich; a nawet pewna liczba w gwarach Warmii i Mazur, oraz stosunkowo niewielka liczba zapo­życzeń rosyjskich w tych gwarach, a prawie zupełny ich brak w gwarach kaszubskich. Zbieżności m. in. leksykalne kaszubsko-rosyjskie, które myliły Hilferdinga co do stosunku pokrewieństwa gwary kaszubskiej z językiem rosyjskim są w małym stopniu wynikiem wzajemnego wpły­wu. Druga część wyjaśnienia, jakoby klewer w języku rosyjskim był zapożyczeniem duńskim, nie jest słuszna. Przede wszystkim stosunki rosyjsko-duńskie były — zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa — bez po­równania mniej ożywione niż rosyjsko-niemieckie, stąd wielka liczba zapożyczeń niemieckich w języku rosyjskim. Co więcej, w drugiej po­łowie wieku XVIII znajomość języka niemieckiego w Rosji była znaczna, nawet jeżeli jest przesadą to, co pisze w swoich wspomnieniach Casa­nova, który zimą 1764—65 roku miasto to odwiedził. Podaję w przekła­dzie niemieckim H. Conrada V 549 fragment cytowany przez Kret­schmera 28—29: „Die Umgangsprache in St. Petersburg, ausgenommen in den Kreisen des niedrigsten Volkes, war die deutsche... Diese Sprache gehört nun einmal zur russischen Landessitte” („Mową potoczną w Ре-

tersburgu, wyjąwszy środowiska najniżej stojącego ludu, była niemiec­ka... Posługiwanie się tym językiem należy do zwyczajów rosyjskich”). Preobrażenskij 312 słusznie wyjaśnia, iż rosyjski wyraz клевер, dop. клeвера — derywat: клеверный — przyszedł z Niemiec wraz z nową „modą” siania traw i że jest to „zapożyczenie nowe” z dolnej niem­czyzny; wyraz ten wyparł nazwy rodzime; m.in. „кашка, дя’тельник, трилистник” itd. (więcej nazw rosyjskich podaje w swym słowniku W. Dal pod hasłem клевер).

Według Słownika współczesnego rosyjskiego języka literackiego — który również wyraz ten wywodzi z dolnoniemieckiego Klewer — wyraz ten po raz pierwszy zarejestrował w r. 1814 Słownik Akademii Rosyjskiej; tenże słownik w r. 1847 podał przymiotnik клеверный, w r. 1909 złożenie клеверосеяние, zaś w r. 1910: клеверище «pole po koniczynie» i клеверовый (SłSRLJa t. V 1006). Słownik Holuba i Kopeč- nego z kolei przypisuje wspomnianej nazwie rosyjskiej pochodzenie holenderskie, co jest nieprawdopodobne: wyraz ten musiałby przy­być do Rosji w czasach Piotra Wielkiego, co jest niezgodne z faktami historycznymi. Zarówno Holub i Kopečný, jak i autorzy Słownika war­szawskiego, w wyjaśnieniu etymologii tego wyrazu pokierowali się przy­padkową zbieżnością fonetyczną postaci rosyjskiej tego wyrazu z ho­lenderską względnie duńską, nie biorąc pod uwagę czynników historyczno-geograficznych. Nb. Holubowi i Kopečnému nie jest znany niemiecki wyraz Klewer. W swym słowniku podają — strona 152, hasło: jetel — jako niemiecką tylko formę Klee.

*ь*

Niewątpliwie pośrednictwem rosyjskim należy tłumaczyć występo­wanie omawianego wyrazu (klewer) w języku ukraińskim jako [klever] na określenie «koniczyny polnej» (Trifolium arvense L.). Makowiecki SBotŁ-Mr 375. Na pośrednictwo języka rosyjskiego w przejęciu tego wyrazu wskazuje postać fonetyczna — mianowicie miękkość spółgłoski (v) i obecność l zamiast spodziewanego ł. Zresztą nazwę [klever] podaje (wg informacji Makowieckiego, p. wyżej) tylko jeden autor i to wyłącz­nie dla jednego gatunku koniczyny, podczas gdy ukraińskich nazw’ ko­niczyny zarejestrowano całe dziesiątki. Por. op. cit. 375—379. Nie po­zwala to na przecenianie wpływu rosyjskiego w tym zakresie — jest to bowiem tylko przypadek lub nawet pomyłka.

Mrongowiusz N-P 355 i 356 podaje formę niemiecką Klever obok Klee bez żadnych kwalifikatorów geograficznych. Jako nazwy „Preus- sisch — Polnisch” (czyli: prusko-polskie) podaje on tylko konikowie. dop. -wia oraz konicz, dop. -y. Nazwę pierwszą — również w postaci konikoźe i skróconej konikuš // konikoš oraz nazwę konicz notowano na terenie Warmii i Mazur obok klewer etc. w latach 1950—1952.

Czeską nazwą „koniczyny” jest jetel, staroczeskie dětel (psł. dętelь). Por. pol. dzięcielina np. u Mickiewicza, serbsko-chorwackie i bułgarskie

detelina, słowackie datelina Hołub — Kopečný 1. cit. oraz wspomnianą wyżej rosyjską nazwę дятельник.

W dzisiejszym języku niemieckim oficjalną i literacką nazwą koni­czyny jest Klee. Spośród nazw gwarowych Klever i Klaver występuje na terenie dialektów dolnoniemieckich, Chlee i Klei, zaś w dialektach górnoniemieckich; zresztą i Klee, jak wspomniano wyżej, jest nazwą po­chodzenia górnoniemieckiego i występuje w wielu gwarach górnonie­mieckich. Por. Dornseiff DWs. Nazwa ta oznacza zresztą nie tylko gatunki koniczyny właściwej (często z przymiotnikiem albo rzeczow­nikiem w funkcji określającej, np. Weisser Klee, Riesenklee itd.), ale również inne rośliny z rodziny motylkowych (Papilionaceae) zbliżone do koniczyny wyglądem np. „esparsetę” (Onobrychis viciifolda), „kos- matkę zwyczajną” (Dotus corniculatus) (m. in. w Brunświku ma ona nazwę Goldkle, nad dolną Wezerą — Steenklewer i grote Reenklewer, w Westfalii — geele Rankenklewer i Steinklawer), „przelot” (Anthyllis vulneraria), „lucernę nerkowatą” (Medicago lupulina) (m. in. nosi ona nazwę Museklawer we wschodniej Fryzji, zaś Sneerklewer w Szlezwiku), „lucernę siewną” (Medicago sativa), „nostrzyk biały” (Melilotus alba) — zacytowanej wyżej z Hilferdinga kaszubskiej nazwie tej rośliny „biały klewer” odpowiadają niemieckie: Weisser Steinklee, Weisser Honigklee oraz — jedna z nazw „handlowych” — Weisser Bokharakle: Dornseiff op cit. 143 — i wreszcie „naostrzyk żółty” (Melilotus officinalis). Spośród niemieckich gwarowych nazw właściwej koniczyny zarejestro­wanych przez Dornseiffa następujące zawierają element Klewer: „koni­czyna rozesłana” (Trifolium repans): Brinkklewer (z Brunświku, obok nazwy Lungenwört), „k. polna” (T. arvense): Muusklewer (Szlezwik-Holsztyn), Brinkklewer//Steenklewer (dolna Wezera), k. krwistoczerwona” T. incarnatum): Russesken Klawer (Rheine w Westfalii), (T. filiforme): Museklawer (wschodnia Fryzja), (Fiehen // Reenklawer (Oldenburg) i Rankenklawer (Westfalia) i wreszcie „k. różnoogonkowa” (T. campestre): Bullklewer (nazwa dolnoniemiecka), Lufk’nklewer (północna Sak­sonia), Rehklewer (Hannower). Dornseiff op. cit. 141—143.

Nazwy Klee i Klewer nie są jednymi nazwami «koniczyny» w gwa­rach niemieckich, nawet jeśli uwzględnimy złożenia z tymi wyrazami w różnych postaciach fonetycznych jako z członem drugim, określanym. Nazw tych jest co najmniej kilkanaście. Dornseiff op. cit. 142—143. podaje np. następujące nazwy koniczyny (Trifolium pratense): Rotklee, Wiesenklee, Mattenklee, Fleischklee (w wielu okolicach), Hungblueme, Hungsüger (Szwajcaria), Zuckerblümli (Szwajcaria), Zuckerbrot (Schwä­bische Alb), Himmelsbrot (Szwabia, Bawaria — Austria), Herrgottsbrott (Ries), Herrgottafleisch (Szwajcaria), Frauenbrot, Johannisbrot (Szwabia), Süger, Sügerli (Szwajcaria; nazwa koniczyny czerwonej), Sutzler (Tyrol).

*WNIOSKI*

1. Wyraz warmińsko-mazurski klewer jest zapożyczeniem niemiec­kim i pochodzi z gwar dolnoniemieckich.
2. Niemiecki wyraz Klewer jest dolnoniemieckim odpowiednikiem, i zarazem dubletem fonetycznym, górnoniemieckiego Klee, stanowiącego obecnie ogólnoniemiecką nazwę koniczyny.
3. Zapożyczenie klewer «koniczyna» występuje również w gwarze kaszubskiej. Tylko z Kaszub notuje ten wyraz Karłowicz w swoim Słow­niku gwarowym.
4. Słownik warszawski błędnie podaje język rosyjski ewentualnie duński jako źródło zapożyczenia wyrazu polskiego.
5. Mimo zbieżności brzmienia i znaczenia trudno przypuścić rosyjskie pośrednictwo w zapożyczeniu tego wyrazu, gdyż a) zapożyczenie to występuje tylko na Warmii i na Mazurach oraz na Kaszubach, czyli na terenach poddanych bezpośrednio wpływowi języka niemieckiego, b) kon­takty Kaszubów i Mazurów z językiem rosyjskim były na ogół bardzo słabe, a w każdym razie mniejsze niż obu tych grup z językiem nie­mieckim, c) w gwarach kaszubskich występuje poważna liczba zapo­życzeń dolnoniemieckich. Rosjanie nie zapożyczali zaś tego wyrazu od Duńczyków, gdyż ich kontakty z Niemcami były o wiele bardziej oży­wione.
6. Słownik etymologiczny języka czeskiego Holuba i Kopečnego przy­pisuje błędnie holenderskie pochodzenie rosyjskiemu Klewer. Jednakże w okresie ożywionych stosunków rosyjsko-holenderskich — czasy Piotra Wielkiego — nie był jeszcze w Rosji stosowany sztuczny siew traw, który mógłby spowodować przejęcie wyrazu wraz z desygnatem.
7. Na terenie Warmii i Mazur wyraz klewer jest wtrętem nowszym. Mrongowiusz — przełom wieku XVIII i XIX — notuje tylko dwie nazwy koniczyny: konikowie i konicz. Nazwy konikowie w postaci ma­zurzonej jako końikoźe oraz końikoš i końikuš zanotowano na Warmii i Mazurach podczas terenowych badań dialektologicznych w latach 1950—1952.
8. W języku czeskim i w innych językach słowiańskich występują przeważnie nazwy koniczyny rodzimego pochodzenia. Nazwy pochodzenia niemieckiego występują tylko m. in. we wspomnianych dwóch gwarach polskich oraz w języku ogólnorosyjskim.
9. W gwarach niemieckich istnieje kilkadziesiąt nazw koniczyny, przy czym na ogół w postaciach złożeń, w gwarach dolnoniemieckich występuje forma klewer (lub jej warianty: Klawer i Klauwer, w górno- niemieckich zaś — Klee lub jego warianty, np. Chlee, Klei, Riesenklee i Goldkle.

*WYKAZ BIBLIOGRAFII I ROZWIĄZANIE SKRÓTÓW PRAC CYTOWANYCH W TEKŚCIE*

Berneker — Erich Berneker: Slavisches Etymolosches Wörterbuch. Erster Band A-L, Heidelberg 1924.

Bukowiecki-Cygiert-Ptach-Zielnik kaszubski — Henryk Bukowiecki, Stanisław Cygiert i Stefan Ptach: Zielnik kaszubski. Poradnik Językowy 1953, nr 8, 27—35.

Chętnik Pożywienie Kurpiów — Chętnik Adam: Pożywienie Kurpiów. Jadło i napoje zwykłe, obrzędowe i godowe. PAU. Prace Komisji Etnogr., nr 16, Kra­ków 1936.

DLKė — Dabartinės Lietuviu Kalbos Žodynas. Lietuvos TSR Mosklu Akademija Lietuvių Kalbos ir Literatūros Institutas, Vilnius 1954.

Dal TS — W. Dal: Tołkowyj słowar' żiwago wielikorusskago jazyka. T. I—IV, S, Peterburg — Moskwa 1880.

Dornseiff DWs — Franz Dornseiff: Der Deutsche Wortschatz nach Sachgruppen. Berlin und Leipzig 1934.

Friedrich Gwara kurpiowska — Henryk Friedrich: Gwara Kurpiowska. Fone­tyka. PWN, Warszawa 1955.

Herzer Č-N — J. Herzer: Česko-německý Syovnik. J. Otto nakladatel, Praha (b. r. w.).

Heyne DWb — Moritz Heyne: Deutsches Wörterbuch. T. I—III, Lepzig 1905.

Holub-Kopečný — Josef Holub, František Kopečný: Etymologický slovník jazyka českého. Praha 1952.

Hora Cz-P — F. A. Hora: Słownik czesko-polski. Praga 1902.

Jakubaš Hsrb-N — Filip Jakubaš: Hornjoserbsko-němski słownik. Domowina, Budyšin 1954.

Janko Něm-Č — Josef Janko, Hugo Siebenschein: Příruční slovník německo- český. Deutsch-tschechisches Handwörterbuch. Dil I—II, Státní Nakladatelství, Praha 1936—1948.

Kalina N-P — Paweł Kalina: Nowy słownik podręczny niemiecko-polski i pol­sko-niemiecki z wymową fonetyczną. Część pierwsza niemiecko-polska. Gebethner i Wolff, Warszawa 1938.

KK — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki: Słownik Języka Polskiego. T. I—VIII, Warszawa 1902—1928.

Kluge EWbDS — Friedrich Kluge: Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache. 12 und 13 Auflage. Berlin und Leipzig 1943.

Kluge EWbDS XVII — Friedrich Kluge: Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache. Siebzehnte Auflage unter Mithilfe von Alfred Schmirmer bearbeitet von Walther Mitzka. Walter de Gruyter et Co, Berlin 1957.

Kretschmer Wortgeogr. — Paul Kretschmer: Wortgeographie der hochdeut­schen Umgangssprache. Göttingen 1918.

Kurschat I-D — Friedrich Kurschat: Littauisch-Deutsches Wörterbuch. Halle 1883.

Lexer MhdTwb — Matthias Lexer: Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch. Leipzig 1940.

Machek ČS1JR — V. Machek: Česká a Slovenská jména rostlin. Praha 1954.

Makowiecki SBotŁ-Mr — Stefan Makowiecki: Słownik Botaniczny łacińsko- małoruski. Zebrał i ułożył w latach 1877—1932. Polska Akademia Umiejętności, Prace Komisji Językowej nr 24, Kraków 1936.

Moszyński Geogr. Zapoż. Niem. — Leszek Moszyński: Geografia niektórych zapożyczeń niemieckich w staropolszczyźnie. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk Wydział Filologiczno-Filozoficzny. Prace Komisji Filologicznej, tom XV, zeszyt 3. PWN, Poznań 1954.

Christoph Cölestin Mrongowius — Dokładny Słownik Polsko-Niemiecki. Ausführliches Polnisch-Deutsches Wörterbuch kritisch bearbeitet von... Im Verlage der Gebrüder Bornträger, Königsberg in Preussen 1835.

Mrongowiusz N-P — C. C. Mrongovius. Dokładny Niemiecko-Polski Słownik. Ausführliches Deutsch-Polnisches Wörterbuch. 2. vermehrte und verbesserte Auflage. Im Verlage der Gebrüder Bornträger, Königsberg in Preussen 1837.

Nesselmann ThLP — G. H. F. Nesselmann: Thesaurus Linguae Prussicae.

Nitsch WPP — Kazimierz Nitsch: Wybór pism polonistycznych. T. III. Towa­rzystwo Miłośników Języka Polskiego, Wrocław — Kraków 1954.

Paul DWb — Hermann Paul: Deutsches Wörterbuch. Halle a. S. 1908.

Paul DWb V — Hermann Paul: Deutsches Wörterbuch. Fünfte Auflage bear­beitet von Alfred Schirmer. VEB Max Niemeyer Verlag, Halle (Saale) 1956—1957.

Pawłowski D-R — J. Pawlowsky: Deutsch-Russiches Wörterbuch. Vierte... Auflage, Riga-Leipzig 1911.

Preobrażenskij — A. C. Preobrazhensky: Etymological Dictionary of the Rus­sian Language. New York 1951.

Philipp ASE — Dr Max Philipp: Altdeutsches Sprachgut aus dem Ermland. Rätsel, Volks-und Kinderlieder, Reime, Bauernveistum, Idiotismen, Namen, Hausmarken. (Sonderdruck aus Zeitschift für Geschichte und Altertumskunde Ermlands — Heft 80). Druck: Nova Zeitungsverlag, Abt. Ermländische Zeitungs­und Verlagsfruckerei, Braunsberg Ostpr. 1937.

Sanders-Wülfing — Daniel Sanders: Handwörterbuch der deutschen Sprache. Achte Auflage von dr J. Ernst Wülfing, Leipzig und Wien 1912.

Schnippei Volkskunde — Schnippei, Professor Dr E. Schnippei: Ausgewählte Kapitel zur Volkskunde von Оst-und Westpreussen. Beiträge zu einer vergleichenden Volkskunde 1921. Verlag A. W. Kafemann G. m. b. H., Danzig.

Sereiskis L-R — B. Sereiskis: Lietuviškai- rusiškas Żodynas. Kraunas 1933.

SGP — Jan Karłowicz: Słownik Gwar Polskich. T. I—VI, Kraków 1900—1911.

*Skeat ED — Walter W. Skeat: A Concise Etymological Dictionary of the English Language. Oxford 1901.*

Słownik warszawski — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki: Słownik Języka Polskiego. T. I—VIII. Warszawa 1902—1928.

SłSRLJ — Słowaŕ Sowremiennogo Russkogo Literaturnogo Jazyka. T. I—VIII, Izdatielstwo Akademii Nauk SSSR, Moskwa — Leningrad 1950—1958.

Sprach-Brockhaus — Der Sprach-Brockhaus: Deutsches Bildwörterbuch für jedermann. F. A. Brockhaus, Leipzig 1940.

Talmantas L-P — [J. Talmantas]: Słownik polsko-litewski i litewsko-polski akcentowany. Ułożyli J. K. Zabłocki i Cz. Kulesza, zredagował J. Talmantas. I. Część. Polsko-litewski, z dodaniem zwięzłych zasad gramatyki języka litew­skiego. Nakład K. Rudzkiego i J. Zawadzkiego, Wilno 1940.

Walas Roślinność WM — Jan Walas: Roślinność, w pracy zbiorowej: Warmia i Mazury. Cz. I, s. 35—60.

Wasserzieher Woher? — Ernst Wasserzieher: Woher? Ableitendes Wörterbuch der deutsches Sprache. Bonn und Berlin 1941.

*Wyld UED — Henry Cecil Wyld: The Universal Dictionary of the English Language. London 1936.*

Weigand-Hirt — Fr. L. К. Weigand: Deutsches Wörterbuch. Fünfte Auflageneu bearbeitet von Karl von Bahder, Hermann Hirt, Karl Kant. Verlag von Alfred Töpelmann, Giessen 1909—1910.

*Zapis słowow — Dr. Frido Metšk, H. Pětrik: Zapis słowow ku chrestomatiji dolnoserbskego pismowstwa. Cottbus 1957.*

RECENZJE

Vincent Blanár: Zlo slovenskej historickej lexikologie. Vyd. SAV, Bratislava 1961.

Studium V. Blanár stanowi novum nie tylko w językoznawstwie słowackim, ale w skali o wiele ogólniejszej. Leksykologia jest dziedziną stosunkowo mało opracowaną i pozostającą niewątpliwie w tyle za innymi działami językoznawstwa. Dlatego też cenna jest każda nowa praca z tego zakresu, szczególnie zaś praca tak rzeczowa i konstruktywna jak rozprawa V. Blanára.

Rozprawa ta jest opracowaniem słownictwa ksiąg rachunkowych prowadzo­nych przez ziemski sąd dla górników w Bocy (okrąg liptowski) pochodzących z lat 1588—1602. Są one najobszerniejszym z dotychczas znanych zabytków sło­wackich schyłku XVI wieku. Powyższe księgi odnalazł w 1949 r. w Budapeszcie Petr Ratkoš, który opracował je pod względem historycznym i przygotował ich przedruk. Opracowanie i przedruk tekstu dokonane przez Ratośa stanowią część pracy Blanára.

Analiza leksykalna poprzedzona jest teoretycznym wstępem, poświęconym węzłowym problemom leksykologii i ustaleniem kryteriów, w oparciu o które autor zalicza niniejszy tekst do zabytków słowackich, nie zaś czeskich. Językiem literackim na Słowacji w wieku XVI był bowiem, jak wiadomo, język czeski.

Rozbiór materiału leksykalnego zabytku to wyodrębnienie grup realno-znaczeniowych, charakterystyka stylistyczna oraz zapis budowy słowotwórczej tego ma­teriału. Oddzielnie autor omawia wyrazy obce i sposób ich adaptacji w zabytku.

Po opisie zasobu słownikowego, autor przystępuje do przedstawienia swego materiału na tle ówczesnej leksyki. W tym celu stosuje metodę onomazjologiczną wychodząc od określonego pojęcia lub pojęć, których nazwy poświadczone są w opracowanym tekście i poszukując innych synonimicznych nazw tego pojęcia w bliskich chronologicznie zabytkach, w słownikach i materiale współczesnych dialektów słowackich będących rezerwatem licznych archaizmów. Do analizy porównawczej wybrane jest tylko dziewięć przykładów.

Centralna problematyka pracy zawarta jest w części końcowej, która nie jest już synchronicznym, lecz diachronicznym omówieniem owych dziewięciu przykłado­wych grup semantycznych z uwzględnieniem dalszego ich rozwoju w języku sło­wackim i czeskim. Na podstawie materiału V. Blanár stwierdza, że:

1. zanik lub ustępowanie słów może wypływać z zaniku pojęcia, które dane słowo nazywa (np. nazwy związane z feudalną strukturą społeczno-gospodarczą Słowacji w wieku XVI, nazw materiałów, miar, wag itd.),
2. częściej zanika tylko nazwa, pojęcie istnieje nadal określane inną nazwą,
3. większość słów nie ulega zmianom i dziś wchodzi w skład podstawowego zasobu słów języka słowackiego.

Najbardziej interesujące są stwierdzenia zawarte w podsumowaniu.

V. Blanár, nawiązując do Hjemsleva i innych strukturalistów, zasób leksykalny określonego języka ujmuje jako system. Teorii strukturalistycznych nie przej­muje on jednak w całości. Odrzuca mianowicie stwierdzenia Hjemsleva, że treść słowa jest niezależna od czynników materialnych, że jest ona jedynie wynikiem semantycznych powiązań danego słowa z innymi. V. Blanár stwierdza, zgodnie z materialistyczną teorią odbicia, że treść słowa jest wynikiem jego stosunku do

elementów historycznej rzeczywistości. Stosunek ten nie jest bezpośredni. Zew­nętrzna rzeczywistość wyrażana jest przez językową formę zgodnie ze specyfiką danego systemu językowego.

Rozwój semantyczny języka autor niniejszego studium określa jako rozwój strukturalny poszczególnych pól semantycznych. Pola semantyczne V. Blanár pojmuje szerzej niż językoznawcy zachodnioeuropejscy, bo nazywa tak nie tylko grupy wyrazów o znaczeniu pokrewnym, ale także wyrazy wieloznaczne lub o znaczeniu przeciwstawnym. Rozwój pola „synonimicznego” ilustruje np. rozsze­rzenie znaczenia czasownika značt pod wpływem, początkowo tylko częściowo syno­nimicznego, czasownika znamenat. Rozwój uwarunkowany homonimią to zanik jednego z dwu znaczeń wyrazu handel i zastąpienie go inną nazwą. Rozwój zde­terminowany antonimią można prześledzić na przykładzie wyrazów prijem — vydatok, gdzie zmiana treści jednego wyrazu wpływa na zmianę treści jego antonimu.

Wreszcie także wyrazy pokrewne słowotwórczo V. Blanár traktuje jako jedno pole semantyczne, ponieważ ich rozwój znaczeniowy jest wzajemnie uwarunko­wany.

Autor powyższej pracy przypomina, że jedno słowo może należeć jednocześ­nie do kilku „synonimicznych” pól semantycznych, jeśli posiada kilka znaczeń.

Semantyczne pola muszą być zawsze ściśle określone historycznie i geogra­ficznie. Nie można do jednego pola zaliczać wyrazów gwarowych i literackich, wyrazów ogólnie znanych i archaizmów itp.

Wyrazy należące do podstawowego zasobu słów wchodzą, zdaniem autora, w najbardziej złożone związki i dlatego stanowią najtrwalszy element słownictwa. Terminy profesjonalne ulegają większym zmianom.

V. Blanár poświęca też wiele uwagi przedmiotowi wzajemnego oddziaływania słownictwa czeskiego i słowackiego stwierdzając, że język słowacki brał bardzo aktywny udział w formowaniu się czeskiego języka literackiego w okresie jego odrodzenia, ponieważ liczne słowakizmy były wówczas uważane za dialektyzmy czeskie.

Wydaje się, że wartość pracy V. Blanára leży przed wszystkim w usiłowaniu potwierdzenia na konkretnym materiale leksykalnym słuszności założeń teore­tycznych, które w dotychczasowych pracach leksykologicznych, szczególnie za­chodnioeuropejskich, sprowadzały się często do spekulacji myślowych opartych na bardzo wątłej bazie materiałowej. We współczesnej leksykologii mało jest ma­teriałowych prac historycznych, nie ma zaś chyba w ogóle opracowań rozwoju określonego słownictwa w ramach pól semantycznych, w których materiał słowni­kowy stanowi punkt wyjścia rozważań, nie jest zaś tylko, odpowiednio dobraną, ilustracją przykładową.

Brakiem pracy jest słaby związek między częścią opisową a historyczną. Pra­wie wszystkie wnioski teoretyczne wypływają z części historycznej, natomiast w części opisowej na uwagę zasługuje przede wszystkim opracowanie bohemizmów pozwalające ustalić, że dany tekst należy zaliczyć do zabytków słowackich. Pozo­stałe działy części opisowej wnoszą raczej mniej wartości naukowych, ponieważ język omawianych zabytków jest bardzo ubogi, jednostronny, obfituje w często powtarzające się zwroty kancelaryjne i operuje słownictwem mało zróżnicowanym. Zbyt drobiazgowa jego analiza wydaje się więc miejscami przerostem. Zbędna np. raczej była charakterystyka stylistyczna, bo wyrazów nacechowanych stylistycz­nie, poza kilkoma wulgaryzmami, zabytek ten nie posiada.

Język ksiąg rachunkowych jest poza tym prawie makaroniczny. Takiego nagro­madzenia latynizmów i germanizmów w żywej słowaczyźnie XVI wieku z pew­nością nie było, jest to tylko cecha administracyjno-kancelaryjnego języka tego okresu. Pewną rolę odgrywać tu mogła też narodowość pisarza, od którego po-

chodzi najwięcej tekstu. Nie wiadomo czy był on Słowakiem, ortografia jego znaj­duje się pod silnym wpływem niemieckim. Z powyższych względów fałszywy może być wniosek autora wysnuty na podstawie materiału, że wiele dawnych nazw obcych zostało zastąpione rodzimymi słowackimi.

Wybór zabytku usprawiedliwiać może fakt, że V. Blanár nie dysponował in­nym starszym obszernym tekstem słowackim, a dla ukazania historycznego roz­woju słownictwa potrzebna jest perspektywa czasowa. Dodatnią stroną zabytku jest poza tym jego dokładna lokalizacja i chronologizacja oraz fakt, że został on napisany w dialekcie liptowsko-zwoleńskim uważanym (obok dialektu turczańskiego) za trzon współczesnego ogólnonarodowego języka słowackiego. W ten spo­sób porównywanie słownictwa powyższego tekstu ze współczesnym językiem sło­wackim może oddać ciągłość rozwoju.

Pewne niedociągnięcia wypływające niejednokrotnie z obiektywnych braków bazy materiałowej nie umniejszają znaczenia pracy V. Blanára, którą cechuje su­mienność i wnikliwość analizy i przede wszystkim umiejętność wypełniania teore­tycznych schematów myślowych żywą językową treścią.

Ewa Siatkowska

*Helen S. Eaton: An English—French—German—Spanish Word Frequency Dictionary A Correlation of the First Six Thousand Words in Four Single-Language Frequency Lists. Compiled by (...) wyd. II, New York 1961 r.*

Badanie częstotliwości używania wyrazów jest potrzebne i każde dzieło z tego zakresu zawsze spotyka się z zainteresowaniem. Praca Helen S. Eaton jest kom­pilacją, a właściwie, syntezą 4 słowników frekwentacyjnych obejmujących zasób leksykalny każdego z wymienionych w tytule języków oddzielnie.

Wykazami tymi były: Teacher’s Word Book of 20 000 Word, Edward L. Thorn­dike (New York City: Bureau of Publications, Teachers College, Columbia Uni­versity 1932), wykaz ten obejmuje 20 000 wyrazów angielskich najczęściej wystę­pujących w 279 tekstach źródłowych obejmujących 9 565 000 wyrazów ogółem. French Word Book, by Georg E. Vander Веке (New York City: Macmillan Co., 1929). Wykaz ten zawiera 6 067 wyrazów występujących najczęściej w 88 źródłach obejmujących ogółem 1 000 000 wyrazów. F. W. Kaeding: Häufigkeitswörterbuch der deutschen Sprache (Berlin 1898). Wykaz ten zawiera 79 716 wyrazów występu­jących w 299 źródłach obejmujących ogółem 10 910 777 wyrazów. Graded Spanish Word Book, by Milton A. Buchanan (Toronto 1927). Wykaz ten zawiera 6 702 wy­razy występujące najczęściej w 40 źródłach obejmujących ogółem 1 200 000 wyrazów.

Zarówno duże różnice w czasie opracowywania poszczególnych wykazów, jak i różnice w liczebności, czy wreszcie różnice w materiale źródłowym wykorzysty­wanym do opracowania każdego z wykazów sprawiły, że próba zestawienia ich była z pewnością zamierzeniem śmiałym, a nawet ryzykownym.

Jednak gdy takiej próby dokonano, przyjrzeć się jej trzeba, choćby po to, żeby błędów nie powtarzać.

Pierwsza wątpliwość, która się nasuwa, to duża różnica lat między datą spo­rządzenia najstarszego z wykazów źródłowych (1898), a datą sporządzenia kompi­lacji (I wyd. 1940 r.). Jakkolwiek podstawowy zasób słownictwa nie zmienia się w tak szybkim tempie, lecz proporcje częstotliwości wewnątrz tego podstawowego zasobu ulegają znacznym przesunięciom, a przy dokładnej analizie częstotliwości jest to sprawą istotną.

Każdy z wykazów źródłowych był podzielony na grupy według ubywającej częstotliwości. Najczęściej używane wyrazy obejmowały 1 tysiąc, używane rzadziej znalazły się w drugim tysiącu, jeszcze rzadziej w trzecim itd.

Autorka zestawiając pozycje leksykalne z każdego z przedstawionych języków, tak jak robi się to w słownikach wielojęzycznych, znała względną częstotliwość użycia każdego z tych wyrazów w odpowiednim języku. Następnie Eaton wypro­wadza średnia z częstotliwości użycia poszczególnych pozycji leksykalnych w poszczególnych językach i znajduje pozycję całego czterojęzycznego gniazda. Cho­dzi jej bowiem nie o ustalenie częstotliwości względnej wyrazów w poszczególnych językach, ale o ustalenie częstotliwości pojęć (concepts), częstotliwości, że tak po­wiem, międzyjęzykowej czy wybiegającej poza język jednej narodowości. Pojęcie jest w tym wykazie sygnalizowane za pomocą odpowiadających mu znaków języ­kowych w czterech uwzględnianych językach: Parę przykładów:

„Pojęcie” matka zostało zasygnalizowane znakami:

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| mother (ma) | mere | Mutter | madre |
| „Pojęcie” bycie odważnym sygnalizują znaki: |  |
| (be) brave (gallant) | (etre) brave | Mut haben | ser vailiente |
| (vaillant) (heroic) | (vaillant) | (brav sein) | bravo |
| (fearless) | (courageux) | (kühn) | (valeroso) |
| (stout hearted) | (intrépide) | (tapfer) | (guapo) |
| (courageous) | (bravement) | (wacker) | (intrépido) |
|  | (courageusement) (hardiment) | (mutig) | (animoso) |
| „Pojęcie” względem, | w stosunku do..., w związku z... sygnalizują | następujące znaki: |
| as for, as to | quant á | (in) Bezug (auf) | en cuanto a |
| (with) regard (to) | (á l') egard (de) | mit Rücksicht auf | en atencion a |
| concerning | (á propos de) | in Beziehung aufbezüglichanlangend(a nlagen)hinsichtlich(in) Hinblick (auf)(was...) anbelangt | respecto respe(c)to a cera |

Już z tych paru próbek widać, że autorka traktuje pojęcie niezgodnie z lo­gicznym sposobem pojmowania tego terminu, ale w sposób zbliżony do tego, co prof. Doroszewski nazywa desygnatem, czyli językowo wyodrębniony fragment rzeczywistości. Przy czym, jak dotąd, starano się zawsze w językoznawstwie stać na dosyć skonkretyzowanych podstawach wychodząc w badaniach od znaku do zna­czenia i od wyrazu do desygnatu. Tu zaś idzie się w przeciwnym kierunku. Eaton wyodrębnia pojęcie drogą mechanicznego zestawienia wyrazów i zwrotów odpowia­dających sobie w 4 językach. Autorka jako motto swego wykazu daje cytat z Hum­boldta o tym, że nie ma wyrazu w jednym języku, który by odpowiadał całko­wicie pod względem znaczenia jakiemuś wyrazowi w innym języku. Ale to nie przeszkadza autorce nie tylko zestawiać wyrazy z 4 języków, ale i skupiać jako znaki jednego pojęcia liczne synonimy, a nawet pół synonimy (quasi synonims), jeżeli tylko jeden język z rozpatrywanych rozbudował dane pojęcie cieniując je w różnych wyrazach i wyrażeniach. Dopiero gdy 3 lub 4 języki w podobny sposób odróżniają odcienie znaczeniowe, odróżnia je i słownik H. S. Eaton.

Każdy z wyrazów zajmował w listach źródłowych pełną określoną pozycję zależną od częstotliwości występowania. Wyodrębniwszy zgodnie z podziałami zastosowanymi przez autorów list źródłowych, grupy po 1 000 (w przybliżeniu) wyrazów według frekwencji ubywającej, H. S. Eaton oblicza pozycję pojęcia za­leżnie od częstotliwości występowania wyrazów znaków tego pojęcia we wszystkich czterech językach.

A. *M.* LEWICKI

Każdy wyraz został opatrzony cyferką wskazującą, w którym tysiącu wyrazów występuje on w wykazach źródłowych. Więc jeśli przy wyrazie jest1, np. mother l\* oznacza to, że wyraz mother należy do pierwszego tysiąca najczęściej używanych wyrazów, i to do pierwszej pięćsetki (literki a(b) oznaczają pięćsetki w tysiącu pierwszą i drugą). Do obliczenia częstotliwości występowania pojęcia bierze się pod uwagę tylko dane dotyczące najczęściej używanego wyrazu jako znaku danego pojęcia w danym języku. Synonimy są tylko przytoczone z uwidocznieniem po­zycji, jaką zajmowały w wykazach źródłowych. I tak np.:

*paper'a journallb Zeitung ,b diario la*

*(newspaper 2b) (Wochenblatteb (periódico2)*

*gaceta 6b*

Pojęcie „gazeta” zajmować więc będzie miejsce w pierwszym tysiącu naj­częściej używanych pojęć. Wyrazy bowiem paper, journal, Zeitung, diario wystę­pują w językach angielskim, francuskim, niemieckim i hiszpańskim w pierwszym tysiącu najczęściej używanych wyrazów. Synonimy o znaczeniu mniejszej często­tliwości, jak w naszym przykładzie Wochenblatt czy gaceta, nie wpływają na po­zycję pojęcia.

Ten sposób układania wyrazów ma tę zaletę, że pojęcie zajmuje rzeczywiście pozycję odpowiadającą częstości stykania się z nim w rzeczywistości.

Ma to tę wadę, że ponieważ synonimy nie są już potem nigdzie indziej odno­towane i nie są oznaczone żadnym kwalifikatorem prócz częstotliwości, nie mamy pewności, czy w danym języku, w którym kilka wyrazów odpowiada jednemu wyrazowi innego języka, mamy do czynienia ze zbyteczną nadprodukcją leksy­kalną czy frazeologiczną, czy też może ze szczególnie subtelnym wyodrębnieniem odcieni znaczeniowych nieprzekładalnych na języki pozostałe.

Autorka, co prawda, lojalnie zaznacza, że wykazy źródłowe były tworzone, zanim zaczęto kłaść nacisk na semantykę w leksykologii, ale trzeba pamiętać, że takie prace jak słownik W. Westa były wydane na 10 lat przed I wydaniem pracy Eaton, a jednak zostały niezauważone przez autorkę.

Specjalnie ostro ten błąd daje się we znaki, gdy chcemy się dowiedzieć cze­goś o wyrazach wieloznacznych. Weźmy prosty przykład: ang. wood i franc, bois ma znaczenie 1. «las», 2. «drewno». W wykazach źródłowych liczono tylko formy wyrazowe bez uwzględnienia ich różnych znaczeń, więc też formy wyrazowe wood i bois znalazły się w pierszym tysiącu najczęściej używanych wyrazów. Oczywistość błędu w takim syntetycznym traktowaniu wszystkich znaczeń formy wyrazowej ujawniają odpowiedniki niemieckie i hiszpańskie. W tych językach pojęciu „las” odpowiadają wyrazy Wald i monte, a pojęciu „drewno” Holz i madera. O ile za­równo Wald, jak i monte należą do 1 tysiąca najczęściej używanych wyrazów, o tyle zarówno Holz, jak i madera należą do drugiego tysiąca. To znaczy, że gdyby w wy­kazach źródłowych uwzględniono wieloznaczność form wyrazowych, pozycja przykładowego pojęcia „drewno” mogłaby się znacznie odalić.

Dalszą trudność sprawiają te sytuacje, gdy pojedynczemu wyrazowi w jednym języku odpowiadają związki frazeologiczne wł pozostałych językach. Np. niem. einerseits4a ang. (on the one) hand1\*, franc, (ďun) coté1\* (d'une) part1\*, hiszp. (por una) parte la.

Dla ustalenia częstotliwości używania tego „pojęcia” autorka wzięła pod uwa­gę w językach angielskim, francuskim, i hiszpańskim częstotliwość używania wyra­zów znajdujących się poza nawiasami. Oczywiście „pojęcie” to znalazło się w dru­gim tysiącu pojęć, gdy pozycja wyrazu niemieckiego mówi nam o właściwej częstotliwości tego pojęcia.

Jest to dosyć dziwne, że mając już znak ostrzegawczy, że suma znaczeń składników związku frazeologicznego nie jest równa znaczeniu związku, autorka

nie wzięta pod uwagę tego, że średnia częstotliwość użycia składników7 związku nie jest równa częstotliwości używania samego związku.

Z drugiej strony słownik Helen S. Eaton dowodzi, że aby móc zdać sobie sprawę z tego, które grupy wyrazowa wyrażają pojęcie jednolite, konieczne jest zestawianie różnych języków.

Błędy i zniekształcenia obrazu, które starałem się pokazać, w większym stopniu obciążają autorów7 list źródłowych niż autorkę kompilacji, ale ostatecz­nie, jak stwierdziłem na początku recenzji, podjęcie takiej kompilacji nie było przedsięwzięciem zupełnie właściwym metodologicznie. Musiała wszak być jakaś różnica między metodami obliczeń częstotliwości używania wyrazów stosowa­nymi przez Kaendiga w 1898 r. a metodami zastosowanymi przez Thorndike’a w 1932 r. Oczywiście, jak się nie ma tego, co się lubi, to się lubi to, co się ma. Ale przy takim założeniu praca musi zawierać szereg błędów i zniekształceń. Wreszcie listy źródłowe nie są scharakteryzowane z punktu widzenia charakteru dzieł, które zostały wykorzystane dla ich sporządzenia. Podano tylko ilość dzieł wykorzystanych. I znów wykaz Thorndike wydaje się znacznie bardziej prawidło­wo sporządzony, bo uwzględniając 279 tekstów źródłowych autor mógł znacznie bardziej zróżnicować charakter źródeł, niż Buchanan, który do sporządzenia wykazu hiszpańskiego wykorzystał jedynie 40 źródeł. Jak istotny jest moment tematyki tekstów źródłowych dla ustalenia częstotliwości występowania wyrazów, niech ukaże następująca autentyczna anegdota: Opowiadał pewien językoznawca, że dla żartu postanowił zbadać, jak często używa się wyrazu siano na terenie Warszawy. Poczynając od pewnego dnia zaczął obserwować prasę, audycje radiowe, rozmowy, w których uczestniczył lub które zdarzyło mu się słyszeć, usiłując wychwycić tylko ten jeden wyraz, ostatecznie należący do podstawkowego zasobu słów. Ponoć dopiero po trzech miesiącach obserwacji udało mu się po raz pierwszy ten wyraz napotkać w artykule publicystycznym w zwrocie wykręcił się sianem. Oczywiście, anegdota ta poza informacją, że wyraz siano bywa używany rzadko na terenie Warszawy, mówi, że obserwacje były prowadzone w okresie, gdy nie ma sianokosów i że językoznawca ten nie wstaje o 6-tej rano, bo wtedy słyszałby „Rozmaitości Rol­nicze” przez radio.

Pomijając już anegdotyczny charakter tego „doświadczenia”, podobne zjawisko spotykamy w wykazie Eaton. Weźmy pojęcie „król” (king la, roi \*b, König la, rey la). Pojęcie to należy do pierwszych 500 podstawowych pojęć, do pierwszych 500 najczęściej używanych wyrazów w 3 uwzględnionych językach. To zaskakujące, ale pamiętajmy, że wyraz częstotliwości używania wyrazów niemieckich był sporządzony w7 1898 r. Niemcy były wówczas monarchią. W 1927 r. Hiszpania też była monarchią. Anglia jest monarchią do dzisiaj. To wyjaśnia wysoką często­tliwość używania tego wyrazu, ale jednocześnie jest ostrzeżeniem, że utw7orv, które się bierze jako źródła do takich badań, muszą być nie tylko ściśle określone pod względem charakteru, ale czasu powstania.

Interesującym dodatkiem do słownika jest zbiorcza analiza częstotliwości uży­wania pojęć, podzielonych na pewne klasy znaczeniowe. Oczywiście trzeba pa­miętać, że każda klasyfikacja semantyczna zawiera błędy, bo samo zadanie jest niewykonalne praktycznie w sposób zgodny z zasadami podziałów logicznych, ale nie wdając się już w szczegółowe rozważanie tej klasyfikacji odnotować warto interesujące dane odnoszące się do kategorialnego rozwarstwienia słownictwa. A więc wśród tysiąca najbardziej podstawowych wyrazów znajdujemy 331 rze­czowników, 287 czasowników, 188 przymiotników. W czwartym tysiącu, czyli wśród znacznie rzadziej używanych wyrazów, występuje 600 rzeczowników7, 224 czasow­niki, 197 przymiotników, w szóstym zaś tysiącu, czyli wśród wyrazów raczej rzadkich i specjalnych, występuje 719 rzeczowników, 125 czasowników, 187 przy-

miotników. Trudno o lepszą ilustrację faktu, że im bardziej intelektualny, im mniej potoczny charakter ma słownictwo, tym częściej spotykamy się z przed­miotowym ujmowaniem rzeczywistości.

Sumując, praca przygotowana przez Helen S. Eaton była pracą bezwzględnie cenną i potrzebną zarówno dla celów dydaktycznych (nauczanie języków obcych), jak i dla celów ogólnojęzykoznawczych (zagadnienie typologii języków, poznanie ilościowe struktury leksyki). Była jednak pracą wykonaną na zbyt prymitywnym i zupełnie do tego celu nieprzygotowanym warsztacie. Pozwala ona na wyciągnięcie wniosków co do sposobu przygotowania list źródłowych obejmujących poszcze­gólne języki i ukazuje perspektywy dla dalszych badań w tym zakresie. I to jest niewątpliwa zasługa autorki.

Andrzej Maria Lewicki

*POŁÓW PEREŁEK*

STYL „RYPCIUM-PYPCIUM*”*

W „Szpilkach” znalazł się kiedyś wiersz Sergiusza Michałkowa pt. „Przestro­ga” w przekładzie p. Ignacego Szenfelda. Oto początek:

„Konia wystrzegaj się od zadu,

Byk z nagła cię od przodu szurnia”.

Jest to bardzo piękne i urzekające pomysłowością słowotwórczą. Trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że tłumacz trochę sobie zanadto szurnął...

Szezomie, zamknij się!

W tychże „Szpilkach” p. Agnieszka Osiecka popełniła taką oto „Odę do psa Blacka”:

„Szanowny Blacku, psie — syntezo wdzięku i innych zalet psich, psia ekselencjo, co choć chez-hommes, lecz nie nabrałeś manier złych...”

Bardzo oryginalnie wygląda to „chez-hommes”, ale chyba lepiej byłoby ponie­chać takiej francuszczyzny, bo to, doprawdy, zła maniera.

Murzyn by powiedział: Madame, moi vous conseiller: pas français!

Nie tylko obcych...

A znów „Express Wieczorny” kończy notatkę o sporcie arcysłusznym zale­ceniem: „Niechaj nasi sportowcy, marząc o sukcesach i wyjazdach, wezmą się za naukę języków obcych”.

Autor tej notatki dobrze by jednak zrobił, gdyby sam wziął się do nauki języka polskiego.

W. E. Redyk

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Inż. Zbigniew Arndt z Warszawy nadesłał list, w którym wymienia dwadzieścia parę wyrazów wynotowanych przeważnie z prasy, gorszą­cych korespondenta i rażących go jako niewłaściwe, zwłaszcza w druku. Prawie we wszystkich wypadkach całkowicie się zgadzam z ujemną oceną wymienionych w liście wyrazów. Trudno nie doznawać przykrości, kiedy się takie wyrazy słyszy, a tym bardziej kiedy się je widzi wypi­sane drukowanymi literami. Wiadomo, że praca nad językiem nie może polegać tylko na tępieniu błędów, tak samo jak medycyna nie może poprzestawać na leczeniu tak zwanym objawowym, ale jednak zrozu­miałe jest reagowanie protestem na takie wyrazy jak — cytuję z listu korespondenta — analizacja, aranżacja, nie zadaszony dom, to znaczy nie pokryty dachem, specjalistyczny zamiast specjalny, unikalny, co się kojarzy z unikaniem, a ma znaczyć «jedyny» i różne inne. Analizacja nie ma żadnego sensu wobec normalnie używanej analizy, aranżacja jest wytworem połączenia genetycznie łacińskiego przyrostka z gene­tycznie francuskim czasownikiem — a ma funkcjonować jako wyraz polski. Dziwne, że spotkałem niedawno — a w moim życiu po raz pierwszy — ową niepoważną aranżacją w tekście napisanym przez publicystę dbałego o język i nawet propagującego dbałość o poprawność językową. Niewiele lepsza od aranżacji jest nie od dziś coraz bardziej się szerząca pielęgnacja, w której ten sam obcy przyrostek — acja po­łączony został z czasownikiem pochodzenia niemieckiego (pielęgnować — pflegen). W związku z nie zadaszonym domem przypominają się dow­cipne refleksje autora artykułu pod tytułem „Mowa i bełkot” ogłoszo­nego w pierwszym tegorocznym numerze tygodnika Polityka. „Doszedłem dc przekonania, pisze autor (podpisany literami Z. P.), że dziwolągi językowe rodzą się tak: ktoś zamiast po ludzku powiedzieć piwnica powie na jakimś zebraniu podpiwniczenie, zamiast zwyczajnie, po ludzku dach powie zadaszenie, zamiast po polsku zwyczajnie bielenie ściany powie białkowanie ściany, a słyszący to siedzący obok człowieczek na­zajutrz w swoim raporcie napisze: „Białkowania ścian w podpiwniczeniu kontrol nie przyjęła”.

*Rada przy fabryce.*

Mgr inżynier J. H. z Poznania zwraca uwagę na nadużywanie przy- imka przy w takich połączeniach jak: Rada Zakładowa przy Fabryce, Rada Naukowa przy Instytucie, a nawet, jak to było kiedyś podane w dzienniku radiowym w związku ze zbiórką na dom im. Matysiaków:

„Klasa ta a ta przy Szkole Podstawowej”. Korespondent słusznie widzi w takich konstrukcjach analogię do oczywistego germanizmu „służyć przy wojsku” i słusznie stwierdza, że „klasa przy szkole” jest dziwolą­giem, bo gdyby klasy miały być przy szkole, to co miałoby stanowić samą szkołę?

Nigdy nie należy ulegać bezwładowi form szerzących się siłą ślepego rozpędu: kiedy przyimek przy nabierze wigoru — można tak obrazowo mówić, bo cząstki językowe mają pewną samodzielność w naszej pamięci — to ten jego żywiołowy wigor łatwo może zacząć szkodzić sensowi wypowiedzi: taki właśnie wypadek zachodzi w jawnie bezsensownym wyrażeniu „klasy przy szkole”. Cząstka przy ma pewne brzmienie i ma określone funkcje: źle jest, jeżeli nadużywamy brzmienia wbrew jego właściwej funkcji, bo to dowodzi, że nasza pobudliwość powierzchownie fizjologiczna, słuchowa jest większa niż zdolność do właściwej orientacji w świecie, który nas otacza, do należytego różnicowania wciąż nowych sytuacji, na które nie powinniśmy reagować wyładowywaniem zapa­miętanych dawniej szablonów wyrazowych.

*Strzelce Opolskie.*

Co do właściwej formy dopełniacza nazwy miejscowej Strzelce Opolskie — tę kwestię porusza jeden z korespondentów — to powo­łanie się na odmianę Kielce — Kielc nie może rozstrzygać o tym, żeby należało mówić „do Strzelc Opolskich”, a nie do „Strzelec Opolskich”, jak się zwykle w tym mieście i w jego okolicy mówi. Nazwa Kielce jest liczbą mnogą wyrazu, który w mianowniku liczby pojedynczej miał daw­niej postać klec; była to forma zdrobniała rzeczownika kieł utworzona za pomocą przyrostka -ec, tak samo jak dawna forma psek była utworzo­na za pomocą przyrostka -ek od rzeczownika pies. Formy klec, psek wyszły z użycia. Zamiast psek mówimy piesek, używając w formie zdrob­niałej tej samej postaci tematu co w rzeczowniku podstawowym w mia­nowniku pies. Od wyrazu kieł możemy dziś utworzyć formę zdrobniałą tylko za pomocą przyrostka -ek dodawanego również do postaci mianow­nika: kiełek. Dawny rzeczownik klec miał w mianowniku liczby mnogiej formę kielce, a w dopełniaczu tejże liczby klec. Odmieniano więc: miasto Kielce — jadę do Klec, a nie jak dziś do Kielc. Rzeczownik strze­lec traci swoje e ruchome we wszystkich przypadkach innych niż mia­nownik liczby pojedynczej, jeżeli jednak w dopełniaczu liczby mnogiej użyta jest forma bez końcówki -ów — co w nazwie miejscowej jest tra­dycyjne — to samogłoska e w drugiej sylabie tłumaczy się pod wzglę­dem historyczno-fonetycznym również dobrze jak w mianowniku licz­by pojedynczej. Formę do Strzelec należy historycznie porównywać nie z późną formą do Kielc, ale z dawną — do Klec. Analogia jest widoczna,

gdy porównamy dawne formy: w mianowniku ten strzelec — ten klec, w dopełniaczu — tych strzelec — tych klec.

*Leszczyński.*

Czy przymiotnik pochodny od nazwy Leszno powinien mieć formę leszczyński czy leszczeński, za którą ktoś obstaje? Formy tej, to znaczy leszczeński, można by było teoretycznie bronić, odwołując się do pier­wotnego brzmienia Leszczno (z czasem uproszczonego na Leszno) i ope­rując analogią do takich form jak grodzieński, szczycieński, ale histo­rycznie utrwaliła się, między innymi w nazwisku, forma leszczyński, najprościej więc tę właśnie formę utrzymywać.

*Geniusz, geniuszu — geniusza.*

„Czy właściwe jest użycie formy geniuszu w następującym zdaniu: kto nie przeczytał „Pana Tadeusza”, ten nigdy nie potrafi docenić we właściwy sposób geniuszu Mickiewicza? Czy nie należałoby użyć w tym kontekście formy geniusza? — Nie, byłoby to nawet rażące. Formy geniuszu używamy wtedy, kiedy mamy na myśli cechę psychiczną, genialność, geniusza — kiedy myślimy o osobie. Możemy powiedzieć: „Pan Tadeusz był dziełem geniusza”, ale z tą formą nie możemy łączyć bezpośrednio nazwiska Mickiewicza. Tak samo komicznie wyglądałaby forma mianownika: geniusz Mickiewicz. Przed nazwiskiem umieszczamy tytuły zawodowe, naukowe, ale wyraz geniusz takim tytułem nie jest. Pewien autor napisał kiedyś w drukowanej pracy: „nasz wieszcz A. Mic­kiewicz”. W tym połączeniu jest również jakaś naiwność.

*Jeszcze o wyrazie chłop.*

Korespondent z Mazowsza powraca raz jeszcze do sprawy, którą już miałem sposobność parokrotnie omawiać, a mianowicie do sprawy wyra­zu chłop. Według korespondenta nazwa ta jest krzywdząca nawet z po­wodu samego swego pochodzenia, ponieważ miałaby się historycznie wią­zać z wyrazem ochlap. Tak nie jest; etymologicznie można by było mó­wić o związkach ze znaczeniem „człowieka niewolnego”, ale to nas może dziś tak samo mało obchodzić, jak etymologia nazwy Słowianin, której to nazwy żaden ze Słowian dzisiejszych nie będzie się wypierał dlatego, że po łacinie sclavus znaczyło «niewolnik». Do uwag już na ten temat wielokrotnie wypowiadanych można dodać, że nazwa chłop ma tradycję czasów walk rewolucyjnych; jedno z pism nielegalnych przed rokiem 1905 miało nazwę „Niezależny chłop”, a w czasie wojny ostatniej walczyły przeciw hitlerowcom „Bataliony Chłopskie”. Nazwa rolnik nie byłaby

właściwym odpowiednikiem nazwy robotnik, bo mogła się odnosić nie tylko do chłopów, ale i do szlachty, i dlatego w konstytucji Polskiej Rze­czypospolitej Ludowej mowa o chłopach, a nie o rolnikach.

*Na wiosnę, na jesieni.*

Kiedy się używa wyrażeń na wiosnę i na jesieni, i jaka jest ich sty­listyczna wartość.

Zwraca przede wszystkim uwagę, że chociaż w obu wyrażeniach jest ten sam przyimek na i chociaż i wiosna, i jesień są nazwami pór roku, to jednak mówi się tylko na wiosnę, ale nie na jesień i tylko na jesieni, ale nie na wiośnie — pomijając takie zdanie jak „zrobiliśmy zapasy na jesień”, w tym wypadku nie chodzi o jesień jako okres, w którym coś się dzieje. Takiego znaczenia nie mają również wyrażenia na zimę, na lato, które są tylko przygodnymi połączeniami przyimka na z rzeczow­nikiem, a nie znakami odrębnych treści, czyli jednostkami leksykalnymi. Między wyrażeniami na wiosnę i wiosną, na jesieni i jesienią zachodzi różnica zaledwie odcieni. Połączenia z przyimkiem na są stosowane do odpowiednich pór roku raczej wtedy, gdy się o tych porach roku myśli jako o mających nadejść, ale precyzować trudno, bo użycia są chwiejne. Szober w Słowniku poprawnej polszczyzny objaśnia: „na wiosnę — gdy wiosna nadejdzie” co jest trafne, ale tego odcienia nie ilustruje wyraże­nie — chociaż nie jest z nim sprzeczne — zacytowany w tymże słowniku przykład ze Świętochowskiego: „Obecny rok był bardzo suchy na wiosnę, a mokry w lecie”.

*Kon-urbacja.*

Inżynierowi Jerzemu Kubiatowskiemu z Warszawy dziękuję za na­desłane materiały prasowe do historii niektórych powstających w na­szych czasach nowych wyrazów. Do niewątpliwie niefortunnych i nie wiadomo po co wymyślonych należy — na szczęście jeszcze, zdaje się, nie upowszechniona — kon-urbacja. Ten dziwoląg utworzony z pier­wiastków językowych łacińskich, ale mający ze stanowiska słowotwórstwa łacińskiego budowę dość fatalną, ma oznaczać „jeden zespół miejski” — taki jak na przykład Gdańsk i Gdynia. Wyrażenie zespół miejski najzupełniej wystarcza. Jest ono zrozumiałe, jednoznaczne, skła­da się co prawda z dwóch wyrazów, ale połączeń wyrazowych będących określeniami pewnych pojęć czy nazwami instytucji jest w obiegu bardzo dużo. Trzeba by było być maniakiem, żeby szukać sposobów przerobienia na pojedyncze wyrazy takich nazw jak na przykład Polskie Koleje Państwowe, Ministerstwo Obrony Narodowej i tym podobnych. Pewien korespondent proponował kiedyś, żeby ze względu na oszczędność czaso­wą, z którą by się łączyło w jego mniemaniu powiększenie sprawności

języka polskiego, skracać wyrazy i łączyć je w nowe całości, a więc na przykład zamiast czarna kawa mówić czarkwa, zamiast brunatny lis — bruls i analogicznie w innych wypadkach. Projekt takiej reformy języka był przygotowany ze znacznym nakładem pracy i zreferowany zupełnie poważnie. Różne bywają formy wykolejeń myślowych. Racją nowego terminu w jakiejkolwiek dziedzinie może być tylko jego istotna życiowa potrzeba, której nie widać w wypadku kon-urbacji, przyrostek -acja został tu źle zastosowany, bo tworzy on zasadniczo nazwy czyn­ności od tematów czasownikowych, jak w wyrazach typu: admirować — admiracja, likwidować — likwidacja, nawet więc efekt popisania się obcym wyrazem zawodzi.

*Specyfika.*

Inż. Kubiatowski prosi o wyjaśnienie, czy wyraz specyfika jest po­prawny i czy można go używać.

Pod względem gramatycznym specyfika jest z pochodzenia swego formą liczby mnogiej odpowiadającą formie łacińskiej liczby pojedynczej specificum — to, co jest specyficzne. Nie jest to jedyny wypadek trace­nia przez formę liczby mnogiej jej pierwotnego znaczenia: rudera to dziś liczba pojedyncza, w łacinie to była liczba mnoga, która znaczy­ła «ruiny»; to znaczenie jeszcze się odzywa u Mickiewicza w trzeciej części Dziadów w słowach Gustawa mówiącego o domu swej nieboszczki matki: ,,Kędy spojrzysz, rudera, pustka i zniszczenie”. Dawną łacińską liczbą mnogą była opera (liczba pojedyncza opus), a tak samo errata (liczba pojedyncza erratum): forma ta errata w języku drukarzy używa­na już jest powszechnie w znaczeniu «listy błędów druku». Precedensy więc, jeżeli chodzi o używanie formy liczby mnogiej w znaczeniu liczby pojedynczej są, mimo to specyfika nie jest godna polecenia, przede wszystkim dlatego, że o jej użyciu rozstrzyga bardzo często nie wyraźnie uświadamiana treść znaczeniowa, ale chęć popisywania się wyrazem modnym, trochę niepowszednio brzmiącym. Oto parę przykładów wzię­tych z przemówień publicznych i niestety nawet z tekstów drukowanych. We wspomnieniach z podróży pewnego pisarza czytamy o kompleksie świątyń „o bardzo szczególnej specyfice” — i żałujemy, że zamiast przeżyć fragment jakiejś plastycznej wizji egzotycznych budowli musimy łykać takie masło maślane. W dyskusji naukowej jeden z mówców wy­kazuje, że ,specyfiką generalną wszystkich prac" omawianych jest to a to — ulegając atrakcji dwóch modnych wyrazów, które pod względem treści właściwie kłócą się z sobą, bo to, co jest generalne, czyli ogólne, nie jest specyficzne. Młody pracownik naukowy w wygłaszanym publicz­nie referacie stara się nie ominąć żadnej okazji użycia wyrazu specyfi­ka: mówi o ustaleniu specyfiki badanego obszaru, o kryteriach specyfiki, o treści specyfiki, o ujęciu specyfiki; kolega zaś referenta wtóruje mu

,,specyfiką zasięgów\*'; w ostatnim połączeniu wyrazowym wyraz specy­fika jest zupełnie zbyteczny, bo same linie zasięgów są właśnie ich ce­chami specyficznymi, swoistymi. Tam, gdzie wyraz specyfika ma uza­sadnienie treściowe, lepiej od niego brzmią wyrazy swoisty charakter, swoistość, cecha swoista. Często, częściej niżby się zdawało, treść wy­powiedzi nie doznałaby żadnego uszczerbku, gdyby wyraz specyfika po prostu nie był użyty. Na przykład jeżeli zamiast powiedzieć: „to zależy od specyfiki wydziału” powie się: „to zależy od wydziału”, to treść zdania nie zostaje w niczym naruszona: „to zależy od wydziału” znaczy, że na jednym wydziale jest tak, a na innym inaczej, a oto właśnie cho­dzi, i tę treść można wyrazić bez żadnego dla niej uszczerbku, nie używa­jąc wyrazu specyfika. Wyraz ten został niedawno przejęty z języka ro­syjskiego, w którym nie stanowi on również ozdoby stylu. W jednoto­mowym słowniku języka rosyjskiego Ożegowa, dobrze i zwięźle opra­cowanym, hasło specyfika zilustrowana jest następującym przykładem (tłumaczę dosłownie): „Budowa gramatyczna języka i jego podstawowy zasób słów stanowią podstawę języka, istotę jego specyfiki”. Przykład jest wzięty z autora dawniej częściej cytowanego. Istota specyfiki nie jest wyrażeniem szczęśliwym także w tekście rosyjskim. Inną wartość mają takie wyrazy jak sputnik albo polarnik, a inną — specyfika.

Co do form żyroskop, autożyro, czy też giroskop, autogiro, to za pod­stawę wypowiedzenia się za jedną formą lub drugą należałoby przyj­mować to, która z tych form jest bardziej rozpowszechniona, bo prak­tycznie chodzi o to, żeby nie było zamieszania. Formy z ż: żyroskop, autożyro dostały się do nas za pośrednictwem języka francuskiego, że w tych wyrazach rdzeń jest grecki, (greckie gytóo «okrążam»), to wiado­mo, ale nie każdemu ta wiadomość jest potrzebna. Uporządkowanie ca­łości terminologii w różnych dziedzinach specjalnych wymaga stałej współpracy specjalistów z językoznawcami, którą usiłujemy realizować w redakcji Słownika Języka Polskiego.

 *Lodołamacz.*

W jednym z nadesłanych przez inż. Kubiatowskiego odcinków praso­wych jest wzmianka o nazwie lodołamacz, że jest ona ogólnie przyjęta, ale że nazwy obecnej łamacz lodów nie można uważać za błędną. Uwaga ta jest słuszna. W Gdyni jest łuszczarnia ryżu, której nikt nie nazywa ryżołuszczarnią. Dwuwyrazowość określenia nie jest wadą. Lodołamacz nie ma zalety większej krótkości w porównaniu z łamaczem lodów; zarówno w mianowniku, jak w przypadkach zależnych każde z tych określeń ma taką samą liczbę sylab. Krótszy od lodołamacza byłby lodołam — forma pod względem słowotwórczym taka sama jak konio­krad, dziejopis, Snowid «ten który widzi sny» (wyraz wymieniony jako imię osobowe w tekście z XII wieku). Podobną budowę ma falochron.

Typ formacji jest stary i znany w różnych językach słowiańskich: w ję­zyku rosyjskim do tego typu należy ledokoł — właśnie łamacz lodów.

*Młode pisklęta.*

Czy można twierdzić, że jest błąd w następującym tytule czy tanki: ,,Wylęg bocianów i wychowanie młodych piskląt"?

Błędu gramatycznego w tym tytule nie ma, ale jeden wyraz jest zbyteczny, a mianowicie przymiotnik młodych jako określenie piskląt. Korespondent, który się spotkał z takim właśnie zarzutem co do styli­zacji zacytowanego zdania, uważa, że pisklęta mogą mieć różny wiek i że wobec tego można powiedzieć młode pisklęta. Gdyby się miało porówny­wać jedne pisklęta z drugimi, toby się powiedziało raczej młodsze pisklę­ta, ale to jest właściwie nieważne, bo w tytule mowa o wychowaniu przez bociana piskląt w ogóle, nie tylko tych młodszych, a zresztą w każdym gnieździe są pisklęta z jednego lęgu, więc różnicy wieku mię­dzy nimi nie ma.

*„Polak z pochodzenia”.*

„W prasie spotykamy stale wyrażenie Polak z pochodzenia jako określenie Polaka emigranta, obywatela państwa postronnego. Wydaje mi się, że taki zwrot jest niesłuszny i krzywdzący dla Polaków emigran­tów i że tkwi w tym pomieszanie pojęć — Polaka, to jest człowieka narodowości polskiej i Polaka obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludo­wej (...) Wydaje się, że byłoby słuszne, aby prasa poniechała używania zwrotu Polak z pochodzenia i zastąpiła go innym zwrotem, na przykład Polak, obywatel angielski, amerykański itp.”

Nie wiem, czy do Polaków, obywateli amerykańskich, autor listu byłby skłonny zaliczyć na przykład Polonię amerykańską. Ci właśnie obywatele amerykańscy sami siebie nie określają jako Polaków, ale zawsze mówią o sobie jako o Amerykanach polskiego pochodzenia (Ame­ricans of polish descent). Wśród grup narodowych w Stanach Zjednoczo­nych istnieje pewna rywalizacja na punkcie tego, w których grupach są lepsi Amerykanie: — (better Americana) i Polonia amerykańska w tej rywalizacji bierze udział, czego nie możemy jej mieć za złe; może chodzić tylko o to, na czym ma polegać lepszość. Znam panujące tam stosunki, bo spędziłem w Stanach Zjednoczonych rok akademicki 1936— 37 wykładając język polski w uniwersytecie stanu Wisconsin. W losie wszelkiej emigracji — i dawniejszej, i nowszej — trudno nie dojrzeć pier­wiastków pewnej tragiczności, nieodłącznej od samego pojęcia emigracji. Prawdą równie pewną jak to, że dwa razy dwa jest cztery, jest to, że Polska jest w Polsce i że poza Polską nie ma Polski, choć mogą być cza­sowo Polacy i skupienia Polaków. Czasowo, bo naturalnym, bezpośred-

nim, najbardziej zrozumiałym dążeniem każdego Polaka jest chyba to, żeby być w Polsce i tu pracować. Ograniczanie polskości do wspomnie­niowych wzruszeń w skupieniach polskich poza krajem nie jest najowoc­niejszą formą uczestniczenia w życiu kraju. Formą ważniejszą jest rozu­mienie przemian społecznych dokonanych w Polsce, myśli, które przyświecają organizacji naszego życia, międzynarodowych ideałów, ku którym chcemy zmierzać. Rozumiejący to i pragnący rzetelnie informo­wać opinię w obcych krajach Amerykanin polskiego pochodzenia większe oddaje usługi sprawie dobrych stosunków międzynarodowych, w których Polska jest jednym z partnerów, niż ten, kto twardo obstaje przy nazy­waniu siebie Polakiem, a najważniejszych spraw współczesnego życia nie rozumie. Pod względem logicznym wyrażenie polskiego pochodzenia tłumaczy się lepiej niż Polak z pochodzenia, bo jeżeli tylko z pocho­dzenia, to już nie Polak.

*Gimnastyka wyrazista.*

Korespondent z Gdańska pyta, jak przetłumaczyć na język polski wyraz niemiecki Ausdrucksgymnastik, który jest terminem określa­jącym pewną metodę prowadzenia ćwiczeń gimnastycznych i jednocześ­nie tytułem podręcznika z tego zakresu.

Jeżeli dobrze rozumiem komentarz korespondenta, to autor podręcz­nika traktuje gimnastykę jako wykonywanie ruchów dających ujście naturalnym silom organizmu i tkwiącym w organizmie skłonnościom do harmonii i rytmu. W gimnastyce znajdują jak gdyby wyraz, realizują się te skłonności organizmu i tym się tłumaczy termin niemiecki Aus­drucksgymnastik. Proponowane odpowiedniki polskie ,,gimnastyka wy­razu”, „gimnastyka wyrażająca” nie wydają się korespondentowi trafne. Są one istotnie niefortunne: gimnastykę wyrazu można by było nawet zrozumieć przenośnie jako żonglowanie wyrazami, a gimnastyka wyra­żająca jest określeniem niedokończonym, bo forma imiesłowa każe się spodziewać dopełnienia. Pozostaje chyba skorzystać z różnicy między kategoriami imiesłowu a przymiotnika i zamiast wyrażająca użyć okreś­lenia przymiotnikowego wyrazista. Zasadnicza treść znaczeniowa zostaje ta sama, ale przymiotnik nie wywołuje wrażenia niedopowiedzenia. Je­den dział słynnej pracy psychologa niemieckiego Wundta „Völkerpsycho­logie”, czyli „Psychologia ludów” miał tytuł „Ausdrucksbewegungen” — na język polski tłumaczono to (praca Wundta ukazała się w końcu wie­ku dziewiętnastego) jako „ruchy wyraziste”. Szło co prawda o inny od­cień znaczeniowy niż w wyrażeniu „Ausdrucksgymnastik”, ale jednak tak samo jak w gimnastyce w grę wchodziły ruchy.

*Wymowa spółgłoski ł.*

Ob. S. Gębala z Radomyśla nad Sanem należy do tych osób, które razi dająca się słyszeć w audycjach Polskiego Radia wymowa spół­głoski ł.

Jest to sprawa, w której już kilkakrotnie otrzymywałem listy. Sto­sunkowo często słuchacze Radia piszą, że zamiast ł słyszą i. Są widocz­nie osoby, które chcąc uniknąć wymawiania niesylabicznego u zamiast ł nie osiągają swego zamierzenia i wpadają z deszczu pod rynną, mówiąc słowo zamiast słowo albo suowo. Wymowa ł jako niesylabicznego u jest w Polsce bardzo rozpowszechniona i nie jest rażąca, l natomiast zamiast ł brzmi infantylnie. Korespondent pisze, że tej właśnie wymowy uczy warszawska Szkoła Dramatyczna. To jest niedokładne. Do zamierzonych efektów taka wymowa na pewno nie należy. Prawdą jest, że Osterwa wymagał od aktorów dostosowywania się w wymowie wyrazów do ich pisowni i nie tolerował opuszczania spółgłoski ł w takich formach jak jabłka. Kultywowanie literowej wymowy weszło zdaje się w pewnych środowiskach w tradycję. Jako przykład, w którym się słyszy i — za­miast ł wymienia korespondent formę jabłka.

Należałoby zwrócić uwagę obecnych wykładowców dykcji w Szkole Dramatycznej na to, że kryteria pisowniowe, literowe często nie są w ortoepii przydatne i mogą prowadzić do nieporozumień gorszych niż trochę mniej staranna wymowa, to znaczy wymowa japka z uproszcze­niem grupy spółgłoskowej błk i pominięciem ł. Jeden szczegół w oma­wianym liście jest interesujący: korespondent pisze, że zaobserwował — widocznie na ekranie telewizyjnym — jak wymawiający owo nie natu­ralne i rażące ł dotykał przednią częścią języka górnej wargi. Otóż wiem, że niektórzy nauczyciele dykcji takie właśnie ćwiczenie stosują w naucza­niu wymowy spółgłoskowego ł: chcąc odzwyczaić uczniów od wymawia­nia niesylabicznego u, polecają im zaczynać od wprawiania się w opiera­niu przedniej krawędzi języka o górną wargę po to, żeby następnie osią­gać taki sam kontakt języka z wewnętrzną stroną górnych przednich zębów. Czasem daje to dobre wyniki, ale widocznie nie zawsze. Dobra dykcja jest sprawą bardzo ważną i dla tego kto mówi, i dla słuchają­cych i warto jej poświęcić uwagę.

Kilku czytelników „Przekroju” daje w liście wyraz swemu zgorsze­niu, że w numerze tego pogodnego pisma ogłoszony został konkurs pod hasłem: „Przestrzegaj przepisy drogowe”. Rzecz jest istotnie gorsząca. Temu, kto hasło sformułował, trzeba było w porę przypomnieć: „Prze­strzegaj przepisów gramatyki”.

*Kulisy-Kulis.*

„W naszej redakcji powstał spór; jedna z redaktorek napisała: pan X jest redaktorem „Kulisów”, a zainterpelowana, czy tak się mówi, odpo-

wiedziała, że to jest nowa forma językowa, jak złodziej — złodziei — złodziejów i że stara forma kulis zanika na rzecz Kulisów''.

Osoba, która to powiedziała, wykazała przytomność umysłu i umie­jętność radzenia sobie w życiu. Przemówiła tonem autorytatywnym, dała do zrozumienia, że zna się na rzeczy, bo wie, że formy językowe są zmienne i licząc na zmniejszoną odporność krytyczną otoczenia pokojarzyła fakty, które nic wspólnego ze sobą nie mają. Nie chcę powiedzieć, że była zastosowana taka perfidna taktyka, ale tak to wypadło. Zawsze się odczuwa sceptycyzm, gdy ktoś naciska pedał własnego autorytetu.

Sprawa jest prosta. Rzeczownik kulisy jest rodzaju żeńskiego, jest on używany częściej w liczbie mnogiej, ale znana jest i forma liczby poje­dynczej ta kulisa. Istnieje na przykład zwrot „grać od kulisy do kulisy”, który znaczy „grać rolę teatralną zbyt swobodnie, nadużywając gestów, zanadto rzucając się na scenie” — (przypomina to powiedzenie góral­skie o pijanym, który idzie zataczając się: „cała dolina jego”. Zwrotu tego użył m. in. Tetmajer w nowelce „Jak się Michał Łojas powiesił”). Dopełniacz liczby mnogiej może mieć oczywiście tylko formę tych kulis. Na przełomie XVIII i XIX wieku i przez czas jakiś w wieku XIX koń­cówkę -ów łączono czasem z rzeczownikami rodzaju żeńskiego, zdarzały się więc w użyciu takie formy jak legendów, myszów, wsiów, imprezów, do dziś jeszcze mówi się z nudów, chociaż w liczbie pojedynczej jest ta nuda. Chcąc bronić formy kulisów mógłby ktoś najwyżej odwo­łać się do takich form archaicznych, które zresztą nie były normą, ale o neologizmie nie może być mowy, tak samo jak w formie złodziejów, zacytowanej w zupełnie niespodziewanym związku.

*Formy przymiotnikowe.*

Technicy zmuszeni są często posługiwać się skrótowo formami przy­miotnikowymi, które są dla nich wystarczająco zrozumiałe, wywołują jednak pewne sprzeciwy ze strony niespecjalistów. W języku techników zyskały już sobie prawo obywatelstwa takie wyrażenia, jak narada ko­rozyjna, konferencja fenolowa, wentylacyjna, sprężarkowa, cieplna, spe­cjalista wentylacyjny, korozja atmosferyczna. Wątpliwości budzi jednak używanie przymiotnika ściekowy w takich połączeniach jak korozja ściekowa, specjalista ściekowy, konferencja lub narada ściekowa — gdyby się chciało bezwzględnie unikać przymiotnika, to trzeba by było wprowadzać do tekstu długie opisy zastępcze, co zdaniem korespondenta tylko komplikowałoby tekst. Korozja ściekowa jest wyrażeniem krót­kim, nie ma potrzeby pisać zamiast tego za każdym razem: korozja na skutek działania ścieków. W tym wypadku wątpliwości istotnie nie ma, tak samo jak w wypadku korozji atmosferycznej. Przymiotniki ściekowy, atmosferyczny, mają różną budowę, ale pod względem znaczeniowym są analogiczne: są to określenia korozji ze względu na to, czego ona jest

następstwem, a mianowicie — następstwem działania ścieków albo czyn­ników atmosferycznych. Nie razi również specjalista ściekowy; rozu­miemy, że jest to specjalista od spraw i zagadnień związanych ze ście­kami. Trochę razi natomiast tytuł artykułu w piśmie codziennym: ,,Druga wojewódzka narada ściekowa” — zwracają również na siebie uwagę jako nienajlepiej wystylizowane wyrażenia cytowane przez kore­spondenta wśród już utrwalonych — narada korozyjna, konferencja fenolowa, konferencja sprężarkowa — ta ma nawet jakiś odcień ko­mizmu. W znaczeniu form przymiotnikowych jest dużo nieokreśloności i to jest z jednej strony ich wadą, z drugiej strony czasem może się okazywać praktyczną zaletą, bo pozwala rozszerzać zakres użycia na takie wypadki, które z góry nie dają się przewidzieć. Dopiero praktyka stabilizuje odcienie znaczeniowe przymiotników w różnych związkach wyrazowych, muszą być jednak pewne granice luzu. Jakaś narada mogłaby być poświęcana omawianiu różnego typu sprężyn. Odpowied­nikiem narady ściekowej byłaby narada sprężynowa — ale chyba nikt by jej tak nie nazwał. Narada ściekowa razi mniej, bo przymiotnik ście­kowy ma mniej ustalone znaczenie i związki wyrazowe niż sprężynowy: sprężynowy to tylko nóż albo materac, ściekowy to ogólnie «wiążący się ze ściekami», konflikt powstający w połączeniu przymiotnika z rzeczow­nikiem narada — jest w tym wypadku słabszy. Nie razi Gospodarka Wodno-Ściekowa, Ośrodek Ściekowy, od narady ściekowej byłaby jednak lepsza narada w sprawie ścieków — nazwa trochę dłuższa, ale wzgląd na krótkość nie może o wszystkim rozstrzygać.

Istnieje Komisja do Spraw Turystyki i nie ma powodu zmieniać tej nazwy na Komisję Turystyczną.

*Pisownia obcych nazwisk.*

„W prasie i radiu mówi się i pisze «Don Kichot». Należę do starszych ludzi. Mnie uczono w szkole mówić i pisać «Donkiszot»”. Michał Arct w słowniku ilustrowanym języka polskiego z roku 1929 podaje Don­kiszot i Donkiszoteria. Pisownia Jodłowskiego i Taszyckiego z roku 1936 podaje, że nazwiska rodowe angielskie, francuskie pisze się według pi­sowni oryginalnej z wyjątkiem takich jak ,.Szopen, Szekspir, Waszyng­ton, Russo”.

Nie jestem w zasadzie zwolennikiem zmieniania pisowni obcych nazwisk, bo znajomość pisowni nazwiska jest ważniejsza od znajomości wymowy: brzmieniu na przykład Kene mogą odpowiadać różne formy pisane zależnie nie tylko cd tego, jakiej narodowości jest nosiciel nazwi­ska (Kehne, Kähne, Quenet, Quéneí, Quenai, Quenay, Queney): pierwsza spółgłoska może być pisana przez к lub q, samogłoska przez e, o (a z dwiema kropkami u góry), äh, ai, ey, ay itp. Jeżeli się nazwisko w pisowni obcej przeczyta na sposób polski, to znaczy tak, jak by się

wymawiało odpowiednie połączenia liter po polsku, to nie ma nieszczę­ścia; gorzej jeżeli się napisze nazwisko jakiegoś autora tak, że w sto­sunkach międzynarodowych może to powodować nieporozumienia. Nazwisko Chopina często pisano w formie spolonizowanej i nawet ta forma spolonizowana znalazła się w przepisach ortograficznych jako jeden z przykładów. A jednak dziś wrócono do pisowni, której używał sam artysta: Towarzystwo imienia Chopina zarówno w swoim tytule, jak we wszystkich swoich wydawnictwach używa tylko tej pisowni, przypuszczam, że i dla tradycji, i dla niepodkreślania wobec cudzoziem­ców polskości Chopina w sposób nieistotny, małostkowy, zbyteczny wobec całej treści jego twórczości. Z tego, co powiedziałem, nie wynika, jakobym uważał za słuszne zastępowanie tradycyjnej formy Donkiszot formą Don Kichot. Przede wszystkim pisownia Don Kichot nie jest zgodna z pisownią oryginalną, hiszpańską, oddaje tylko — zresztą niedokładnie bo bez końcowego e — brzmienie nazwiska w wymowie hisz­pańskiej. Nie jest to powód wystarczający do tego, żeby zrywać z tra­dycyjną u nas formą Don Kiszot, którą przejęliśmy za pośrednictwem francuskim, ale która już wrosła w język, stała się jak donżuan — rze­czownikiem pospolitym i puściła niejako pędy słowotwórcze jako pień, od którego zostały utworzone wyrazy donkiszoteria, donkiszotyzm, don­kiszotowski. Wyraz don znaczy po hiszpańsku „pan”, właściwym imie­niem jest tylko dalszy ciąg wyrazu, ale tego w języku polskim nie odczuwamy.

W. D.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

*pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,

zł 220,— zł 220,— zł 220,— zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,

Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić)

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego- Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opra­cowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją naj­lepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od po­przednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak rów­nież wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskie­go, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z in­nymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie do­puszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy popraw­nej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady uży­cia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udoku­mentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistyczne­go użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, re­dakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszyst­kich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY“

Cena w prenumeracie zł 60,— rocznie (10 zeszytów).

zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „RUCH" War­szawa, ul. Srebrna 12, konto PKO Nr 1-6-100.020.
2. Urzędy pocztowe i listonosze.
3. Księgarnie „Domu Książki".

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wil­cza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.

Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA!

1. J. Jelinek, J. V. Bečka, M. Těšitelova: Frekvence slov, slovních druhů a tvaru v českém jazyce. Praga 1961. [↑](#footnote-ref-1)
2. Dziurkowana karta połączona jest ze standartową kartą, na której mieszczą się obok siebie ręcznie wypisane dane (u nas jest to ekscerpowane słowo, jego transkrypcja i odpowiednie kategorie gramatyczne) i te same dane wydziurko­wane. Strefy na karcie dziurkowanej rozdzielamy uprzednio według własnej potrzeby. [↑](#footnote-ref-2)
3. Kodem nazywamy system liczbowy, w naszym wypadku zastosowany w tjm celu, aby wyrazić pewien oznaczony szereg pojęć. [↑](#footnote-ref-3)
4. Na marginesie chciałbym zaznaczyć, że nad możliwościami opracowywania informacji z zakresu terminologii lingwistycznej za pomocą maszyn systemu kart dziurkowanych zastanawiano się w Instytucie Języka Czeskiego przy ČSAV już od r. 1959. Na I-szym zjeździe Międzynarodowej Komisji Terminologicznej, który odbył się w Pradze na wiosnę 1960 r., pracowniczka wyżej wymienionego Instytutu dr Štindlova miała referat o możliwościach zastosowania nowoczesnych środków technicznych przy zbieraniu, opisie i kompletowaniu materiału z terminologii lingwistycznej.

Czechosłowacka komisja terminologiczna opracowała i dała do dyspozycji wszystkich instytucji, które wezmą udział w pracy nad terminologią lingwistycz­ną, szczegółowe instrukcje dotyczące:

	1. jednolitego uporządkowania kart ekscerpcyjnych,
	2. podstawowego rozdzielania ich na poszczególne zakresy,
	3. projektu sposobu uporządkowania materiału,
	4. projektu haseł koniecznych do ekscerpcji poszczególnych utworów, co umożli­wi kontrolę ekscerpcji po połączeniu materiałów w większe całości.Opracowanie materiału z zakresu terminologii lingwistycznej umożliwi jego połączenie w większe i obszerniejsze całości oraz znacznie ułatwi wymianę ma­teriału i wyników pracy nawet w zakresie międzynarodowym, zakładając, że będą opracowane jednolite zasady i formy pracy. [↑](#footnote-ref-4)
5. Materiału do tej pracy dostarczyły głównie żywa mowa i język twórczości Stanisława **Grzesiuka** (por. Pięć lat kacetu. W-wa 1958, Boso, ale w ostrogach. Na marginesie życia — w maszynopisie). Pochodził on z Czerniakowa. W mowie codziennej i w swych książkach używał języka czerniakowskiej ulicy. Działalność pisarską St. Grzesiuka wysoko ocenił m.in. St. R. Dobrowolski pisząc o Boso, ale w ostrogach: „...język warszawskiej książki St. Grzesiuka jest to doskonale prze­niesiony do utworu literackiego slang lumpenproletariatu przedmieść nadwiślań­skiej stolicy, jak najbardziej autentyczny język warszawskiego Powiśla lat mię­dzywojennych — Podrapcia, Wójtówki, Przemysłowej, Fabrycznej, całej tej wiel­kiej czerniakowskiej dzielnicy od Solca po Sadybę, z jego leksyką i bogactwem frazeologii „wystawiaków” i „powstańców’’, „cwaniaków” i „frajerów” — o wiele autentyczniejszy od stylizacji Wiecha” (por. Stolica z 26 III 1961 r.). Materiały powyższe uzupełniłam zebranymi przeze mnie autentycznymi piosenkami, wier­szykami i dowcipami, których jest ponad dwadzieścia pięć. Wykonawców tych piosenek jest obecnie niewielu. Niewątpliwie najlepszym z nich był St. Grzesiuk. Piosenki w jego wykonaniu nie traciły osobliwości fonetycznych i zachowały swój dawny „szemrany” charakter. Część ich została nagrana przez Polskie Radio i wy­korzystana w cyklu audycji pt. „Folklor warszawskich przedmieść”. Kilka piosenek zostało utrwalonych w filmie krótkometrażowym „Ballada z podwórka”. W pracy niniejszej wykorzystałam także materiał uzyskany w rozmowach z osobami zwią­zanymi w jakiś sposób z Czerniakowem. Rozmowy te przeprowadzałam podczas uroczystości rodzinnych, na które mnie zapraszano, u krawcowej, szewca, w skle­pie, na targowisku przy ul. Dworkowej oraz w poczekalni Rejonowej Przychodni Zdrowia przy ul. Czerniakowskiej 137. [↑](#footnote-ref-5)
6. Por. M. Drozdowski: O tamtym Czerniakowie. Stolica 26 III 1961 r. [↑](#footnote-ref-6)
7. Por. St. Grz. B. (str. 88) — „Starałem się być mało widoczny i nie za wiele mówić. Właśnie mówić. Bez przerwy słyszałem: proszę, dziękuję, nic tylko — „ą” i „ę”. Rękę, nogę, mogę, panienkę — przesadnie akcentowane”. [↑](#footnote-ref-7)
8. St. Grz. Boso: „Był to Heniek. Chłop lat dwadzieścia jeden, z drugiej ulicy (str. 32)”. St. Grz. Trzy: „Było to Władzio. Ciemnoblond włosy, niebieskie oczy, lat dwadzieścia jeden („Stolica” 26 III 1961 r.). [↑](#footnote-ref-8)
9. St. Grz. Boso, str. 90. [↑](#footnote-ref-9)
10. e Mimo to wszystko gwara czerniakowska jest silnie związana ze swym ma­zowieckim podłożem. Na powiązanie języka przedmieść warszawskich z dialektem mazowieckim wskazują m.in. prace W. Doroszewskiego (Język Warszawy. Nowa Epoka, nr 25/1945 r.), Skorupki i Kurkowskiej (Stylistyka polska. W-wa 1959) i Wieczorkiewicza (O języku Wiecha i tzw. wiechizmach — Przegl. Hum., 1959 г., nr 6). Wpływy dialektu mazowieckiego na gwarę czerniakowską wyrażają się np. [↑](#footnote-ref-10)
11. Pochodzenie wyrazów obcych podaję za H. Ułaszynem (Język złodziejski. Łódź 1951 r.) i Br. Wieczorkiewiczem (Przegl. Hum., nr 6, 1959 r.). [↑](#footnote-ref-11)
12. W tej części artykułu nie powtarza się już definicji (które podano w I części pracy). [↑](#footnote-ref-12)
13. *Por. Br. Wieczorkiewicz, op. cit, str. 44.* [↑](#footnote-ref-13)
14. Wszystkie wyżej wymienione elementy formalne humoru można znaleźć i w jęz. ogólnym, na co wskazuje St. Skorupka. Por. Poradnik Językowy z. 6, 1949 r. [↑](#footnote-ref-14)
15. **Na ten typ deminutywów żartobliwych zwraca uwagę A. Butlerowa w pra­cy: O dowcipie słowotwórczym. Poradnik Językowy, z. 6, 7, 1961 r.** [↑](#footnote-ref-15)
16. **Ruda Mańka.**  [↑](#footnote-ref-16)
17. 1. **Aktywność gwary miejskiej w zakresie frazeologii podkreślają H. Kurkowska i St. Skorupka. Por. Zarys stylistyki. W-wa 1959 r.** [↑](#footnote-ref-17)
18. Por. mapy nr 48: „wieziemy, jedziemy, bierzemy” oraz nr 70: a) „stajnia na krowy”, b) „chlew na świnie”. M. Małecki i K. Nitsch: Atlas językowy polskiego Podkarpacia. Kraków, 1934. [↑](#footnote-ref-18)
19. *Willem Pée: Dialect — Atlas van West — Vlanderen en Fransch — Vlaanderen, 1946.* [↑](#footnote-ref-19)
20. Maly Atlas Gwar Polskich. Wrocław — Kraków, t. I, 1957 r. [↑](#footnote-ref-20)
21. „...metodę napisową stosujemy tylko tam, gdzie fakty są tak bezładnie rozrzucone i jednocześnie tak drobiazgowo zróżnicowane, że nie dają się ująć w jakiś obraz geograficzny”. M.A.G.P. T. I, część II (wstęp do całości). Wrocław — Kraków 1957 r. [↑](#footnote-ref-21)
22. Op. cit. [↑](#footnote-ref-22)
23. Атлас русских народных говоров центральных областей к востоку от Москвы. **Москва, 1957.** [↑](#footnote-ref-23)
24. А. Basara, J. Basara, J. Wojtowicz, H. Zduńska: Studia fonetyczne z Warmii i Mazur. Część I. Konsonantyzm, Wrocław, 1959. [↑](#footnote-ref-24)
25. Pour une representation statistique des izoglosses. Bull, de la Societe de Ling, de Paris, XXXV, 1955, s. 1, s. 28—42 (z mapami). [↑](#footnote-ref-25)
26. Strukturalizm a dialektologia. Nadb. z 2 zesz. Spraw, z prac. nauk. Wydz N. Społ., 1958, s. 26. [↑](#footnote-ref-26)
27. W. Doroszewski: Strukturalizm a dialektologia. Sprawozdania z prac nauko­wych Wydziału Nauk Społecznych. 1958, s. 33. [↑](#footnote-ref-27)
28. *W. Doroszewski: O statystycznym przedstawieniu izoglos. Op. cit.* [↑](#footnote-ref-28)
29. Patrz również tablice i mapy H. Friedricha w pracach: 1) W. Doroszewski: Pour une representation statistique des isoglosses. Op. cit. 2) H. Friedrich: Zagad­nienie mapowania faktów fonetycznych. Sprawozdania z Pos. Kom. Jęz. T. N. W., t. I, s. 1—22, W-wa 1937. H. Friedrich: Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza. W-wa 1937 r. [↑](#footnote-ref-29)
30. Nieco inny sposób statystycznego ujęcia faktów gwarowych przedstawił w swym artykule: Možnosti statistického zapracováni kolísavých nářečnich jevu na jazykových mapách Pavel Jančak z Pragi (artykuł napisany został do XVIII tomu Prac Filologicznych). W wyniku poszukiwania odpowiedniego ujęcia kartograficz­nego dla przedstawienia na mapie obocznych postaci gen. uhli uhliho autor opie- [↑](#footnote-ref-30)